



**Posłanka Monika Pawłowska
odchodzi z Lewicy.
Przechodzi do Gowina**

strona R4



**Anna Mróz, wójt gm.
Kąkolewnica, dostała
podwyżkę. Ile zarobi?**

strona 22

**Sołectwo Wola Chomejowa oraz
KGW Jutrzenka na kermaszu**

strona 24



TYGODNIK LOKALNY

wspólna radzyńska

radzyn.24wspolnota.pl

23 - 29 marca 2021 r.
nr 12 (924) Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

RADZYŃ

BORKI

CZEMIERNIKI

KĄKOLEWNICA

KOMARÓWKA



**Każda z parafii z sercem
dla serca Antosi**

Taka droga to wstyd dla powiatu

Mieszkańcy:

Toniemy w błocie!

**W Kolembrodach droga
powiatowa wiedzie do
średniowiecza.**

**Mieszkańcy marzą
o asfalcie, ale
doczekają się
najwyżej kruszywa.**

**Czytelnik: Karetka
do nas nie dojedzie.
Już raz nie dojechała.**

Ireneusz Demianiuk
wójt gminy Komarówka Podlaska

- Prawdopodobnie koszt
wysypania kruszywa
wyniosłby między 40 a
50 tys. zł. Toczy się w tej
sprawie rozmowy

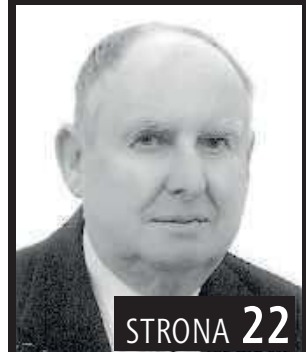
- Za mostem na Żarni-
cy rzeczywiście jest
odcinek o długości
200-300 metrów,
którego nie da się
pokonać samochodem

Mirosław Kułak
dyr. dyrektor ZDP w Radzynie

STRONA 4

Droga zaliczana jest do kategorii powiatowych, choć trudno w to uwierzyć. Obecnie odcinek o długości kilkuset metrów jest całkowicie nieprzejezdny

Zmarł druh Stanisław Zbigniew Grodzicki



STRONA 22

Odszedł zasłużony strażak
z gminy Ulan-Majorat.
Miał 77 lat.

3,5 promila w audi

51-letni kierowca
wpadł na drodze
w gm. Borki.

S. 5

„Kacperek” i „Biedroneczka” wygrały w sądzie z burmistrzem. Miasto ma im wyplacić ponad 400 tys. zł

STRONA 3

**Prywatne przedszkola
upomniały się
o należne im
subwencje za lata
2012-2016.**

**Ratusz zapowiada
kasację do Sądu
Najwyższego.**

Renata Skowron,
dyr. „Kacperka”

Ten brak w kasie 500 tys. zł był dla
mnie ogromnym brakiem. Musiałam
zaciągać naprawdę ogromne kre-
dyty, by utrzymać przedszkole. Było
bardzo ciężko.

- Można powiedzieć, że karani
jesteśmy za działanie zgodne
z prawem i gospodarność w wy-
dawaniu publicznych pieniędzy

Jerzy Rębek,
burmistrz Radzyna

Wiemy, kto przebuduje ul. Jana Pawła II, pałac i dziedziniec

**Rewitalizacja perły Radzyna
Podlaskiego nabiera rozpędu.
Zobacz, ile zapłacimy.**

STRONA 5

Na przebudowę ul. Jana Pawła II przewidziano 123 135,94 zł. Zwycięska firma
zrobi to taniej



**Podróbki markowych torebek
i pasków w radzyńskim butiku.
Kupowaliście tam?**

STRONA 5



KASACJA POJAZDÓW

500 644 661

SKUP SAMOCHODÓW



**SKUP ZŁOMU
AUTOKASACJA**

Radzyń Podlaski, ul. Kleeberga 8a

501 482 483, 515 130 896

czynne: pon-pt: 8:00-16:00, sob. 8:00-14:00

*** ZAPRASZAMY ***

S T O P K A

W **wspólnota**ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl**Redaktor naczelny**
Mateusz Orzechowski**Dziennikarze:**
Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl**Dyrektor ds. marketingu i reklamy**
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl**Specjalista ds. reklamy**
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl**Skład:** Jarosław Pałys**Wydawca**
Wydawnictwo Wspólnota**Redaktor naczelny**
Mateusz Orzechowski**Druk**
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19**Księgowość:** tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007Informacja o polityce ochrony danych osobowych
Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest
na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl
oraz w siedzibach redakcji.**TU NADASZ
OGŁOSZENIE****RADZYŃ:**

- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylant ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ

- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA

- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI

- Sklep spożywczy Sierociński ul. Rynek 24

**PRZERWY
W DOSTAWIE PRĄDU**

24 marca, godz. 8.00-14.00, Kuraszew (1).
25 marca, godz. 7.30-11.00, Sobole (1-7).
26 marca, godz. 8.00-14.00, Wołyń Kol. (4).
29 marca, godz. 8.00-12.00, Domaszewnica (2).

**24
RADZYŃ****24wspolnota.pl**

Młody ekspert od gospodarczych skutków pandemii

Krzysztof Kalenik jest uczniem klasy czwartej Technikum Ekonomicznego Zespołu Szkół Ponadpodstawowych w Radzynie Podlaskim. I ma już indeks na wyższą uczelnię. Awansował do finału centralnego XXXIV Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej i tym samym znalazł się w gronie 100 najlepszych uczniów w Polsce.

Może wybierać spośród m.in. Szkoły Głównej Handlowej, Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach.

„Gratulujemy Krzysztofowi - wkład pracy włożony w zdobywanie wiedzy i rozwijanie umiejętności przyniósł ogromny sukces. Słowa uznania dla nauczycielki przedmiotów ekonomicznych Edyty Fijałek, pod kierunkiem której Krzysztof przygotowywał się do Olimpiady” – napisała Grażyna Dzida, dyrektor ZSP.

Olimpiada Wiedzy Ekonomicznej organizowana przez Polskie Towarzystwo Ekonomiczne należy do największych i najważniejszych ogólnopolskich przedsięwzięć z za-



Krzysztof Kalenik ma już indeks na wyższą uczelnię

kresu edukacji ekonomicznej. Jej laureaci i finaliści są przyjmowani na kilkadziesiąt wyższych uczelni z pominięciem postępowania rekrutacyjnego. W roku szkolnym 2020/2021 hasło przewodnie Olimpiady brzmi „Ekonomia wobec kryzysów. Gospodarcze i społeczne skutki pandemii”.

mm

WASZE KOMENTARZE**radzyn.24wspolnota.pl**

Pijany za kierownicą

Niemal 2 promile alkoholu w organizmie miał zatrzymany w gm. Ulan-Majorat kierowca audi. Okazało się też, że miał sądowy zakaz kierowania pojazdami.

Ewa:

Wy sobie kpicie, a mógł kogoś zabić.

Anonim:

Ludzie boją się koronawirusa, a mogą zginąć przez takiego wariata.

Marcin:

To pojechał na bogato.

Mariusz:

Wczoraj w Kocku go widziałem.

Czytaj też na ra-

dzyn.24wspolnota.pl.

NEKROLOGI

Stanisława Domańska, 78 lat
zm. 12 marca, Białka
Edward Barszczak, 73 lata
zm. 12 marca, Borki
Antonina Bosko, 80 lat
zm. 13 marca, Radzyń
Jolanta Adamczuk, 57 lat
zm. 14 marca, Radzyń
Marianna Belniak, 88 lat
zm. 14 marca, Radzyń
Tadeusz Majczyna, 66 lat
zm. 15 marca, Radzyń
Zofia Zarzycka, 78 lat
zm. 15 marca, Branica Such.
Irena Olbrich, 69 lat
zm. 16 marca, Radzyń
Helena Mateusiak, 97 lat
zm. 16 marca, Wola Osowińska
Marian Czerwiński, 82 lata
zm. 17 marca, Radzyń

Marianna Gil, 78 lat
zm. 17 marca, Radzyń
Teresa Wieprow, 87 lat
zm. 17 marca, Radzyń



PUK Radzyń Podl.
Tel. 83 352 63 89



PODPATRZONE

Z archiwum radzyńskiego PSS-u



Na facebookowym profilu „PSS Społem Radzyń Podlaski - historia” możemy znaleźć unikalne zdjęcie centrum miasta. Ciężarówka zastania słynną „Okręgówkę”. Na piętrze widocznego budynku (ul. Warszawska 15) znajdują się obecnie biura PSS-u. Jak informuje Radosław Mróz, widoczny po prawej kiosk, stoi dziś na ul. Nowej

GWIAZDKI I SZPILE

Za osiągnięcia przyznajemy gwiazdki, za wpadki szpile. W skali od jednego do pięciu.



Martyna Tupikowska



Martyna Tupikowska, absolwentka radzyńskiego I LO, studentka I roku studiów magisterskich uzupełniających na kierunku Inżynieria Nanostruktur, uzyskała II nagrodę w konkursie o Złoty Medal Chemii za pracę licencjacką pt. „Samoorganizacja ciekłokrystalicznych nanocząstek w układy helikalne”, wykonaną na Wydziale Chemii UW. Od maja 2017 r. jest stypendystką projektu First Team „Reinforce”, prowadzonego na Wydziale Chemii UW. Martyna jest również laureatką stypendium ministra nauki i szkolnictwa wyższego za wybitne osiągnięcia na rok akademicki 2018/2019. Gratulujemy!

CENY PALIW

95	98	ON	LPG
----	----	----	-----

RADZYŃ PODLASKI

Topaz ul. Zabielska	5,24	5,40	5,19	2,67
Moya ul. Wisznicka				
Resta ul. Budowlanych	5,19	5,43	5,18	2,59
PKS w Radzynie	-	-	4,94	-
Shell Paszki	5,36	5,43	5,24	2,60
PHU Jarek ul. Wisznicka	5,15	-	5,09	-
Euro-Trans ul. Warszawska	5,20	-	5,20	2,65

KOMARÓWKA

Tomex ul. I Armii Wojska Polskiego 24	5,08	5,28	4,99	2,58
--	------	------	------	------

BIAŁA

Orzeł Biała 31	5,08	-	5,05	2,58
-------------------	------	---	------	------

WAŻNE TELEFONY**USŁUGI****USŁUGI POGRZEBOWE**

ZAKŁAD POGRZEBOWY OLIMP
tel. 693 294 820,
692 636 334

USŁUGI SZKLARSKIE

„GLASS-MIX” ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel. 604 864 442

MOTORYZACJA**AUTO SZYBY**

tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA**KRZYSZTOF HRYCIUK**

tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE**KANTOR WYMIANY WALUT**

tel. 83 352 08 51, 600 358 058

**LEKARZ
WETERYNARIJ****RADZYŃSKIE CENTRUM****MAŁYCH ZWIERZĄT**

tel. 83 352 03 13

GROOMER - PSI FRYZJER

tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA**HALO OBIADEK**

tel. 511 279 797

BELLO HORIZONTE

tel. 884 623 936

INFORMATOR**Alarmowe**

Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68

Policja 997 lub 351 22 10

Pogotowia

Ratunkowe 999 lub 352 84 61

Ciepłone 993

Energetyczne 991 lub ... 352 88 01

Straż miejska 352 80 50

Instytucje i Urzędy

Starostwo 352 74 00

Urząd Miasta 352 80 70

PUP 352 93 80

Skarbowy 352 11 09

ZUS 352 92 60

KRUS 352 07 51

ARI-MR 352 79 80

Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00

Sąd Rejonowy 313 30 11

Poczta Radzyń 352 76 01

Urzędy Gmin

Borki (81) 857 42 08

Czemierniki 351 30 03

Kąkolewnica 372 20 10

Komarówka 353 50 04

Radzyń 413 18 00

Ulan-Majorat 351 80 69

Wołyń 353 00 03

Inspekcje

Nadzoru Budowl. 352 74 15

SANEPID 352 74 16

Weterynaryjna 352 70 15

Ośrodki zdrowia

SPZOZ (Wisznicka 111). 413 22 67

Szpital w Suchowoli 353 03 64

Białka 352 51 05

Czemierniki 351 30 39

Komarówka Podlaska 353 50 15

Kąkolewnica Wsch. 372-21-01

Suchowola 353 03 67

Wołyń 353 00 17

Miasto zapowiada, że złoży kasację od wyroku Sądu Apelacyjnego ws. dotacji dla przedszkoli niepublicznych

Miasto przegrało proces z niepublicznymi przedszkolami. Na razie ma wypłacić z kasy miejskiej ponad 400 tys. zł

Sąd Apelacyjny w Lublinie nakazał burmistrzowi Radzyna wypłacenie niepublicznym przedszkolom „Kacperka” i „Biedroneczka” zaległych dotacji. Sprawa dotyczy lat 2012-2016. Przedszkola weszły na drogę sądową, kiedy uznały, że miasto nie naliczyło im i nie wypłaciło prawnie należnej subwencji. 544 tys. zł żądał „Kacperka”, 256 tys. zł „Biedroneczka”, a 189 tys. zł „Bambino”.

W sumie - blisko milion zł.

W tzw. międzyczasie dwa niepubliczne przedszkola przestały działać. Telefony podane w internecie nie odpowiadają. Na rynku została tylko największa placówka niepubliczna prowadzona przez Renatę Skowron – „Kacperka”.

Na razie zapadły dwa wyroki, sprawa założona przez trzecie przedszkole – „Bambino” – jeszcze trwa.

Sąd Apelacyjny w Lublinie wyrokiem z 26 lutego tego roku obniżył dla „Kacperka” zasądzoną kwotę z 499 710,03 zł do 348 646,80 zł plus odsetki. Wcześniej, 12 stycznia, „Biedroneczce” przyznał zwrot w wysokości 35 198,64 tys. zł.

– Nie zgadzamy się z orzeczeniem, zamierzamy sprawę kasacyjną skierować do Sądu Najwyższego – komentuje burmistrz Jerzy Rębek.

Zaczęło się trzy lata temu

Informowaliśmy wówczas, że Beata Patoleta z Kancelarii Prawno-Ekonomicznej z Warszawy, specjalizująca się w prawie oświatowym, pełnomocnik trzech niepublicznych przedszkoli w Radzynie, nie doszła do porozumienia z miastem w sprawie wypłaty zaległych dotacji i złożyła pozew w sądzie.

Ratusz od początku nie uznawał roszczeń, a burmistrz Jerzy Rębek zapowiadał, że w związku z tym szykuje się na proces. W styczniu 2018 r. opinia pu-



Renata Skowron jako pierwsza w Radzynie zdecydowała się otworzyć nieznany jeszcze biznes, niepubliczne przedszkole „Kacperka” przy ul. Jagiellończyka (na zdjęciu). Obecnie prowadzi przedszkole przy ul. Międzyrzeckiej. To największe z niepublicznych przedszkoli, zatrudniające ponad 30 pracowników

Sąd Apelacyjny w Lublinie wyrokiem z 26 lutego tego roku obniżył dla „Kacperka” zasądzoną kwotę z 499 710,03 zł do 348 646,80 zł plus odsetki. Wcześniej, 12 stycznia, „Biedroneczce” przyznał zwrot w wysokości 35 198,64 tys. zł

bliczna dowiedziała się zatem, że miastu grozi kolejny proces i że teraz chodzi o prawie milion złotych. Właśnie takiej kwoty domagała się dla przedszkoli niepublicznych Beata Patoleta. Spór dotyczył wydatków bieżących miasta na przedszkola publiczne, przyjmowanych do podstawy dotacji. Pełnomocnik twierdziła, że wydatki bieżące były zanizane, a przez to zmniejszyły się dotacje.

Propozycja ugody została przez miasto odrzucona

– Zgodnie z ugruntowanym orzecnictwem, dotacja winna być kalkulowana w oparciu o ostatni plan wydatków ponoszonych na przedszkola wraz z wydatkami znajdującymi się na rachunkach wydzielonych w przeliczeniu na jednego przedszkolaka, przy czym liczba dzieci w przedszkolach samorządowych winna być rzeczywista, nie zaś statystyczna – argumentowała Patoleta.

Dowodziła też, że do podstawy dotacji należało wliczać wszystkie wydatki ponoszone na przedszkola, w tym na obsługę księgową, kadrową, niezależnie

od miejsca umieszczenia ich w budżecie.

– Wydatków tych nie należało pomniejszać o kwoty na dzieci objęte kształceniem specjalnym. Stanowisko takie wyraził m.in. Sąd Najwyższy w wyroku z 27 października 2017 roku – wyjaśniała Patoleta.

Przyznała, iż oczekiwała od władz Radzyna propozycji zawarcia ugody, bo tak robią inne gminy, żeby zaoszczędzić pieniądze, ale takiej propozycji nie było. Był więc pozew.

Rębek powołuje się na Kowalczyka i na RIO

Nie zgadzając się z orzeczeniem sądu, burmistrz Rębek podkreśla: – Uznaję rację mego poprzednika, burmistrza Witolda Kowalczyka, za którego kadencji problem zaistniał. Uważam, że postąpił w tej sprawie zgodnie z prawem oraz z wytycznymi Regionalnej Izby Obrachunkowej – kompetentnej instytucji powołanej do kontroli samorządowych finansów publicznych. RIO dwukrotnie skontrolowała sposób udzielania dotacji dla przedszkoli niepublicznych: w 2013 roku za



Renata Skowron

dyrektorka Niepublicznego Przedszkola „Kacperka”

Cieszę się, że wreszcie jest finał

Sprawa ciągnęła się długo, ale mam nadzieję, że wszystko jest już jasne i dotacje będą liczone odpowiednio. Ta kwestia została wyjaśniona. Nie zależy mi absolutnie na sporze z urzędem miasta, ale nie ukrywam, że bolały mnie informacje podawane do publicznej wiadomości, że przedszkola bezpodstawnie żądają pieniędzy. Okazuje się, że zgodnie z prawem domagały się należytą dotacji. Ten brak w kasie 500 tys. zł był dla mnie ogromnym brakiem, rocznie wychodziło nawet 100 tys. zł niedopłaty. Musiałam zaciągać naprawdę ogromne kredyty, by utrzymać przedszkole. Było bardzo ciężko.

rok 2012 oraz w 2017 roku za rok 2016 i nie stwierdziła żadnych nieprawidłowości.

Jednak Sąd Apelacyjny w Lublinie tego stanowiska nie podzielił.

Monika Mackiewicz



Jerzy Rębek

burmistrz Radzyna

Dotacje dla przedszkoli niepublicznych określa ustawa oświatowa

Przed 2017 r. Prawo oświatowe nie regulowało precyzyjnie sposobu liczenia dotacji. Był ogólny zapis mówiący o tym, że dotacja na każdego ucznia ma być nie mniejsza niż 75 proc. kosztów bieżących ponoszonych w przedszkolach publicznych na jednego ucznia. Problem wynika z faktu niedoprecyzowania, czy do tych bieżących wydatków należy wliczyć również koszty np. posiłków, czy pieniędzy wydawanych na dzieci niepełnosprawne. Fakt ten wykorzystują kancelarie prawne, które proponują przedszkolom wywalczenie pieniędzy za część wygranej. Fakt niedoprecyzowania przepisu budził tyle wątpliwości i konfliktów, iż w konsekwencji zmieniono prawo tak, że od 2017 r. subwencje dla przedszkoli wylicza się jako 75 proc. kosztów prowadzenia przedszkoli (wynagrodzenia pracowników, koszty utrzymania budynku itd.), nie wliczając kwot, jakie rodzice wpłacają na wyżywienie dzieci (tzw. wkład do kotła). Prawo zmieniono na precyzyjne i logiczne. Bulwersujący jest jednak fakt, że wyrok sądowy nie uwzględnił tej zmiany w Prawie oświatowym, odwołuje się do wcześniejszego, niejednoznacznego, budzącego wątpliwości i rodzącego konflikty zapisu. A to godzi w samorządy, które są zobowiązane do przestrzegania prawa i dyscypliny finansowej. Można powiedzieć, że karani jesteśmy za działanie zgodne z prawem i gospodarność w wydawaniu publicznych pieniędzy.



Małgorzata Kowalczyk

naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu

Ratusz wydatki bieżące oblicza inaczej

Dotacja dla 1 dziecka w przedszkolu niepublicznym przysługuje w wysokości 75 proc. wydatków bieżących ponoszonych na 1 dziecko w przedszkolu publicznym lub na podstawie subwencji oświatowej. Do ustalenia wydatków bieżących należy wziąć planowane wydatki ujęte w budżecie, nie tylko w rozdziałach „macierzystych”, ale we

wszystkich rozdziałach, które dotyczą dotowanej jednostki budżetowej, tj. w naszym wypadku Przedszkola Miejskiego, a nie wydatków zaplanowanych w budżecie miasta, np. dla przedszkoli niepublicznych. Nie ma zgody co do tego, że tzw. wydzielone rachunki bankowe są ujmowane w wydatkach bieżących. Stanowią one gospodarkę pozabudżetową i nie stanowią dochodu budżetu gminy. Dlatego nie wchodzi do podstawy (fragment uzasadnienia stanowiska urzędu miasta z roku 2018).



Anna Wasak

rzecznik urzędu miasta

Regionalna Izba Obrachunkowa nie znalazła nieprawidłowości

Sprawa dotyczy wydarzeń mających miejsce w latach 2012-2016, a konkretnie sposobu wyliczania dotacji dla przedszkoli niepublicznych. Dowodem na to, że Miasto postępowało zgodnie z prawem, są efekty kontroli Regionalnej Izby Obrachunkowej. RIO dwukrotnie skontrolowała sposób udzielania dotacji dla przedszkoli niepublicznych: w 2013 roku za rok 2012 oraz w 2017 roku za rok 2016 i nie stwierdziła żadnych nieprawidłowości w tym zakresie. Inny sposób wyliczania dotacji – niezgodny z wytycznymi RIO – stanowiłby złamanie dyscypliny finansów publicznych, co zgodnie z Ustawą z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych, jest zagrożone sankcjami karnymi.

R E K L A M A

Nasz portal
radzyn.24wspolnota.pl

DeKaL AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
www.dekal.pl

**PALIWA
OLEJ OPAŁOWY
ZBIORNIKI**

Lubartów, ul. Przemysłowa 20
☎ 81 855 28 73, 601 830 530, 691 501 240

LAKIERNIA PROSZKOWA
LAKIEROWANIE PROSZKOWE, PIASKOWE
Wymiary pieca 8000x2200x1600

Ostrówek Kolonia 20, 21-102 Ostrówek
godziny otwarcia 8-16
www.lakierniaproshkova-lubelskie.pl
Tel. 697 753 300

Gmina Komarówka Podlaska: „Kiedyś karetka nie dojechała”

To nie żart - tak wygląda droga powiatowa!



Czytelnik: Kilkanaście lat temu była już taka sytuacja, że pewna kobieta zasłabła koło leśniczówki i karetka pogotowia nie dojechała

Droga zaliczana jest do kategorii powiatowych, choć trudno w to uwierzyć. Obecnie odcinek o długości kilkuset metrów jest całkowicie nieprzejezdny

Ludzie mi nie wierzą, kiedy mówię, że droga powiatowa jest nieprzejezdna. Niektórzy sądzą, że oszalałem – mówi jeden z mieszkańców miejscowości Kolembrody, który skarży się, że na ważnej drodze samochód ugrzązłby w błocie.

Wójt gminy Komarówka Podlaska wspólnie ze starostą radzyńskim zamierzają rozwiązać problem. Rozważane jest wyłożenie kruszywa.

Chodzi o ziemną drogę w Kolembrodach, miejscowości znanej głównie z mieszkającego tam sanktuarium. Drogą można dotrzeć do miejscowości Mokre w gminie Rossosz (powiat bialski).

„Duma” powiatu

Zaliczana jest do kategorii powiatowych, choć na pierwszy rzut oka aż trudno w to uwierzyć.

– Obecnie odcinek o długości kilkuset metrów jest całkowicie nieprzejezdny. Auto ugrzązłoby w błocie. Problem występuje już od 20 lat. Ludzie mi nie wierzą, kiedy mówię, że droga powiatowa jest nieprzejezdna. Niektórzy sądzą, że oszalałem – relacjonuje jeden z naszych Czytelników, który poprosił o zajęcie się sprawą.

W pierwszej chwili również myśleliśmy, że nasz Czytelnik pomylił drogę powiatową z gminną. Okazało się, że nie.

– Potwierdzam, że jest to droga powiatowa. Za mostem na Żarnicy rzeczywiście jest odcinek o długości około 200-300 metrów, którego nie da się pokonać samochodem. Droga była posypywana żwirem, ale sytuacja pogorszyła się, bo na polach stoi woda.

Na tym odcinku jest chociaż w miarę szeroko, ale bliżej lasu droga „zamienia się” w polną – tłumaczy Ireneusz Demianiuk, wójt gminy Komarówka Podlaska, na terenie której leży miejscowość Kolembrody.

„Kiedyś karetka nie dojechała”

Nasz Czytelnik zastanawia się, co by się stało, gdyby któryś z mieszkańców musiał wezwać karetkę?

– Kilkanaście lat temu była już taka sytuacja, że pewna kobieta zasłabła koło leśniczówki i karetka pogotowia nie dojechała – wspomina mężczyzna.

Wójt zapewnia jednak, że mieszkańcy nie są całkowicie odcięci od świata. – Mogą dotrzeć do jezdni utwardzonej przez naszą gminną drogą, która jest przejezdna, sam pokonałem ją niedawno samochodem. Droga powiatowa jest dla nich skrótem, co jest oczywiście zrozumiałe, bo nikt nie chce nadrabiać kilometrów – mówi Demianiuk.

Zdaniem naszego Czytelnika do fatalnego stanu drogi przyczynia się fakt, że z pobliskiego lasu wywożone jest drewno, a przez wspomniany odcinek jadą ciężarówki.

– Obecnie na wywiezienie czeka aż 20 składów drewna. W miejscowości Walinna jest normalna droga, ale pojedą nie tamtędy, tylko wiozą drzewo przez Kolembrody. Mają też dwa kilometry dobrej drogi do miejscowości Romaszki – denerwuje się nasz Czytelnik.

Zdaniem wójty wywózka to nie jedyna przyczyna fatalnego stanu drogi.

– Niedaleko mieści się duże gospodarstwo rolne, gdzie trzymane są świny. Dowożona jest tamtędy pasza, wywożone są tuczniki – wyjaśnia wójt.

– Wójt ma koncepcje, wizje, plany. Chętnie tego się słucha, szkoda, że go-

rzej jest z realizacją. Wszyscy składają piękne deklaracje, a w rzeczywistości nic się nie zmienia – denerwuje się nasz Czytelnik, który uważa, że interwencja „Wspólnoty” jest dla mieszkańców ostatnią deską ratunku.

Wójt wspólnie ze starostą chcą rozwiązać problem

Wójt nie jest jednak zarządcą drogi, a zatem jego możliwości są ograniczone. Mimo tego jest szansa, że problem uda się rozwiązać.

– Wraz z jednym z radnych powiatowych zgłosiliśmy problem staroście. Prawdopodobnie będziemy coś na tej drodze robić – zapowiada.

Wyłożenie asfaltu nie jest planowane, ale drogowcy położyliby chociaż kruszywo mineralne. Prawdopodobnie wysypaliby też trochę piachu, aby odsączyć wodę.

Mirosław Kułak, dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Radzynie Podlaskiej potwierdza, że w tej sprawie trwają rozmowy między wójtem gminy Komarówka Podlaska a starostą Szczepanem Niebrzegowskim. Ile mogłoby kosztować wysypanie kruszywa?

– Prawdopodobnie między 40 a 50 tysięcy złotych. Bardziej skłaniałbym się w kierunku kwoty 40 tysięcy, ale są to wstępne szacunki. Wkrótce powinien zostać stworzony szczegółowy kosztorys, wtedy będziemy więcej wiedzieć – zapowiada Kułak.

Z naszych informacji wynika, że koszty zostaną podzielone po 50 procent: połowę pokryłaby gmina, a połowę powiat, co w takich przypadkach jest standardową procedurą. Na dodatkowy wydatek muszą się jednak zgodzić radni z Komarówki. Najbliższa sesja planowana jest pod koniec marca.

Grzegorz Rekiel

Czytelnik: Obecnie odcinek o długości kilkuset metrów jest całkowicie nieprzejezdny. Auto ugrzązłoby w błocie. Ludzie mi nie wierzą, kiedy mówię, że droga powiatowa jest nieprzejezdna. Niektórzy sądzą, że oszalałem



Mirosław Kułak

dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych w Radzynie Podlaskiej

- Prawdopodobnie koszt wysypania kruszywa wyniosłby między 40 a 50 tysięcy złotych. Bardziej skłaniałbym się w stronę kwoty 40 tysięcy, ale są to wstępne szacunki. Wkrótce powinien zostać stworzony szczegółowy kosztorys, wtedy będziemy więcej wiedzieć



Ireneusz Demianiuk

wójt gminy Komarówka Podlaska

- Potwierdzam, że jest to droga powiatowa. Za mostem na Żarnicy rzeczywiście jest odcinek o długości około 200-300 metrów, którego nie da się pokonać samochodem. Droga była posypywana żwirem, ale sytuacja pogorszyła się, bo na polach stoi woda. Na tym odcinku jest chociaż w miarę szeroko, ale bliżej lasu droga „zamienia się” w polną

PROCENTUJ DOBREM

Przeznacz **1%** podatku na działania Caritas Diecezji Siedleckiej

WPISZ W ROCZNE ROZLICZENIE PIT
KRS 0000223111



DIECEZJI SIEDLECKIEJ

WIĘCEJ NA WWW.SIEDLCE.CARITAS.PL

3,5 promila w audi

GMINA BORKI:

Ponad 3,5 promila alkoholu w organizmie miał kierowca audi zatrzymany przez policję na drodze krajowej numer 19 w Borkach. W dodatku mężczyzna złamał zakaz prowadzenia pojazdów.

Do zdarzenia doszło 17 marca po południu na drodze krajowej numer 19 w Borkach. Policjanci zatrzymali 51-letniego kierowcę audi A4 z gm. Kock (pow. lubartowski).

– Mężczyzna miał w organizmie ponad 3,5 promila alkoholu. Złamał jednocześnie orzeczoną wobec niego zakaz prowadzenia pojazdów – relacjonuje aspirant Piotr Mucha z Komendy Powiatowej Policji w Radzynie Podlaskim.

Mężczyzna został zwolniony do domu. Samochód został odholowany na parking. Za złamanie zakazu sądowego mężczyźnie będzie grozić kara od 3 miesięcy do 5 lat więzienia. Za kierowanie po pijanemu na kratki można trafić na 2 lata. Znacznie surowsze konsekwencje, bo nawet 12 lat więzienia, grozi za spowodowanie pod wpływem alkoholu śmiertelnego wypadku lub jeśli jego konsekwencją będzie np. czyjeś trwałe kalectwo.

Jak podaje policja, 17 marca w całej Polsce funkcjonariusze zatrzymali 153 osoby, które wsiadły za kierownicę „po kielichu”.

Grzegorz Rekiel

Rewitalizacja perły Radzyna Podlaskiego nabiera rozpędu

Znamy wykonawców przebudowy ul. Jana Pawła II, korpusu i dziedzińca pałacowego

Magistrat poinformował o wyborze najkorzystniejszej oferty na przebudowę ul. Jana Pawła II, czyli rewitalizację placu publicznego Rynek.

Wpłynęły oferty 6 firm w kwocie od 96 676,72 do 307 500 zł. Najkorzystniejszą złożyła firma Janusza Zająca - DOROTEX Firma Budowlana ze Stasinowa. Użyła największą liczbę punktów (100). Firma złożyła ofertę na wykonanie inwestycji za 96 676,72 zł. Zapewniła 72-miesięczny okres gwarancji.

Wybrali najtańszą ofertę

Pozostałe oferty uplasowały się według poniższej punktacji (w nawiasach zaoferowane kwoty za wykonanie):

- 79,299 pkt. - SORTED z Piaszeczna (147 600 zł);
- 78, 883 pkt. - STRABAG

z Pruszkowa (149 181,39 zł);
- 77,478 pkt. - PUK z Radzyna (154 772,28 zł);
- 70, 957 pkt. - Polskie Surowce Skalne Grupa Budowlana z Białej Wrocławskich (187 373,43 zł)
- 58, 864 pkt. - Konsorcjum Firm z liderem: BUDIR SYSTEM z Warszawy (307 500 zł).

Wyłonili wykonawcę remontu pałacu i dziedzińca

Rewitalizację korpusu głównego pałacu Potockich oraz dziedzińca honorowego wykona spółka Lubren z Lublina, która przedstawiła najkorzystniejszą ofertę w I części przetargu na realizację zadania „Poprawa infrastruktury zespołu pałacowo-parkowego i obszaru miejskiego w Radzynie Podlaskim”. Na przetarg w tej części przedsięwzięcia wpłynęły cztery oferty. Jedna z nich została odrzucona z powodu braku możliwości jej otwarcia (wykonawca



Na przebudowę ul. Jana Pawła II przewidziano 123 135, 94 zł. Zwycięska firma złożyła ofertę za 96 676,72 zł

złożył plik w niewłaściwym formacie). Pozostałe trzy opiewały na kwoty od 18 939 883,55 zł do 23 177 385,31 zł. Tę najtańszą ofertę przedstawiła firma Lubren z Lublina i to ona wygrała przetarg.

Inwestycja obejmie remont, przebudowę wnętrza korpusu głów-

nego pałacu i przystosowanie go do pełnienia nowych funkcji oraz przebudowę dziedzińca pałacu od strony południowej. Na tę część zadania została przeznaczona kwota 23 452 893,23 zł. Zwycięska oferta jest zatem o ponad 4 mln zł niższa.

Kto wykona rewitalizację byłego dworca PKS?

Ostatnia część inwestycji to rewitalizacja placu publicznego Rynek (dawny PKS). Wartość tej części zamówienia określono na 3 875 448,07 zł.

Jakub Hapka

Podróbki markowych torebek i pasków w radzyńskim butikiu

Torebki i paski damskie znanych firm z podrobionymi znakami towarowymi znaleźli policjanci w jednym ze sklepów w Radzynie Podlaskiej. Trefne towary oferowała do sprzedaży 47-letnia mieszkanka miasta.

Policjanci z zespołu do walki z przestępczością gospodarczą radzyńskiej komendy podejrzewali,

że w jednym z radzyńskich sklepów oferowane są do sprzedaży torebki i paski damskie znanych marek z podrobionymi znakami towarowymi.

Potwierdziło się to po wizycie funkcjonariuszy w sklepie. Do sprawy została zatrzymana 47-letnia mieszkanka Radzyna Podlaskiego.

Właścicielka sklepu usłyszała zarzuty i przyznała się do winy. - Nielegalne używanie znaku towarowego zagrożone jest karą do 2

lat pozbawienia wolności. Ponadto zabezpieczony towar ulegnie przypadkowi. Na poczet przyszłej kary mundurowi zabezpieczyli od 47-latkę pieniądze w kwocie 3 tys. zł - wyjaśnia asp. Piotr Mucha, rzecznik radzyńskiej policji.

mm

Trefne towary, torebki i paski damskie znanych firm z podrobionymi znakami towarowymi policja namierzyła w jednym z radzyńskich sklepów. Na poczet przyszłej kary od właścicielki butikiu zabezpieczyli 3 tys. zł



Fot. KPP w Radzynie Podl.



Z ŻYCIA PARAFII RADZYŃSKICH

Parafia Św. Trójcy

* Droga Krzyżowa w piątek o godz. 16.00 (z udziałem dzieci i młodzieży) i o godz. 17.15 (transmisja internetowa). Jeśli ktoś nie może być w kościele, jest zaproszony do modlitwy przez internet o godz. 17.15.
* Parafia wpłaciła kolejną ratę w wysokości 17 716,00 zł za remont kaplicy św. Anny na cmentarzu.

Sanktuarium MBNP

* Do Krakowa udała się delegacja po relikwie św. Jana Pawła II. Uroczyste wprowadzenie jest przewidziane w 101. rocznicę

urodzin papieża (18 maja).

* Droga Krzyżowa w piątek o godz. 17.00. Po zakończeniu odprowadzana będzie msza św. do Męki Pańskiej. O godz. 20.00 kolejne Nabożeństwo Drogi Krzyżowej dla dorosłych i młodzieży ze szczególnym udziałem kandydatów do bierzmowania. Gorzkie Żale w niedzielę po sumie i o 17.30.
* W kolejne niedziele po mszach wieczorowych (ok. 19.15) duszpasterze zapraszają na cykl spotkań w ramach Seminarium Odnowy Wiary. Jest to propozycja dla wszystkich, którzy pragną:

– przez rozważanie Słowa Bożego, odnowić i pogłębić swoją wiarę,
– ożywić modlitwę osobistą,
– otworzyć się na Żywego Boga obecnego w Kościele.
* Wypożyczalnia sprzętu rehabilitacyjnego przy sanktuarium umożliwi udostępnienie: łóżka rehabilitacyjnego, chodzików, wózków inwalidzkich, balkoników, koncentratorów tlenu.
* Mieszkańcy Branicy Radzyńskiej-Kolonii zamówili msze św. za śp. ks. prałata Henryka Hołoweńko. Będą odprowadzane: 13 XI o godz. 7.30; 18 XI

o godz. 7.30; 23 XII o godz. 7.30; 26 XII o godz. 9.00.

Parafia Św. Anny

* W piątek o godz. 16.00 nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego z modlitwą wypominkową. Nabożeństwo Drogi Krzyżowej o godz. 16.30.
* Duszpasterze zapraszają do nabycia baranków, świec wielkanocnych i pobrania w zakrystii tzw. toreb miłosierdzia. Składane ofiary są przeznaczone na dzieła charytatywne prowadzone przez Caritas naszej diecezji.

Jakub Hapka

Z promilami i zakazem

Niemal 2 promile alkoholu miał w organizmie 55-latek, który w takim stanie kierował samochodem osobowym marki audi A8. Mężczyzna wpadł w Ułanie-Majoracie na przekroczeniu prędkości. Po

zatrzymaniu przez policję okazało się, że ma zakaz prowadzenia pojazdów. Amatorowi jazdy na „podwójnym gazie” grozi do 5 lat więzienia.

mm

R E K L A M A

SKLEP ELEKTRYCZNY

przeniesiony na ul. Lubelską 1
Radzyń Podlaski

Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

Zrozpaczony rolnik prosi o pomoc

Spłonęła stodoła. Mariusz Gryczka: to było podpalenie



Do akcji gaśniczej ruszyli zawodowi strażacy z Łukowa, druhowie z OSP Jedlanka, OSP Szyski, OSP Rosy, OSP Stoczek Łukowski, OSP Zgórznica, OSP Stara Róża



Mariusz Gryczka pokazuje miejsce, w którym prawdopodobnie podłożono ogień. - Dobrze, że udało się uratować oborę - wzdycha

- Nie było jak tego ratować. Trzeba było pocze-
kać, aż spłonie - mówi
rolnik ze Starego Jemiel-
nika.

Mariusz Gryczka jest kawale-
rem. Gospodaruje na 10 hekta-
rach. Hoduje byki na ubój.

- Dla mnie wystarczy, ale ro-
dziny bym z tego nie wyżywił
- przyznaje.

Tej feralnej nocy spał jak za-
bity. W środku nocy zbudził go
krzyk matki. Panią Władysławę
chwilę wcześniej zbudził dziwny
trzask. Starsza pani mówi,
że ma płytki sen. Gdy wyjrzała
przez okno, zobaczyła stodołę
w płomieniach. Bratowa pana

Mariusza już łączyła się z dy-
żurką straży pożarnej. Według
domowników pierwszy zastęp
pojawił się niemal błyskawicz-
nie, bo po 8 minutach.

- 9 marca tuż przed godziną
1 w nocy w Starym Jamielniku
zapaliła się drewniana stodo-
ła. Do akcji gaśniczej ruszyli
zawodowi strażacy z Łukowa,
druhowie z OSP Jedlanka, OSP
Szyski, OSP Rosy, OSP Stoczek
Łukowski, OSP Zgórznica, OSP
Stara Róża - relacjonuje bryg.
Paweł Wysokiński oficer praso-
wy straży pożarnej w Łukowie.
W sumie działało osiem zastęp-
ów. Płonęła drewniana stodo-
ła kryta eternitem, stojąca na
posesji w sąsiedztwie innych

budynków. Zagrożona ogniem
była obora.

- Dobrze, że strażacy się uwi-
nęli, bo i ona by spłonęła i jesz-
cze mój kurnik - chwali druhów
Władysława Gryczka.

Straty są duże

Po ugaszeniu ognia strażacy
przystąpili do rozbiórki spal-
onej konstrukcji drewnianej.
Wywozili ze spalonej stodoły
słomę oraz siano i dogaszali je
na zewnątrz. W pożarze spłonął
traktor Ursus C-360, śrutownik
z osprzętem, 16 ton zboża, 50
bel siana, 20 bel słomy. Straty
wyniosły około 80 tys. zł.

Według strażaków przyczyną

Każda pomoc się liczy

Jeżeli ktoś chciałby wspomóc pana Mariusza,
proszony jest o kontakt: Mariusz Gryczka Stary Jamielnik 39
21-450 Stoczek Łukowski, tel.: 507 396 215

Wpłaty: 10 1020 1260 0000 0802 0197 9012

pożaru prawdopodobnie było
podpalenie.

- To na pewno było podpa-
lenie - nie ma wątpliwości Ma-
riusz Gryczka. - Choć nikogo za
rękę nie złapaliśmy - podkreśla.

Na szczęście z pomocą sąsia-
dowi ruszyli mieszkańcy gminy
Stoczek Łukowski.

- Dostałem paszę dla byków -
przyznaje pan Mariusz.

To jednak kropla w morzu
potrzeb.

- Spłonęły wszelkie sprzęty
rolnicze potrzebne do pracy na
polu. Zbliża się wiosna i praca na
polu bez odpowiedniego sprzętu
nie będzie ona możliwa. Prosi-
my bardzo o jakąkolwiek po-
moc, ponieważ utrzymujemy się
tylko z pracy na roli. Potrzebna
jest każda pomoc finansowa
oraz materialna - zboże, siano,
słoma - apeluje pan Mariusz.

Łukasz Prusak

Wiceburmistrz zostanie prezesem

ŁUKÓW Prezes miej-
skiego „komunalni-
ka”, Marcin Mateńko,
pożegna się z funkcją
- wynika z informacji
Łuków24.pl.

Prezesa Przedsiębiorstwa
Usług Inżynierii Komunalnej
w Łukowie zastąpić ma wicebu-
rmistrz Paweł Krasuski. Trzeba
tylko poczekać, aż zbierze się
rada nadzorcza spółki.

Zmiany związane są z plano-
waną w tym roku ogromną in-
westycją. To warta ok. 40 mln
zł modernizacja oczyszczalni
ścieków. Miasto dostało na nią
dotację z Narodowego Funduszu
Ochrony Środowiska i Gospo-
darki Wodnej.

Pytany o doniesienia bur-
mistrz Piotr Płudowski mówi,
że sprawy nie komentuje. Za-
powiada, że kiedy już zapadną
konkretne decyzje, poinformuje
o nich opinię publiczną.

- Jak każdy zastępca jestem do
dyspozycji szefa - mówi pytany
o przeprowadzkę do nowej fir-
my Paweł Krasuski. Kto mógłby
zastąpić go w fotelu wiceburmi-
stra? Wśród nazwisk pojawia
się Henryk Lipiec, były wicesta-
rosta Łukowski.

- Nie komentuje spraw - mówi
Lipiec. Co z Marcinem Mateń-
ko? Prezes PUİK nie odebrał od
nas telefonu. Nieoficjalnie mówi
się, że zostanie w spółce w innej
roli.

Łukasz Prusak

Potrącił pieszego i uciekł



Kierowca osobowego volkswagena zjechał na przeciwny pas ruchu i potrącił pieszego

BIAŁA PODLASKA:
25-latek potrącił pieszego
i uciekł z miejsca wypadku.

12 marca rano na ulicy Brze-
gowej w Białej Podlaskiej kierowca
osobowego volkswagena zjechał
na przeciwny pas ruchu i potrącił
prawidłowo idącego pieszego. Po
tym porzucił uszkodzone auto
i uciekł z miejsca wypadku, nie
udzielając pomocy poszkodowa-

nemu. Pieszego trafił do szpitala.

Z relacji świadków wynikało,
że kierowca nie podróżował sam.
Policjanci zatrzymali 25-letniego
mieszkańca Białej Podlaskiej oraz
jego 17-letnią znajomą, którzy
próbowali ukryć się przed poli-
cjantami. Od 25-latka pobrana
została krew do badań na zawar-
tość substancji niedozwolonych
w organizmie. Mężczyzna usły-
szał zarzuty.

Sąd Rejonowy w Białej Podla-
skiej zastosował wobec mężczy-
zny dozór policji.

- Zarzuty usłyszała też 17-let-
nia mieszkanka gminy Biała
Podlaska, pasażerka volkswagena
- mówi kom. Barbara Salczyńska
-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej
Podlaskiej.

(McM)

Pieszy cudem uniknął potrącenia, a może i śmierci

O ogromnym szczęściu
może mówić mężczyzna,
w którego omal nie wjecha-
ła osobówka. Do zdarzenia
doszło w centrum Łukowa.

Do wypadku doszło 12 marca
po godz. 16.30 na skrzyżowaniu
ul. Wyszyńskiego i Cieszkowi-
zna. Było to zderzenie citroena,
którym kierował 38-letni łuko-
wianin i mazdy kierowanej przez
24-latka z Łukowa. - Pasażerki
mazdy doznały obrażeń ciała
i trafiły do szpitala. Na szczęście
obrażenia nie zagrażały ich życiu
i zdrowiu - relacjonuje asp. sztab.
Marcin Józwiak z policji w Łu-
kowie. Obaj kierowcy twierdzili
zgodnie, że mieli pierwszeństwo
na skrzyżowaniu. Policjanci roz-
strzygnęli ten spór. - Analizując
zapisy kamer monitoringu, usta-
lili, że zielone światło dla swego
kierunku ruchu miał kierowca



Do wypadku doszło 12 marca po godz. 16.30 na skrzyżowaniu ul. Wyszyńskiego i Cieszkowizna w Łukowie

mazdy. Kierowca citroena wjechał
na czerwonym, doprowadzając do
zderzenia. Okazało się, że 38-latek
nie ma uprawnień do kierowania.
Analizując zapis monitoringu,
policjanci zauważyli też, że me-
talowe barierki, w które uderzyły
samochody, uratowały od potra-
cenia przechodzącego w pobliżu

pieszego. 38-latkowi za kierowanie
jazdą bez uprawnień i spowodowa-
nie zagrożenia bezpieczeństwa
w ruchu drogowym grozi grzywna
do 5 000 złotych, a nawet sądowy
zakaz prowadzenia pojazdów me-
chanicznych.

Łukasz Prusak

Oddziały covidowe pękają w szwach, respiratory sprzętem pierwszej potrzeby

Uderza kolejna fala zakażeń. Szpitale dostawiają łóżka

W minionym tygodniu w pow. bialskim i w Białej Podlaskiej aż 10 osób zmarło wskutek powikłań covidowych. Kolejne urzędy gmin odnotowują u siebie osoby zakażone i zamykają drzwi lub ograniczają pracę.

W sumie w ciągu tygodnia (od wtorku do poniedziałku) w pow. bialskim pojawiło się aż 236 nowych przypadków zakażenia koronawirusowego (w poprzednim tygodniu było 176).

Śmiertelne żniwo zakażeń

W ostatnich siedmiu dniach do poniedziałku zmarło tam aż sześć osób na Covid-19 i choroby współistniejące (w poprzednim tygodniu 2), w tym 4 na „czysty” Covid-19.

W Białej Podlaskiej od 16 do 22 marca (łącznie) ogłoszono 138 nowych przypadków zakażeń koronawirusowych (w poprzednim tygodniu odnotowano 139), zaś zmarli 4 osoby (w poprzednim tygodniu 3), w tym trzy na sam Covid-19, czyli bez chorób współistniejących.

Na kwarantannie w obu powiatach było wczoraj 1081 osób (przed tygodniem 878).

Pow. bialski miał w środę drugi pod względem wysokości w województwie współczynnik zakażeń na 10 tys. ludności, Biała Podlaska była wtedy na 4. miejscu.

9 osób pod respiratorem

Magdalena Us, rzecznik prasowy Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej, poinformowała nas, że w poniedziałek w covidowym obszarze szpitalnym hospitalizowano 123 pacjentów z wynikiem pozytywnym w kierunku COVID-19.

– W obszarze są 142 łóżka, w tym 11 łóżek respiratorowych. Dziesięć osób wczoraj wymagało wspomaganie oddechowego respiratorem – zaznacza Magdalena Us. Rzecznik poinformowała też, że w bialskim szpitalu podano do poniedziałku 8 003 dawki szczepionki, w tym 2 921 po raz drugi. Zaszczepiono 1 474 nauczycieli (I dawka).

Marek Zawada, dyrektor międzyryckiego szpitala, przekazał nam wiadomość, że w poniedziałek na wydzielonych obszarach covidowych zajętych było 19 łóżek (na 18 wydzielonych), jeden pacjent leżał na dostawce.

– Już w niedzielę przygotowaliśmy 10 dodatkowych łóżek, gdyż

Pow. bialski miał w środę drugi pod względem wysokości w województwie współczynnik zakażeń na 10 tys. ludności, Biała Podlaska była wtedy na 4. miejscu

pan wojewoda wydał taką decyzję – poinformował nas dyrektor.

Dodał, że akurat w poniedziałek nikt nie potrzebował tam respiratora. W ciągu tygodnia w Szpitalu Powiatowym w Międzyrzeczu zaszczepiono tylko 80 osób. Nie dostarczono nowej partii szczepionek.

Ograniczenia w przedszkolach i urzędach

W minionym tygodniu w kilku szkołach, pracujących wtedy jeszcze stacjonarnie, sanepid częściowo lub całkowicie ograniczył nauczanie. Tak było m.in. w stołowie szkolnej w Konstantynowie, gdzie kilka osób miało pozytywne testy koronawirusowe, podobnie stało się z dwiema nauczycielkami klas młodszych. Przedszkole ruszyło 22 marca, ale nie może ono korzystać ze stołówki.

Do 25 marca ograniczona została częściowo praca bialskiego Specjalnego Przedszkola Niepublicznego Wspólny Świat.

Wskutek zakażenia kilku osób koronawirusem w Urzędzie Gminy w Sosnowce, konieczne było zamknięcie od 17 marca prawdopodobnie do końca obecnego tygodnia tej instytucji.

Wojewoda powierzył Urzędowi Gminy w Wisznicach wykonywanie zadań UG Sosnowka z zakresu USC. Ograniczenia w pracy urzędów gmin wprowadzono też m.in. w Zalesiu i Janowie Podlaskim.

Marek Pietrzela, GR



Marek Zawada

dyr. szpitala w Międzyrzeczu

- Już w niedzielę przygotowaliśmy 10 dodatkowych łóżek, gdyż wojewoda wydał taką decyzję

Prawie 100 zakażeń w pow. radzyńskim.

96 przypadków koronawirusa w powiecie radzyńskim i 59 w powiecie parczewskim – to epidemiczny bilans ostatniego tygodnia.

W pow. radzyńskim zmarło 5 osób, a w parczewskim – 2. Najwięcej, bo 18 przypadków w pow. radzyńskim odnotowano w środę, 17 marca. W pow. parczewskim środą również była najgorszym dniem, Covid-19 stwierdzono wtedy u 17 osób.

Według stanu na poniedziałek, 22 marca, w pow. radzyńskim na kwarantannie przebywa 410 osób, a w pow. parczewskim – 285. (GR)

Dwie osoby w szpitalu po dachowaniu auta



21-letni mieszkaniec gminy Łuków na prostym odcinku drogi stracił panowanie nad pojazdem. Auto zjechało do przydrożnego rowu i dachowało

W Kłbowie pod Radzyniem 21-letni kierowca audi wpadł do rowu i dachował. On i jego 26-letnia pasażerka z obrażeniami ciała trafili do szpitala.

Jak podaje rzecznik prasowy radzyńskiej komendy policji, asp.

Piotr Mucha, samochodem podróżowały cztery osoby.

- Kierowca był trzeźwy. Mundurowi zatrzymali mu prawo jazdy za rażące naruszenie przepisów ruchu drogowego - dodaje rzecznik.

mm

Pijany 21-latek w BMW uderzył w drzewo



Kierowca BMW miał w organizmie blisko 2 promile alkoholu, a jego pasażer ponad 1,5 promila

W podradzyńskich Borkach kierowca BMW stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w drzewo. Jak się okazało był pijany.

Do kraksy doszło 20 marca wieczorem na drodze powiatowej Borki - Sitno. Jak twierdzi policja, 21-letni kierowca BMW, mieszkaniec gm. Borki, nie dostosował prędkości do warunków drogowych, wypadł z jezdni i uderzył w drzewo.

Wraz z kierującym w aucie jechał 18-letni pasażer. Nic im się nie stało.

- 21-latek kierował samochodem mając w organizmie blisko 2 promile alkoholu, zaś pasażer miał ponad 1,5 promila - informuje asp. Piotr Mucha, rzecznik radzyńskiej komendy.

21-latkowi grozi m.in. kara do 2 lat więzienia, a także zakaz kierowania pojazdami na min. 3 lata.

mm

Kuratorium nie zgadza się na likwidację szkoły w Kostrach

Kuratorium Oświaty w Lublinie negatywnie zaopiniowało uchwałę Rady Gminy Milanów (pow. parczewski) o likwidacji szkoły w Kostrach. Decyzja jest wiążąca – urzędnicy prawdopodobnie nie będą się od niej odwoływać. We wrześniu podstawówka będzie zatem dalej działać w dotychczasowej formie.

Szkoła Podstawowa w Kostrach jest niewielka. W tym roku szkolnym chodzi do niej prawie 50 uczniów, łącznie z „zerówką”. Gmina nie utworzyła w tym roku pierwszej i czwartej klasy ze względu na niewystarczającą liczbę uczniów. Urzędnicy prognozują, że w roku szkolnym 2024/2025 byłoby ich już tylko 33.

– Szkoda, że o tego typu sprawach decyduje ktoś w Lublinie, nie znając do końca realiów. Teraz będziemy się musieli dwa razy zastanowić, czy realizować kolejne duże inwestycje – zapowiada wójt

Kuratorium mówi „nie”

Władze gminy chciały zlikwidować placówkę, tłumacząc, że muszą dokładać do jej działalności.

Na początku lutego radni podjęli tzw. uchwałę intencyjną w sprawie likwidacji szkoły, czyli „zapalili zielone światło”, aby przestała istnieć. Ich decyzja nie była wiążąca, na likwidację musiało się jeszcze zgodzić Kuratorium Oświaty w Lublinie. W ubiegłym tygodniu kuratorium podjęło decyzję.

– Negatywnie zaopiniowało uchwałę Rady Gminy, co tak naprawdę kończy sprawę. Decyzja jest dla nas wiążąca, od września szkoła będzie dalej działać w obecnej formie – tłumaczy wójt Krępski.

„Raczej nie będziemy się odwoływać”

Gmina teoretycznie może się odwołać do Ministerstwa Edukacji i Nauki, ale prawdopodobnie tego nie zrobi.

– Raczej nie będziemy się odwoływać, bo szanse na zmianę decyzji podjętej przez kuratorium wydają się niewielkie. Kurator jest przecież organem administracji rządowej i mało prawdopodobne jest, żeby ministerstwo uchyliło jego decyzję – uważa wójt.

Przed 2015 rokiem, czyli przed objęciem władzy przez Prawo i Sprawiedliwość, kuratorzy zawsze odnosili się do uchwał Rady Gminy o likwidacji szkoły, ale opinie nie były wiążące.



Paweł Krępski

wójt gminy Milanów

- Raczej nie będziemy się odwoływać, bo szanse na zmianę decyzji podjętej przez kuratorium wydają się niewielkie. Kurator jest przecież organem administracji rządowej i mało prawdopodobne jest, żeby ministerstwo uchyliło jego decyzję

– Szkoda, że o tego typu sprawach decyduje ktoś w Lublinie, nie znając do końca realiów. Teraz będziemy się musieli dwa razy zastanowić, czy realizować kolejne duże inwestycje – zapowiada wójt.

Grzegorz Rekiel

Znalazł kartę i poszedł na zakupy

BIAŁA PODLASKA: 60-latek z Białej Podlaskiej kilka razy zrobił zakupy, za które płacił znalezionej kartą.

Do komisariatu w Janowie Podlaskim zgłosiła się mieszkanka gm. Rokitno. Poinformowała, że ktoś wykorzystał jej zagubioną kartę bankomatową i dokonał kilku transakcji zbliżeniowych w bialskich sklepach. Sprawca usiłował zrealizować kolejne transakcje, jednak zostały one odrzucone. Z konta kobiety zniknęło około 100 zł.

Okazało się, że z karty korzystał

60-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej.

- W trakcie rozmowy z zatrzymanymi go funkcjonariuszami przyznał, że znalazł kartę, jednak nie zamierzał jej oddawać. Jeszcze tego samego dnia wykorzystał ją robiąc zakupy. Zaprząstąpił dopiero po kolejnych nieudanych transakcjach - informuje kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik bialskiej policji.

60-latek usłyszał już zarzuty i przyznał się do winy. Chce dobrowolnie poddać się karze.

(McM)

Zarząd grupy producenckiej Fruvitaland z prokuratorskimi zarzutami. Kto jeszcze jest umoczony?

POWIAT OPOLSKI:
Prokuratura szykuje się do przedstawienia zarzutów kolejnym osobom – dowiedziała się Wspólnota.



W październiku 2019 roku Zarząd Fruvitalandu i wójt gminy Łaziska prosił ministra sprawiedliwości o zainteresowanie się trudną sytuacją spółki i działaniami ARiMR. Zbigniew Ziobro obiecał, że to zrobi

Zarzuty usłyszało trzech znanych przedsiębiorców z powiatu opolskiego – Rafał Sz., Sławomir Z. i Paweł G. Cała trójka kierowała grupą producencką Fruvitaland w Piotrowinie, działającą w branży przetwórstwa owoców.

Chodzi o 4,5 mln dotacji

Pięć lat temu Fruvitaland zbudował w gminie Łaziska za 56 mln zł centrum logistyczne z biurowcem i halą sortowniczo-przechowalniczą z kilkunastoma komorami. Obiekt zajmował powierzchnię 8 tys. metrów kwadratowych. Na co dzień obsługiwał ponad stu rolników, którzy byli członkami grupy. Sprzedawali tu swoje owoce – maliny, truskawki, wiśnie, porzeczki i jabłka. Do czasu aż spółka upadła.

Działalnością spółki zainteresowała się Prokuratura Regionalna w Lublinie, która przekazała Prokuraturze Okręgowej w Siedlcach prowadzenie śledztwa w kierunku art. 297 Kodeksu karnego, czyli oszustwa kredytowego.

Status pokrzywdzonego w sprawie ma Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

- Postępowanie dotyczy przedkładania w okresie od co najmniej 15 marca 2016 r. do 27 stycznia 2017 r. poświadczających nieprawdę dokumentów, nierzetelnych dokumentów oraz nierzetelnych, pisemnych oświadczeń, które dotyczyły okoliczności o istotnym znaczeniu dla uzyskania przez spółkę Fruvitaland wsparcia finansowego od Lubelskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa – informuje Krystyna Gołąbek, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Siedlcach.

Chodzi w sumie o 4,5 mln zł dotacji na pokrycie części kwalifikowanych kosztów poniesionych na budowę budynku przechowalniczego w Piotrowinie oraz zakup i montaż instalacji i urządzeń chłodniczych.

Do tej pory zarzuty usłyszał cały Zarząd Fruvitaland. Pawłowi G., Rafałowi Sz. i Sławomirowi Z. grozi do ośmiu lat więzienia. Wobec wszystkich prokuratura zastosowała też środki zapobiegawcze.

Najsurowszy wobec Pawła G. Na wniosek prokuratury Sąd Rejonowy w Siedlcach aresztował go na trzy miesiące. Jak informuje rzeczniczka siedleckiej prokuratury, G. nie przyznał się do zarzucanych czynów, jednak jego rola w całym procederze była wiodąca, stąd areszt.

Wobec pozostałych dwóch członków zarządu zastosowane zostały łagodniejsze środki zapobiegawcze – poręczenia majątkowe, dozory policji i zakazy opuszczania kraju.

- Sławomir Z. i Rafał Sz. też nie przyznali się do zarzucanych czynów, ale pomimo tego, że się nie przyznali, to prokurator zdecydował o za-

stosowaniu środków wolnościowych z uwagi na ich, można powiedzieć, podrzędną rolę w tym procederze – wyjaśnia prokurator Gołąbek.

Już dziś wiadomo, że lista osób podejrzanych w tej sprawie jest znacznie dłuższa.

- Planowane jest przedstawienie zarzutów kolejnym osobom. Z tej przyczyny na obecnym etapie nie mogę udzielić bardziej szczegółowych informacji – dodaje.

Do sprawy odnieśli się członkowie Zarządu Fruvitaland. Przesłali do naszej redakcji oświadczenie. Jego pełną treść publikujemy obok.

- Ta sprawa była już rozstrzygana przez sąd okręgowy w czerwcu 2019 roku i dołącznie ten sam zarzut został oddalony – napisał nam w wiadomości SMS-owej prezes Zarządu Fruvitalant.

O obecnych działaniach prokuratury władze spółki mówią, że są „całkowicie nieadekwatne”, gdyż nie doszło do wypłaty dofinansowania, a sąd okręgowy sprawę zakończył.

Błagali Ziobro o pomoc

W maju ub.r. Sąd Rejonowy Lublin – Wschód ogłosił upadłość spółki Fruvitaland. Pół tysiąca podmiotów czeka na pieniądze, wśród nich rolnicy. Niektórzy do odzyskania mają po kilkadziesiąt tysięcy złotych, niektórzy nawet kilkaset tysięcy.

Kłopoty finansowe grupy producenckiej z Piotrowina zaczęły się w 2016 roku. Władze winą obarczyły od samego początku Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, która ich zdaniem pod pretekstem nieprawidłowości nie wypłaciła im ponad czterech i pół miliona złotych w związku z realizacją całej inwestycji. Działanie Agencji uważali za bezprawne.

- To spowodowało eskalację problemów. Coraz większe musieliśmy zaciągać kredyty obrotowe, coraz większe oprocentowanie. Musieliśmy przepłacać niejednokrotnie za surowce, ponieważ nadszarpnięty był nasz wizerunek. A to nie sprzyjało rozwojowi – mówił rok temu w rozmowie ze Wspólnotą wiceprezes spółki.

O pomoc Zarząd Fruvitalandu prosił samego ministra sprawiedliwości. Było to w październiku 2019 roku, tuż przed wyborami parlamentarnymi. Zbigniew Ziobro przyjechał do Opola Lubelskiego. Wyjechał z grubą teczką z dokumentami opisującymi katastrofalną sytuację, w jakiej znalazła się grupa producencka.

- Te dokumenty świadczą o naszej niewinności. Oczekujemy jak najszybszego rozwiązania tego problemu, który trwa od lat. Liczymy na to, że minister przyjrzy się postępowaniu Agencji, według nas bardzo krzywdzącemu i bez-

OŚWIADCZENIE CZŁONKÓW ZARZĄDU FRUVITALAND

W zeszłym miesiącu zaskarżyliśmy do sądu operaty zlecone przez syndyka, które zaniżały wartość majątku Fruvitaland o ok. 10 mln! Dzięki naszym naciskom syndyk w dalszym ciągu prowadzi sprawę w NSA o niewypłacone dofinansowanie w kwocie ponad 4,5 mln! W ostatnich dniach zostaliśmy oskarżeni, że obiekt z 2015 roku nie był zakończony w terminie! Rozstrzyga tę sprawę już orzeczenie Sądu Okręgowego z VI 2019, które potwierdza, że nie doszło do złamania prawa i stwierdza, że to ARiMR działa na szkodę Fruvitaland! Faktem jest, że obiekt został wykonany z należytą starannością, a ARiMR wstrzymuje wypłatę jeszcze większych środków już od 5 lat, co bezpośrednio było przyczyną ogłoszenia upadłości Fruvitaland!

Całkowicie nieadekwatne jest obecne działanie prokuratury, gdyż nie doszło do wypłaty dofinansowania, a Sąd Okręgowy w 2019 roku sprawę zakończył!

prawnemu – mówił wówczas wiceprezes spółki.

Ziobro obiecał wówczas, że to zrobi.

Agnieszka Ciekot

Interesanci ZUS o kolejnych nieprzyjemnych sytuacjach. Rzecznik „Tajemniczy klient” nie skarży się na Lubartów

Kolejni czytelnicy Wspólnoty skarżą się na potraktowanie przy wchodzeniu do ZUS w Lubartowie. Zwierzchnicy badali jakość usług w placówce wysyłając „tajemniczego klienta”. Ten zastrzeżeń nie zgłaszał.

O zdarzeniu w ZUS w Lubartowie pisaliśmy w poprzednim wydaniu Wspólnoty. Mężczyzna, którego zięć zmarł, chciał wejść do biura razem z córką. Kobieta silnie przeżywa stratę męża, skutkuje to m.in. zasłabnięciami. Ojciec interesantki chciał z nią wejść jako opiekun, jednak pracownik pilnujący po-

rządki przy wejściu (przez skarżącego się mężczyznę określany jako „ochroniarz”) nie pozwolił mu na to. Wewnątrz interesantka zasłabła. Spadając z krzesła, uderzyła głową w posadzkę.

- Kierownik lubartowskiego ZUS osobiście zadzwoniła do klientki i przeprosiła ją za sytuację. Dyrektor Oddziału ZUS w Lublinie uczuli wszystkich pracowników, którzy kierują ruchem w salach obsługi w regionie, by przykładali większą wagę do informacji przekazywanych przez osoby odwiedzające nasze placówki. Może się bowiem zdarzyć, że pełnosprawny klient także wymaga dodatkowej opieki innej osoby - komentowała sprawę Małgorzata Korba, rzecznik regionalny ZUS w Lublinie.

Negatywne emocjeNa stronie internetowej i na facebooku Czytelnicy komentowali artykuł, wśród komentarzy są także imienne. - To wszystko prawda osobiście miałem z nim do czynienia nie chciałem wpuścić w przyłbicy, tylko zażądałem założenia maseczki. Dodaje, że w owym czasie noszenie przyłbicy było dozwolone - komentował internauta Zibi. - Pan ochroniarz nie wpuścił mnie jako opiekuna, aby pomóc wypełnić dokumenty, zasłaniając się przepisami, że trzeba zachowywać dystans... Przez okno instytucji było widać, jak inni, będąc przy okienku wypełniali dokumenty łokieć w łokieć z innym interesantem.... I gdzie tu dystans... W Lublinie sytuacja

zupełnie inna. Pozwolili wejść jako opiekun. Nawet Pan ochroniarz ZUS Lublin stwierdził, że trzeba być człowiekiem... Po traumatycznych przeżyciach często ludzie nie potrafią się jasno wypowiadać i nie rozumieją, co się do nich mówi - relacjonowała Asia.**Tajemniczy klient nie miał uwag**O komentarz do tych wpisów ponownie poprosiliśmy rzecznik ZUS Małgorzatę Korbę. - ZUS jest jedną z nielicznych instytucji, które w czasie pandemii pozostają otwarte dla klientów. Ceną za to jest ścisłe przestrzeganie zasad bezpieczeństwa poleconych przez służby sanitarne, w tym ograniczenia łącznej liczby osób przebywających w zamkniętej przestrzeni sali obsługi. Właśnie dlatego osoby towarzy-

zące wchodzą do sali razem z klientami, gdy ich obecność jest naprawdę niezbędna. Dyrektor Oddziału zalecił wszystkim naszym pracownikom kierującym ruchem, by zwracali większą uwagę na informacje od klientów dotyczące ich samopoczucia i gdy zgłaszają potrzebę wejścia z opiekunem, zezwalali na to. Kultura osobista pracowników jest dla nas dużą wartością i wnikliwie przyglądamy się sygnałom na ten temat. Jakość obsługi sprawdzamy regularnie za pomocą obiektywnych badań prowadzonych przez tzw. tajemniczych klientów, którzy jak dotąd w Lubartowie nie mieli uwag co osób kierujących ruchem. Każdy, kto ma zastrzeżenia do obsługi, może zawsze zasygnali-

zować je kierownikowi Inspektoratu – zgłoszenie zostanie wnikliwie rozpatrzone. Przy wejściu do budynku nasz pracownik lub pracownik ochrony dopytują o cel wizyty, bo określone stanowisko obsługi klientów realizuje konkretny rodzaj spraw. Dzięki temu wiemy, czy dane stanowisko, do którego udaje się klient, jest jeszcze zajęte, czy już zwolniło się i może przyjąć następną osobę - napisała rzecznik.

Zachęca do załatwiania spraw w sposób inny, niż osobista wizyta w placówce ZUS - przez internet, pocztą lub zostawiając dokumenty w skrzynce w placówce.

Marcin Kusyk

Rodzina Rosińskich jest wzruszona płynącą pomocą. - Z całego serca dziękujemy za każde okazane wsparcie – mówią

Potrzebna pomoc dla pogorzalców z Trzcińca

POWIAT OPOLSKI:

Ogromna tragedia dotknęła przed Wielkanocą rodzinę Rosińskich. Ogień trawił ich dom dwukrotnie. Straty są bardzo duże.

Półtora roku temu pani Maria i Marek Rosińscy z Trzcińca w gm. Chodel wyremontowali gruntownie swój dom. Zrobili nowy dach i elewację. Cieszyli się, że jest to ostatni remont w ich życiu. Tymczasem życie napisało im inny scenariusz. Dziś 65-latkowie muszą znowu remontować cały dom...

- Ręce opadają, bo człowiek jest już w takim wieku, że chciałby spokojnie dożyć – mówi zapłakany pan Marek.

- To, co przeżyliśmy, to jest horror – dodaje jego żona.

Pierwszy palił się korytarz

Do tragedii doszło w miniony czwartek. Około godz. 17.30 w parterowym domu rodziny Rosińskich wybuchł pożar. Ogień najpierw pojawił się w starej części. Potem przeszedł na strych, elewację i nową dobudowaną część domu.

Tego dnia gospodarz domu wrócił z Opolu Lubelskiego od lekarza. Postanowił napalić w kaflowej kuchni, która znajdowała się w korytarzu, żeby w domu zrobiło się ciepło.

- Pół godziny później poszedłem po drzewo. Gdy wróciłem, próbowałem otworzyć drzwi. Ale nie mogłem. Gdy szarpnąłem je, wtedy ogień buchnął na mnie i zobaczyłem, że cały korytarz już się pali – opowiada pan Marek.

Zaczął krzyczeć. Jego wołanie usłyszała żona, która w drugiej części domu bawiła się z wnuczką.

- Jestem raczej opanowaną osobą. Zbiegłam z góry i nie wiedziałam,



W sobotę odwiedziliśmy rodzinę Rosińskich. Pani Maria pokazała nam ogromniszczeń spowodowanych przez pożar. Na zdjęciu korytarz, w którym ogień pojawił się jako pierwszy. Dom nadaje się do kapitalnego remontu

co mam robić, w takim byłam szoku. Odjęło mi ręce, nogi. Nie potrafiłam zadzwonić po straż, bo nie wiedziałam, jaki jest numer. Chciałam gasić, ale nie potrafiłam nalać wody do garnka – opowiada trzęsącym się głosem pani Maria, emerytowana nauczycielka.

Gasili ponad dwie godziny

Ktoś zawiadomił straż. Sąsiad przybiegł i z palącego domu zabrał wnuczkę. Do Trzcińca błyskawicznie przyjechało siedem zastępów Państwowej i Ochotniczej Straży Pożarnej. Z żywiołem walczyło ponad trzydziestu ratowników. Gdy pierwszy pojawili się na miejscu, płomienie wydobywały się już z poddasza, a z okna na parterze – gęsty dym. Rozpoczęli gaszenie palących się pomieszczeń i dachu. Szybko okazało się, że znajdujący się w pobliżu hydrant jest niesprawny.

Po zlokalizowaniu pożaru rozpoczęliśmy rozbiórkę nadpalonej części konstrukcji dachowej, aby lepiej oddymić budynek. Następnie wynieśliśmy nadpalone wyposażenie i dogaszaliśmy je wodą. Pomieszczenia zostały sprawdzone i dogaszone – relacjonuje kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Strażacy z żywiołem walczyli dwie i pół godziny.

Szczęście w nieszczęściu

Dziś rodzina Rosińskich mówi o szczęściu w nieszczęściu i Boskiej Opatrzności, która nad nimi czuwała. Dzięki niej nie stracili całego dorobku życia.

Gdy strażacy odjechali, Maria i Marek udali się do córki mieszkającej kilka kilometrów dalej.

Dzieci nalegały, żeby zostali na noc. Nie chcieli.

- Naładowaliśmy telefony, latarki i postanowiliśmy, że jednak wrócimy. Gdybyśmy tego nie zrobili, dziś nie mielibyśmy już do czego wracać – mówi kobieta.

W środku nocy z latarkami obejrzeli cały dom, sprawdzili wszystkie pomieszczenia i strych. Na strychu znajdującym się nad nową częścią budynku zobaczyli ogień. Zaczęła się palić krokiel. Strażacy przyjechali jeszcze raz.

Jako przypuszczalną przyczynę pożaru wskazują rozszczelnienie przewodu kominowego.

- Starty oszacowane zostały na 150 tys. zł. Spaleniu uległa konstrukcja dachu, w 80 procentach poszycie dachu i wyposażenie pomieszczeń – podaje Dobraczyński.

Dom był ubezpieczony. Skala zniszczeń jest bardzo duża. Odslonił się, gdy ruszy rozbiórka da-



kpt. Rafał Dobraczyński,

rzecznik KP PSP w Opolu Lubelskim

- Straty oszacowane zostały na 150 tys. zł. Przypuszczalną przyczyną pożaru było rozszczelnienie przewodu kominowego



Anna Brodac, sołtys wsi Trzciniec

- Ponieważ Marysia jest członkinią naszego Koła Gospodyń Wiejskich, postanowiliśmy w jakiś sposób jej pomóc i otoczyć opieką. Zorganizowałyśmy wśród siebie zbiórkę pieniędzy i dziś jedziemy kupić jej nową zamrażarkę

chu. Kompletnie zniszczona jest stara część mieszkania – korytarz, łazienka, spiżarnia, a także cały strych, elewacja i oświetlenie. Pomieszczenia w nowej części zostały zalane wodą i wymagają gruntownego remontu. Sufity i podłogi trzeba robić od nowa.

Spaliły się też meble, pralka, zamrażarka i drobny sprzęt AGD.

Starty mogły być jeszcze większe. Właściciele domu nie mają wątpliwości, że rozprzestrzenianie się ognia na parterze powstrzymały stare solidne drzwi. M.in. dzięki nim dwa pokoje zostały prawie nie naruszone.

Ruszyła pomoc

W tej tragedii pogorzalczy ze Trzcińca nie zostali sami. Z pomocą ruszyli im sąsiedzi, znajomi i przyjaciele. Przynoszą ciepłe posiłki, pieniądze i oferują pomoc w uprzątnięciu pogorzeliśka. Ze sprzątnięciem muszą poczekać do przyjazdu rzeczoznawców.

- Ponieważ Marysia jest członkinią naszego Koła Gospodyń Wiejskich, postanowiliśmy w jakiś sposób jej pomóc i otoczyć opieką. Zorganizowałyśmy wśród siebie

zbiórkę pieniędzy i dziś jedziemy kupić jej nową zamrażarkę – zapowiadała w poniedziałek Anna Brodac, sołtys wsi Trzciniec i szefowa miejscowego KGW.

Rodzina Rosińskich jest wzruszona płynącą pomocą i dziękuje za każde okazane wsparcie. Do tej pory pomagali innym, włączając się w akcje charytatywne. Dziś, gdy sami potrzebują pomocy, prosić o nią nie potrafią. W ich imieniu robią to przyjaciele.

- To są wspaniali ludzie, którzy zasługują na wsparcie w tej trudnej sytuacji życiowej, w jakiej się znaleźli. Każdy gest ludzkiej solidarności ma dla nich ogromne znaczenie, bo dzięki nim widzą, że w nieszczęściu nie pozostali sami – mówi Jerzy Knap z Godowa, przyjaciel rodziny Rosińskich.

Pogorzalców z Trzcińca pomoc może każdy. Na portalu zrzutka.pl uruchomiona została zbiórka pieniędzy. Zbiórka prowadzona jest pod hasłem: Na pomoc mojej przyjaciółce i jej rodzinie po pożarze domu. Udało się już zebrać ponad 10 tys. zł.

Agnieszka Ciekot

Dlaczego młodszy są szczepieni przed starszymi? „Inna szczepionka”

Pacjenci powyżej 70. roku życia muszą czekać na swoją kolej, podczas gdy młodsze osoby są szczepione wcześniej. - Młodszy są szczepieni inną szczepionką - wyjaśnia wojewoda.

AstraZeneca nie dla najstarszych

Chodzi o sytuację osób w wieku powyżej 70. roku życia z województwa lubelskiego, które zarejestrowały się na szczepienie przeciwko COVID-19, ale wciąż nie mogą doczekać się swojej ko-



Lech Sprawka

wojewoda lubelski

AstraZeneca nie jest zalecana dla osób powyżej 69. roku życia, bo nie ma potwierdzenia skuteczności jej działania w przypadku takich osób

lejki. Tymczasem szczepieniom poddawane są osoby młodsze, m.in. wykonujące określone zawody. Wiele osób dziwi, a wręcz powoduje rozgoryczenie takie działanie władz.

- Te osoby muszą zrozumieć, że inne grupy, m.in. nauczyciele czy akademicy, czy młodsze

populacyjne grupy mogą się szczepić wcześniej, bo są szczepione inną szczepionką, czyli AstraZeneca. Ta szczepionka ma inny rytm dostaw niż pozostałe, zalecane dla osób starszych, czyli Pfizer albo Moderna. AstraZeneca nie jest zalecana dla osób powyżej 69. roku życia, bo nie

ma potwierdzenia skuteczności jej działania w przypadku takich osób - powiedział Lech Sprawka, wojewoda lubelski. - Z kolei podaż Pfizera i Moderna jest ograniczona na tyle, że nie pozwala póki co przyspieszyć. Większość terminów zajęta została przez populację powyżej 80. roku życia - dodaje.

Gdy pacjenci po 70. roku życia rejestrowali się na szczepienia, już wtedy brakowało miejsc na konkretne terminy.

- Nie było takiej możliwości z powodu ograniczonych dostaw Pfizera. Teraz, w wyniku przewidywań, w dniach 25-27 marca będzie rezerwacja terminów dla

osób po 70. roku życia, dla których do tej pory nie było terminów - zaznacza Lech Sprawka.

SMS-y w sprawie szczepienia

Jednocześnie, osoby zarejestrowane na szczepienia przeciwko COVID-19 otrzymują SMS-y z prośbą o potwierdzenie chęci poddania się szczepieniu. Wzbudza to u pacjentów wątpliwości.

- Chodzi o uaktualnienie i o to, by nie rezerwować terminów dla osób, które zostały już zaszczepione. Zdarzają się bowiem pojedyncze sytuacje, gdy osoba jest wcześniej zapraszana do szczepienia, by

dana próbka się nie zmarnowała. Do tego część osób mogła zostać zaszczepiona przez mobilne zespoły. Z kolei niektórzy mogli zrezygnować ze szczepienia. Cel jest taki, by próbka w dedykowanym terminie trafiła do osoby zainteresowanej zaszczepieniem, żeby sztucznie nie blokować terminu - podkreśla wojewoda.

Do niedzieli, 21 marca, w całej Polsce wykonano ponad 5 mln szczepień przeciwko COVID-19, z czego prawie 1,8 mln osób przyjęło dwie dawki.

Dominik Smagała

Dyrektor szkoły swoje zachowanie tłumaczy szykanami, jakich miała doświadczać w szkole.

Rodzice: Szkoła stała się pośmiewiskiem. Dyrektor: Przez szykany wpadłam w depresję

POW. PUŁAWSKI: - Jesteśmy rozpoznawani jako szkoła, której pani dyrektor uciekła w las przed kontrolą trzeźwości - piszą w liście do redakcji rodzice dzieci ze SP w Zarzeczcu w gm. Puławy, wypominając dyrektora placówki zdarzenie sprzed 1,5 roku. Iwona Krzyżanowska po dłuższej przerwie wróciła właśnie do pracy.

Feralna wycieczka

Szkoła podstawowa w Zarzeczcu w gminie Puławy liczy łącznie z przedszkolem ponad 100 uczniów. Iwona Krzyżanowska pełni funkcję dyrektora placówki od 2011 r. i do tej pory cieszyła się dobrą opinią wśród pracowników i rodziców. Wiele jednak zmieniły wydarzenia z 10 czerwca 2019 r. Tego dnia dzieci miały jechać na wycieczkę. Przed wyjazdem rodzice poprosili policję o zbadanie trzeźwości kierowcy oraz opiekunów. Jednym z nich miała być dyrektorka Krzyżanowska, która już była w szkole. Jednak gdy mundurowi zjawili się na miejscu okazało się, że dyrektorka zniknęła, zostawiając samochód i rzeczy osobiste.

- W dniu 10 czerwca 2019 roku policjanci z KPP w Puławach interweniowali w Szkole Podstawowej w Zarzeczcu w związku ze zgłoszeniem jednego z opiekunów dzieci mających tego dnia jechać na wycieczkę, dotyczącym kontroli stanu trzeźwości opiekunów wycieczki. Policjanci poddali badaniu na trzeźwość czworo nauczycieli - opiekunów, którzy znajdowali się na miejscu. Z ich oświadczeń wynikało, że tylko oni zostali wyznaczni do opieki nad dziećmi podczas zaplanowanej wycieczki. Dyrektor szkoły nie została zbadana na trzeźwość - nie było jej w miejscu interwencji - tłumaczy Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy puławskiej policji.

Policyjne postępowanie wobec dyrektora, którą podejrzewano o pozostawianie w pracy w stanie nietrzeźwości zostało umorzone z uwagi na brak danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia wykroczenia.

Już wtedy do gminy, jako organu prowadzącego wpłynęła skarga na Iwonę Krzyżanowską. Podobne pismo skierowano również do rady gmin. Jak wynika z informacji przekazanych nam przez władze gminy Puławy w dniu zdarzenia, natychmiast po zgłoszeniu przedstawiciele organu prowadzącego udali się do szkoły, by przeprowadzić postępowanie



Do pracy w Szkole Podstawowej im. Bartosza Głowackiego w Zarzeczcu po dłuższej nieobecności wróciła dyrektorka Iwona Krzyżanowska. Rodzice uczniów wystali do naszej redakcji list, w którym krytykują działania dyrektora placówki

wyjaśniające. Przesłuchano świadków, zabezpieczono nagrania z monitoringu. Jednak żadne zeznania świadków nie potwierdziły stawianych zarzutów. Sprawę przekazano do Komisji Dyscyplinarnej przy Kuratorium Oświaty.

Pismo skierowano również do kuratorium.

- Skarga, która wpłynęła do kuratorium, była skargą anonimową i zgodnie z Kodeksem Postępowania Administracyjnego pozostała bez rozpoznania, jednak na podstawie art. 55 ustawy z dnia 14 grudnia 2016 r. - Prawo Oświatowe, na wniosek Wójta Gminy Puławy skierowany do Lubelskiego Kuratora Oświaty, kurator zlecił przeprowadzenie kontroli w tej placówce. Kontrola obejmowała następujące obszary: przestrzeganie statutu szkoły, realizację podstaw programowych i ramowych planów nauczania, zapewnienie uczniom bezpiecznych i higienicznych warunków nauki, wychowania i opieki, przestrzeganie praw dziecka i praw ucznia oraz upowszechnianie wiedzy o tych prawach - informuje Jolanta Misiuk, rzecznik prasowy Kuratorium Oświaty w Lublinie.

Po incydencie Iwona Krzyżanowska udała się na urlop. Do pracy wróciła dopiero 10 marca br.

Rodzice: Szkoła pośmiewiskiem. Dyrektor - wszystko przez szykany i manipulację

Dwa dni później do redakcji przyszedł list od rodziców uczniów Szkoły Podstawowej w Zarzeczcu. Według nich reputacja placówki bardzo ucierpiała po sytuacji z 2019 r.

- Zachowanie pani dyrektora Iwony Krzyżanowskiej doprowadziło do tego, że szkoła stała się pośmiewiskiem na okolicę i jesteśmy rozpoznawani jako szkoła,

z której pani dyrektor uciekła w las przed kontrolą trzeźwości - piszą.

Ich zdaniem nie powinna piastować funkcji dyrektora szkoły.

- Jeżeli chodzi o ten temat, to złożono na mnie doniesienie do prokuratury. W trakcie postępowania nie wykryto żadnego czynu przestępczego. Po tym incydencie udałam się na urlop, spowodowany depresją, która rozwinęła się w związku z szykanami i manipulacjami radnej i byłej pani dyrektora w jednej osobie oraz wąskiego grona jej popleczników. Główny oręż tej grupy to anonimy. Sprawa toczyła się również w kuratorium. W szkole pojawiła się kontrola, ale nic mi zarzucono. Walczone o to, żebym po urlopie w ogóle nie podjęła ponownie pracy w szkole - tłumaczy dyrektorka SP w Zarzeczcu.

Poprzedniczką Krzyżanowskiej była Mariola Antoniak, obecnie gminna radna, która 10 lat temu przegrała z nią w walce o fotel dyrektora.

- Gdy zostałam dyrektorem, to pani była dyrektorem udała się na zwolnienie, które trwało 182 dni. Następnie nie zgłosiła się do pracy po tym okresie i nie poszła na zasiłek rehabilitacyjny, natomiast przedstawiła mi kolejne zwolnienie. Niestety umowa automatycznie z mocy prawa została rozwiązana. Wymieniona wcześniej pani nie złożyła kolejnego podania o pracę - wyjaśnia Krzyżanowska.

Mariola Antoniak tłumaczy, że nie ma nic wspólnego z pismem, które wpłynęło do naszej redakcji i zawartymi w nim zarzutami.

- Wszystko co złe, to wychodzi wtedy na mnie. Rzeczywiście rodzice zgłaszali do mnie ten problem, ale gmina na to nie zareagowała. Gdyby oni podjęli wcześniej działania, to wszystko byłoby w porządku. Pani dyrektor jest na moim punkcie uczulona i ma do mnie jakiś żal. To ja powinnam

mieć do niej żal po tym, jak mnie potraktowała po 32 latach pracy. Słyszałam plotki na mój temat, że to ja zadzwoniłam na policję w czerwcu 2019 r., ale to nieprawda. Po tej sytuacji rodzice byli tak zbulwersowani, że stwierdzili, że nie odpuszczają pani dyrektor. Próbowałam wyjaśniać niektórym osobom, że nawet najgorszej osobie trzeba dać drugą szansę. Wiem, że jest nieliczna grupa, która jest za panią dyrektorką. Podejrzewam, że rodzice boją się pani dyrektora, dlatego ją bronią. Ja na miejscu pani dyrektora nie wróciłam, ponieważ nie mogłabym spojrzeć wszystkim w oczy - mówi radna Antoniak.

W sprawie skontaktowaliśmy się również z Radą Rodziców. Jej przedstawiciele, z którymi udało się nam porozmawiać byli zaskoczeni treścią listu, a o dyrektorkę Krzyżanowską mają dobre zdanie.

- Bardzo cenię sobie pracę pani dyrektora Iwony Krzyżanowskiej. Dzięki jej kompetencjom i operatywności szkoła jest bardzo dobrze wyposażona, w każdej klasie jest tablica interaktywna, są dwa magiczne dywany, magiczna ściana i nowo wyposażona sala komputerowa. Za pani dyrektorką dzieci z naszej szkoły osiągały jedno z najlepszych wyników w nauce. Było dużo różnorodnych zajęć pozalekcyjnych dla dzieci. Dużo rodziców czekało na powrót pani dyrektora i cieszymy się, że pani Iwona Krzyżanowska wróciła już do szkoły - jest teraz ład i porządek - mówi Katarzyna Sielska.

Konflikt z przewodniczącym rady rodziców

Dyrektor Krzyżanowska wiąże także ostatni list z wcześniejszymi działaniami przewodniczącego

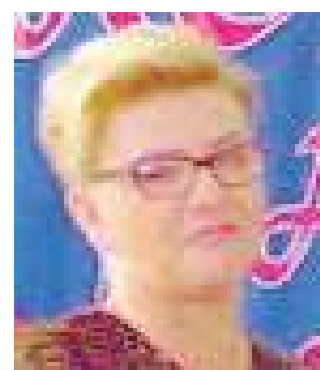
rady rodziców. Jak tłumaczy miało mu nie podobać się to, że nauczyciele utrzymywali kontakt z nią podczas jej urlopu.

- Uważam, że to są celowe działania manipulacyjne, żeby mnie psychicznie wykończyć. Będąc jeszcze na urlopie wystosowałam do obojga państwa (żona pana przewodniczącego również pracuje w SP w Zarzeczcu jako pedagog oraz nauczyciel przyp. Red.) pisma przedsądowe ostrzegające, że jeżeli nadal będą mnie zniesławiać, skieruję sprawę do sądu. Uczyniłam to jako osoba prywatna, a nie jako dyrektorka - mówi Iwona Krzyżanowska.

Jej słowa potwierdza jedna z nauczycielek.

- Podczas prowadzonych zajęć inny nauczyciel przyszedł do mnie i powiedział, że pan dyrektor (na czas urlopu obowiązki dyrektora pełnił Andrzej Turlewicz przyp. Red.) prosi na krótką rozmowę. Spotkanie odbyło się w gabinecie pedagoga. Pan przewodniczący był w mundurze i potraktował mnie jak śmiecia lub szeregowego w wojsku. Pytał się mnie np. czy utrzymuje kontakty z panią dyrektorką Krzyżanowską. Podczas rozmowy usłyszałam, że dyskryminuje dzieci za klej. Pan dyrektor uspokajał pana przewodniczącego, ale nic z tego sobie nie robił i dodatkowo straszył mnie nagraniami. Na biurku rozłożył kilka dysków zewnętrznych i powiedział, że mnie zdegradował jako nauczyciela oraz panią dyrektorkę i jeszcze innych pracowników szkoły - opowiada nauczycielka chcąc pozostać anonimowa i dodaje:

- Byłam w szoku. Jestem nauczycielem z wieloletnim stażem i w życiu nigdy nie widziałam takiego bezczelnego zachowania. Byłam w tej sprawie u prawnika i konsultowałam to z nim, a następnie zgłosiłam to na radzie pe-



Iwona Krzyżanowska
dyrektorka SP w Zarzeczcu

Jest mi przykro, że padają takie oskarżenia w moją stronę. To kosztowało mnie dużo zdrowia. Postanowiłam po 10 latach nie przystępować do konkursu na stanowisko dyrektorki SP w Zarzeczcu



Mariola Antoniak
radna Rady Gminy Puławy

Nie mam nic wspólnego z tą sprawą i nie chce się w to mieszać. Słyszałam plotki na mój temat, że to ja zadzwoniłam na policję w czerwcu 2019 r., ale to nieprawda

dagogicznej.

Kilkukrotnie próbowaliśmy skontaktować się telefonicznie z przewodniczącym, ale nie odbierał telefonu, ani nie odpisał na smsy, w których informowaliśmy, w jakiej sprawie chcemy rozmawiać.

- Jest mi przykro, że padają takie oskarżenia w moją stronę. To kosztowało mnie dużo zdrowia. W szkole jest duża grupa rodziców, którzy mnie wspierają. Nawet część z nich pojawiła się w szkole po moim urlopie, żeby sprawdzić czy nie było żadnych incydentów. Gdyby nie oni, to nie wiem, czy znów bym wróciła do szkoły - dodaje Krzyżanowska i przyznaje, że zdecydowała się nie startować w ogłoszonym niedawno przez gminę konkursie na stanowisko dyrektorki swojej placówki. Jej kadencja upływa z końcem sierpnia. Jak informują władze gminy wpłynęła jedna aplikacja.

- Nie jest ono warte utraty zdrowia - mówi wprost.

Dominik Kęsik/Marta Pietroni

Kulisy zemsty kursantów Szkoły Trenerów PZPN

Czterej wrogowie z boiska

Balanga, donos, demolka i pomówienie

Grali w jednej drużynie, później byli kursantami białskiej Szkoły Trenerów, a dziściągają się po sądach. Trzej piłkarze zdemolowali mercedesa koledze z boiska, bo byli przekonani, że doniósł na nich po zakrapianej imprezie przed meczem.

Wcześniej było niemal idealnie. Grający w jednej drużynie ekstraklasy – GKS Bełchatów – Patryk R. i Grzegorz B. wyjeżdżali wspólnie na wakacje, zabierając małżonki i dzieci. Gdy Patryk, czterokrotny reprezentant Polski, dostał kontrakt w innym mieście, Grzegorz zamieszkał wraz ze swoją rodziną w jego domu.

Dobra atmosfera prysła jak bańka mydlana

Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim ustalił, że rozdźwięki w drużynie obu piłkarzy zaczęły się w październiku 2014 r., kiedy część zawodników GKS Bełchatów przed bardzo ważnym meczem w Pucharze Polski na wyjeździe, piła alkohol w pokoju hotelowym. Biesiadowali tam m.in. Bartosz Ś., Grzegorz B. i Szymon S. Nie było z nimi Patryka R., który akurat przebywał u swojej rodziny na Śląsku.

Po sromotnie przegranym meczu przez GKS, do prezesa klubu dotarła anonimowa, e-mailowa informacja, sugerująca, że fatalny wynik jest wynikiem hotelowej popijawy. Po zweryfikowaniu i potwierdzeniu tych wiadomości, ówczesny trener ukarał piłkarzy, w tym Grzegorza B., wysokimi karami finansowymi, a następnie odsunął ich od drużyny.

Atmosfera w zespole była zła. Wkrótce do Patryka R. dotarła wieść, że część zawodników podejrzewa, jakoby to on miał donieść na kolegów.

Podczas spotkania wieńczącego rundę rozgrywek Grzegorz B. nazwał Patryka R. „sprzedawczykiem” i zarzucił mu donosicielstwo. Zasugerował, że powinien rozwiązać kontrakt, gdyż nie ma prawa siedzieć w szatni. Oskarżał też, że w donosie miała brać udział żona Patryka R.

Odwet kursantów Szkoły Trenerów

Na przełomie sierpnia i września 2015 r. Bartosz Ś., Grzegorz B., Szymon S. i Patryk R. uczestniczyli w szkoleniu trenerskim w słynnej „Bońkówce” przy białskiej AWF.

31 sierpnia spotkali się na wspólnej kolacji w restauracji w Białej Podlaskiej. Około godz. 2 w nocy Grzegorz B. z kolegami wyszli z lokalu, zamówili taksówkę i czekali na jej przyjazd. Zauważyli zaparkowany samochód Patryka R.

Jak później ustalił piotrkowski sąd, grający na boisku jako napastnik Szymon S. spontanicznie, bez wcześniejszych uzgodnień, „ustawił się pozycji

markującej gotowość do biegu”, podbiegł do srebrnego mercedesa Patryka R., wskoczył na przednią maskę, przebiegł po szybie i dachu, a następnie zeskoczył za pojazdem. Po chwili wbiegł po tylnym zderzaku na dach mercedesa i zbiegł z niego po przedniej szybie.

Potem w jego ślady poszedł Grzegorz B. Po opuszczeniu dachu samochodu, przechodząc obok auta, uderzył prawym barkiem i biodrem w jego lewe drzwi. Położył się na masce i zsunął się z niej.

Później Bartosz Ś., dopinowany przez pozostałych kolegów, wskoczył na przednią pokrywę silnika mercedesa oraz powtórzył bieg po masce, szybie i dachu.

Na koniec Grzegorz B. jeszcze kilkakrotnie kopnął w przednie i tylne drzwi oraz przedni błotnik. Uderzył również w pokrywę silnika.

Następnie kursanci Szkoły Trenerów wsiedli do taksówki i odjechali na nocleg w hotelu. Ich wyczyny zarejestrowały jednak kamery monitoringu miejskiego.

Mercedes Patryka R. został poważnie uszkodzony. Właściciel i jego żona obejrżeli nagranie z demolki, oboje bardzo to przeżyli. Kobieta nie mogła poradzić sobie z bezpodstawnymi oskarżeniami, lękiem o siebie i rodzinę. Musiała podjąć specjalistyczne leczenie.

Dyscyplinarka i wyrok sądu

O wyczynach piłkarzy biegających po mercedesie rozpiswały się media, a prokuratu-

ra oskarżyła trójkę sprawców o uszkodzenie samochodu.

Wkrótce z własnej inicjatywy piłkarze wyrazili skruchę za swoje zachowanie i publicznie przeprosili poszkodowanego, m.in. na łamach ogólnopolskich dzienników. Otwarcie przyznali się do nagannego zachowania i zniszczenia samochodu kolegi z boiska.

Tytułem naprawienia szkody każdy z nich dokonał pieniężnego przelewu na rzecz pokrzywdzonego - w sumie było to 25 tys. zł. Zadeklarowali również zapłatę 30 tys. zł tytułem zadośćuczynienia. Jednak poszkodowany nie przyjął tych pieniędzy i zwrócił je nadawcom.

Komisja Dyscyplinarna Polskiego Związku Piłki Nożnej nałożyła na nich kary za przewinienie dyscyplinarne w postaci naruszenia norm moralno-etycznych. Usunięto ich ze skutkiem natychmiastowym z kursu trenerskiego.

W lipcu 2016 r. zapadł prawomocny wyrok. Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej warunkowo umorzył postępowanie karne wobec oskarżonych na okres próby 3 lat, orzekł wobec trzech piłkarzy nawiązkę na rzecz Patryka R., oskarżyciela posiłkowego, w kwocie po 5 tys. zł.

Nauka poszła w las

Czas mijał, ale Grzegorz B. nie mógł zapomnieć o wydarzeniach w Białej Podlaskiej. W sierpniu 2017 r. udzielił wywiadu „Przeglądowi Sportowemu” - był rozgoryczony i sam chciał porozmawiać z dziennikarkami. Opowiedział, jak w hotelu, przed przegranym

Szymon S. „ustawił się pozycji markującej gotowość do biegu”, podbiegł do srebrnego mercedesa Patryka R., wskoczył na przednią maskę, przebiegł po szybie i dachu, a następnie zeskoczył za pojazdem. Po chwili wbiegł po tylnym zderzaku na dach mercedesa i zbiegł z niego po przedniej szybie

meczem, piłkarze „wypili po dwa piwka”.

Nadal jednak Grzegorz B. twierdził, że po tej imprezie Patryk R. miał być donosicielem.

– Na 90 procent mam jednak przekonanie, że to był on – upierał się. Sugerował, że to może żona Patryka R. wysłała SMS-a, bo „puzzle w tej układance składały się w całość”.

– Musieliśmy pokryć koszty naprawy auta, które wyniosły ok. 35 tysięcy złotych. Każdy z nas wyłożył 8 tysięcy w ramach zadośćuczynienia – nadmienili.

W głośnym wywiadzie wyznał ponadto: – Wciąż żałuję, że to zrobiliśmy. Trzeba było załatwić to inaczej, po męsku.

Sądowa piłka w grze

Po tym wywiadzie Patryk R. i jego żona skierowali do sądu cywilnego sprawę przeciwko Grzegorzowi B. o naruszenie dóbr osobistych.

We wrześniu 2020 r. Sąd Okręgowy w Piotrkowie Trybunalskim ogłosił wyrok – zasądził od Grzegorza B. 30 tys. zł z tytułu zadośćuczynienia dla Patryka R. oraz 10 tys. zł na rzecz jego żony. Zobowiązał też pozwanego Grzegorza B. do przeprosin na łamach „Przeglądu Sporto-

wego”.

Sąd uznał, że Grzegorz B. naruszył cześć, dobre imię i prawo do nieposzlakowanej opinii małżonków R.

„Pozwany nie dowiódł przy tym, że to powód i jego żona zawiadomili władze klubu o jego niewłaściwym zachowaniu przed meczem. Pozwany nie udowodnił (a ciężar dowodu w tym zakresie spoczywał na nim), że działał w ramach porządku prawnego, a nie stanowi takiego działania naruszanie cudzych dóbr osobistych, ani że działał w celu ochrony uzasadnionego interesu społecznego” – brzmi opublikowane niedawno w internecie uzasadnienie Sądu Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim.

Sędzia Agnieszka Leżańska, rzecznik prasowy tego sądu, poinformowała nas, że wyrok jest nieprawomocny.

– Apelacje złożyły obie strony postępowania. Sprawa znajduje się w Sądzie Apelacyjnym w Łodzi – wyjaśnia sędzia.

Marek Pietrzela

Rzadki widok. Biały daniel na polach koło Łukowa

Pani Kasia, Czytelniczka „Wspólnoty”, podzieliła się z nami wspianymi zdjęciami i filmem. Nagrała go w ubiegłym tygodniu między Szaniawami a Dębownicą, w powiecie łukowskim.

– Kolor biały. Piękne poroże. Zdjęcia trochę słabej jakości, bo duża odległość, ale nie dało się nie zauważyć tego pięknego okazu - relacjonuje pani Kasia. Co to za zwierzę? Grzegorz

Łuków, nie ma wątpliwości. - To daniel. Samiec, byk. Ma piękne poroże. Bardzo charakterystyczne. Rzadki widok, ale nie jakaś sensacja - zastrzega.

Dodaje, że daniela często mają umaszczenie albo białe, albo wręcz całe czarne. - Zazwyczaj umaszczenie jest płowe, brązowe w cętki - tłumaczy Uss.

Nadleśniczy szacuje, że w powiecie łukowskim może żyć ok. 40 danieli. Często zdarza się, że zwierzęta te pochodzą z prywatnych, dość popularnych w ostatnich latach hodowli.



- Kolor biały. Piękne poroże. Zdjęcie trochę słabej jakości, bo duża odległość, ale nie dało się nie zauważyć tego pięknego okazu - relacjonuje pani Kasia

Przy okazji rozmowy o danielu zapytaliśmy nadleśniczego, co słychać u wilków z łukowskiej Jaty.

– Mają się całkiem dobrze - zauważa Uss. - Jest ich 10-12 sztuk. Nie tworzą jednej watahy, lecz dwie rodzinne grupy.

– Często wilki wychodzą poza Jatę w poszukiwaniu zwierzyny - zdradza nadleśniczy.

Dorośle osobniki widywane były ostatnio pod Stoczek Łukowski, w Lasach Gułowskich koło Adamowa.

– Widziałem też film nagrany przez jednego z rolników, jak

wilki gonią chmarę jeleni na polach koło Celin - opowiada Grzegorz Uss.

Głównym miejscem bytowania drapieżników jest jednak liczący ponad 1000 hektarów kompleks Jata.

Film do obejrzenia na
Lukow24.pl

Łukasz Prusak

„Żałuję, że nie mogłem ani razu być na meczu Lutni. Zawsze miałem jakieś obowiązki, ale przy okazji urlopu i przylotu do Polski postaram się obejrzeć spotkanie o punkty”

A może rzucić wszystko i wyjechać na Zanzibar?

Żeliszaw Żyżyński odszedł z telewizji Canal+ Sport. Jego żona Elżbieta, pochodząca z Piszczaca w powiecie bialskim, ostatnio pracowała jako menadżer w warszawskim hotelu Marriott. Najbliższe dwa lata małżonkowie wraz z dziećmi spędzą na Zanzibarze. Wynajęli dom, sprzedali samochód i ruszyli na rajska wyspę.

Żyżyński pochodzi z Łodzi. Rozpoczął pracę w Tempie, następnie przez 10 lat był związany z Przeglądem Sportowym. Pisał także dla Dziennika i Faktu.

Przez wiele lat był cenionym gospodarzem dwóch programów w Canal+ Sport: Super Piątku oraz Ekstraklasy Po Godzinach. Skomentował setki spotkań.

Kierunek: Ocean Indyjski

- Przede mną nowe wyzwanie. Będę tworzył telewizję na Zanzibarze. Będziemy promować sieć hoteli Pili Pili. W moim zakresie obowiązków będzie również tworzenie programów dla dużego kanału podróżniczego. Będę udzielał się w radiu internetowym oraz odpowiadał za sport w dwunastu obiektach właściciela. Mam w planach robienie fajnych rzeczy związanych z kulturą fizyczną dla miejscowych dzieci - mówi 43-latek.

Żona Elżbieta będzie odpowiedzialna za marketing obiektów.

- Wojtek, właściciel hoteli, wyprzeżył sobie Elę i chciał, by dla niego pracowała. Dopiero później dowiedział się, że jestem dziennikarzem. Propozycja dla żony przyszła w idealnym momencie, bo wiadomo, jakie problemy mają teraz hotele. Ona chciała zostać w branży i tak się stało. Będzie trochę egzotycznie. Najbliższe dwa lata spędzimy na wyspie na Oceanie Indyjskim - dodaje Żyżyński.

Po ostatnim gwizdku...

Popularny „Żelek” zapewnia, że kocha pracę dziennikarza sportowego.

- Z pewnością będzie mi brakowało tej codzienności. Sam jestem ciekawy jak bardzo. Ostatnio byłem na stadionie Cracovii Kraków. Po ostatnim gwizdku wyszedłem na środek boiska. Miałem czas na chwilę refleksji. Niby było bardzo zimno i mgliście, ale to i tak ma



Elżbieta i Żeliszaw Żyżyński od początku stycznia pracują na Zanzibarze. Już teraz zapraszają do sieci hoteli Pili Pili

swoją rolę. Bardzo fajnie zostałem pożegnany przez kolegów z telewizji podczas programu Ekstraklasa Po Godzinach. Nie spodziewałem się tego. Zmontowali bardzo fajny filmik. Łezka się zakręciła, nie ukrywam. Liczę, że na Zanzibarze będziemy szczęśliwi. To rajska wyspa - mówi.

Żyżyński wraz z rodziną cztery razy w roku będzie mógł przylecieć do Polski.

- Nie będzie tragedii. To świetne rozwiązanie. Zapewne najbliższe święta spędzimy w naszym kraju. Nic nie będzie stało na przeszkodzie, by udać się na urlop do własnego domu pod Warszawą. Z drugiej strony wiele osób chwali sobie święta pod palmą i specjalnie wybierają terminy grudniowe, by spędzić je w zupełnie innym klimacie, gdzie przez cały rok temperatura oscyluje w okolicach 30 stopni. Mamy znajomych na Zanzibarze i gdy tylko mają wracać do Polski, dzieci płaczą i nie chcą opuszczać tego magicznego miejsca - dodaje.

Z Piszczaca do dużego miasta

„Żelek” poznał swoją przyszłą żonę w Warszawie.

- Ela spakowała się i wyjechała z Piszczaca do dużego miasta. Pracowała i studiowała. Na stałe rozpoczęła pracę w kancelarii adwokackiej. W tym czasie skończyła SGH. Pewnego pięknego dnia spotkaliśmy się z naszymi wspólnymi znajomymi. Zaiskrzyło i od

- Ela spakowała się i wyjechała z Piszczaca do dużego miasta. Pracowała i studiowała. Na stałe rozpoczęła pracę w kancelarii adwokackiej. W tym czasie skończyła SGH. Pewnego pięknego dnia spotkaliśmy się z naszymi wspólnymi znajomymi. Zaiskrzyło i od ponad siedmiu lat jesteśmy małżeństwem - wyznaje popularny „Żelek”

ponad siedmiu lat jesteśmy małżeństwem - mówi.

Państwa Żyżyńskich można czasem spotkać w Piszczacu.

- Co roku jeździmy na Wszystkich Świętych, gdzie jest grób taty Eli. W jej rodzinnej miejscowości mamy rodzinę, znajomych. Ostatnio byliśmy na komunii córki brata ciocięcej mojej żony. Nasz dom jest na wylocie z Warszawy w stronę wschodu kraju, więc wystarczy dwie godzinki i jesteśmy w Piszczacu. Żałuję, że nie mogłem ani razu być na meczu Lutni. Zawsze miałem jakieś obowiązki, ale przy okazji urlopu i przylotu do Polski postaram się obejrzeć spotkanie o punkty. W pracy zajmowałem się meczami na wysokim poziomie, ale bardzo lubię popatrzyć na starty w niższych klasach rozgrywkowych - dodaje „Żelek”.

Żeliszaw i Elżbieta mają syna i córeczkę. Chłopiec ma na imię Żywiśław. Skąd takie imię?

- Kiedyś wygrałem konkurs „Lata z Radiem” na ostatniego Polaka w alfabecie. Gdy urodził się mój pierworodny, daliśmy mu niecodzienne imię. Teraz on dzie-

ży miano ostatniego mieszkańca Polski w spisie ponad 38 milionów naszych rodaków. Żywek lubi swoje imię - mówi.

Nie zatrzaskuje za sobą drzwi, nie pali mostów

Żyżyński ma możliwość powrotu do Canal+.

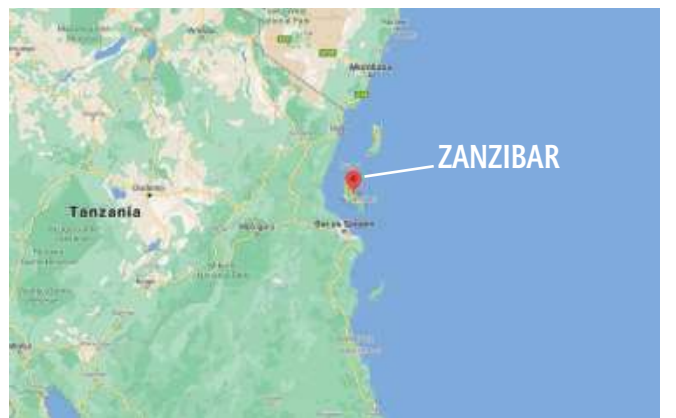
- Nie musiałem oddawać legitymacji prasowej. Jak mówił mój przełożony, drzwi do redakcji zawsze będą otwarte. Teraz przede mną nowe wyzwanie. Dużo naszych rodaków marzy, by po przejściu na emeryturę kupić sobie domek nad jeziorem czy morzem i po prostu odpoczywać. My będziemy mieli to na co dzień. Nie mogę wykluczyć, że zostaniemy na Zanzibarze dłużej niż dwa lata. Życie napisze swój scenariusz - dodaje.

„Żelek” nie ukrywa, że z pewnością będzie tęsknił za naszym jądrem.

- Byliśmy już wcześniej na Zanzibarze i potrawy są wyśmienite, ale za jakiś czas będę chciał zjeść naszą pomidorówkę czy grzybową - przyznaje.



Państwo Żyżyńscy z dziećmi. Przed nimi przygoda życia, ale przyznają, że do Polski będą wpadać cztery razy w roku. Być może też do Piszczaca, skąd pochodzi pani Elżbieta



Zanzibar – wyspa na Oceanie Indyjskim. Jest największą wyspą Archipelagu Zanzibar. Należy w całości do Tanzanii i wchodzi w skład jej autonomicznej części, Zanzibaru. Powierzchnia wyspy wynosi 1658 km², największym miastem na wyspie jest Zanzibar

Dzieci Żyżyńskich będą uczyć się w szkole angielskojęzycznej. Rok szkolny rozpoczyna się w styczniu.

- Mam nadzieję, że szybko złapią kontakt z rówieśnikami. Dla nich też to znakomita okazja do nauki angielskiego. Doszlifują go i będą go miały na całe życie - mówi „Żelek”.

10 godzin lotu i jesteśmy w raju

Jak przyznaje, warto wybrać się na Zanzibar.

- Lot trwa dziesięć godzin z międzylądowaniem w Egipcie, gdzie odbywa się tankowanie samolotu. Właściciel hoteli na Zanzibarze co tydzień ma nowych gości z naszego kraju. Czarteruje samolot. Zainteresowanie przylotem jest bardzo duże. Na styczeń, luty i marzec nie ma już wolnych terminów. Przed podróżą trzeba zrobić test na koronawirusa. Na pokład można wsiąść tylko z wynikiem ujemnym. Już na Zanzibarze każdy otrzymuje voucher na 90 dolarów do wykorzystania w sieci hoteli, tak więc naprawdę

za badanie płaci właściciel w postaci swoich usług - dodaje.

Żeliszaw Żyżyński zaprasza na Zanzibar. - Tutaj jest pięknie. To kapitalne miejsce. Dookoła jest masa uśmiechniętych i radosnych ludzi. Szerokie plaże, masa wycieczek, coś pięknego. To najlepsze miejsce na urlop. Na wyspie nie ma obowiązku noszenia maseczek. Życie upływa na świeżym powietrzu, a nie w zamkniętych pomieszczeniach. Tanzania dawno przestała robić testy na koronawirusa - przyznaje.

Urlop na Zanzibarze nie kosztuje zbyt wiele.

- Przy dobrej promocji można wypocząć przez dwa tygodnie za cztery tysiące złotych. W tym jest oczywiście przelot, pobyt i wyżywienie. To koszty porównywalne z wyjazdem nad nasze morze, gdzie nie mamy gwarancji pogody. Tutaj dochodzi egzotyka. Nie ma żadnego problemu, by mieć kontakt z miejscową ludnością, która jest bardzo serdeczna. Motto naszego szefa „zamień wycieczkę w podróż” oddaje klimat pobytu na Zanzibarze - kończy.

mp

Rozdajemy zestawy kosmetyków

Podziel się swoim przepisem

Przepis wyślij na: biuro@24wspolnota.pl.
Podaj swoje dane - imię, nazwisko, miejscowość oraz dokładny adres (jeśli chcesz wziąć udział w konkursie).

NAGRODĄ GŁÓWNĄ W KONKURSIE JEST:
Pobyć dla dwóch osób w KRAINIE RUMIANKU VOUCHER o wartości 750 zł
(zwycięzcę wybierze w czerwcu 2021 r.)



Sponsorem nagrody głównej w konkursie jest: Stowarzyszenie Aktywizacji Polesia Lubelskiego
Hołowno 66; 21-222 Podedwórze, woj. lubelskie
kraina.rumianku@gmail.com
www.krainarumianku.pl tel. 655 995 378; 510 641 258



Publikowane przepisy nagradzamy zestawami kosmetyków

Przepisami dzieli się z nami pani Władysława Pawlik z Łukowa

Schab nadziewany białą kielbasą

Składniki:

1 kg schabu wieprzowego
2 surowe białe kielbaski
2 łyżki suszonego majeranku
1 łyżka papryki słodkiej
3 ząbki czosnku
1 łyżka soli
100 ml oleju
1 płaska łyżeczka mielonego pieprzu
2 łyżki przyprawy do mięs



Przygotowanie:

Schab oczyścić z błon i zrobić w środku dziurę przez całość schabu za pomocą oślejki do ostrzenia noży. Tak przygotowany schab nadziać kielbaskami. Z majeranku, przyprawy Knorr Delikat do Mięs, posiekane czosnku, soli, oleju, i pieprzu przygotować pastę i natrzeć nią schab. Tak zamarynowany schab ułożyć na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia i włożyć do piekarnika nagrzanego do 160 stopni C na ok. 1,5 godziny. Kroić po wystygnięciu.

Mazurek pomarańczowy na kruchym cieście

Składniki:

Knuche ciasto:
100 gramów mąki pszennej
150 gramów mąki migdałowej
50 gramów cukru pudru
150 gramów masła
2 żółtka
25-30 ml zimnej wody
szczypta soli
konfitura z pomarańczy
4 duże soczyste pomarańcze
1 duża cytryna
300 gramów cukru
200 gram płatków migdałowych
3 łyżki miodu akacjowego
1 łyżka syropu klonowego



Przygotowanie:

Knuche ciasto: Mąkę pszenną przesiać na stolnicę, dodać mąkę migdałową, na środku zrobić zagłębienie i dodać pokrojone w nieduże kawałki zimne masło i sól. Poszatkować nożem do uzyskania okuchów, a następnie dodać żółtka, cukier puder i wodę, szybko zagnieść, owinąć folią i schłodzić. Schłodzony spód rozwałkować dość cienko, wyłożyć formę o średnicy 20x30 cm, nakłuć widelcem w paru miejscach, ponownie schłodzić. Piekarnik nagrzać do 220 stopni C. Wstawić ciasto do rozgrzanego piekarnika, piec 15 minut, do złumienienia.

Konfitura z pomarańczy: Pomarańcze i cytrynę umyć, sparzyć wrzątkiem. Zetrzeć z nich skórkę, nie ścierając z nich białej warstwy. Odrzucić ze skóry i białych części, pestki usunąć. Miąższ i startą wcześniej skórkę zblendować i przełożyć do garnka o głębszym dnie, a następnie zasypać cukrem i zagotować. Gotować ok. 20-30 minut (raz musiałam gotować nieco dłużej 40-45 minut, wszystko zależy od soczystości użytych cytrusów), do wyparowania nadmiaru płynów i zagęszczenia. Na upieczony kruchy spód wyłożyć konfiturę pomarańczową, wyrównać.

Płatki migdałowe: W garnku podgrzać miód akacjowy i syrop klonowy, dodać płatki migdałowe, wymieszać i chwile przesmażyć. Tak przygotowanymi płatkami migdałowymi pokryć wierzch mazurka.

Chatkowe baranki z chatwowym serkiem

Składniki:

500 g maki pszennej
250 ml ciepłego mleka
80 g masła
60 g cukru
1 paczka świeżych drożdży
szczypta soli
ziele angielskie
cukier puder
Nadzienienie z białą czekoladą:
200g sera śmietankowego
1 jajko
100g chatwy waniliowej
szczypta soli



Przygotowanie:

Nadzienienie: serek wymieszać z rozkruszoną chatwą, jajkiem i szczyptą soli. Odstawić. **Ciasto:** Jeśli używamy świeżych drożdży, najpierw trzeba zrobić rozczynek: 100 ml mleka + 25g drożdży świeżych + łyżeczka cukru + łyżeczka mąki. Do miski przesiać mąkę, dodać cukier, drożdże, sól. Dobrze wymieszać i dodać lekko ciepłe mleko oraz roztopione masło. Całość wyrabiać 10 minut, aż ciasto będzie jednolite. Wyrobinione ciasto przełożyć do miski, przykryć ściereczką i od-

stawić na godzinę w ciepłym miejscu do wyrośnięcia. Po wyrośnięciu ciasto podzielić na 8 porcji. Uformować kółko. Każdą kulkę rozwałkować na prostokątny kształt, a następnie odciąć z niego 1/3 ciasta i podzielić na 5 części (nogi i rogi baranka), odłożyć na bok. Na kawałku większego ciasta, wyłożyć nadzienie i złożyć na pół tak, żeby nadzienie wypełniło brzuch baranka. Dolepić pozostałe części owieczki i zrobić oczy i pozostawić na 30 minut do ponownego wyrośnięcia. Po tym czasie posmarować jajkiem i wstawić do piekarnika nagrzanego do 180 stopni C i piec przez około 15-20 minut. Posypać cukrem pudrem.

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

Zdjęcia przysyłać:

- mailem pod adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość, np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn.
Koszt MMS-a 4,92 zł
- przynieście do redakcji (adres w stopce na s. 2)
Uwaga! Nagrody wysyłamy raz w miesiącu! Regulamin konkursu dostępny na 24wspolnota.pl



DAFI
Właścicielka: Andżelika Piłat, Rogów



BOLO
Właścicielka: Wiktoria Grzegorzczak, Puławy



JAŚ
Właściciel: Wiesław Filipowicz, Lubartów



MAJKI
Właścicielka: Aneta Wach, Puławy



PYCIA
Właścicielka: Aneta Wach, Puławy



MARIAN
Właścicielka: Paulina Czarnota, Sptawy



FRANEK
Właściciel: Przemysław Wach, Czarny Las

Elżbieta z Branickich Sapieżyna (1734-1800) - między czarną i białą legendą pani Łęcznej i Kodnia (cz. III)

O niebezpieczna babo fatalnego rodu! - czarna legenda jędzy i erotomanki

Względnie młoda i niebrzydka, bardzo bogata wdowa. Niekryjąca się z kochankami, w liczbie których znalazł się nawet król. Wpływowa, umiejąca liczyć pieniądze, pewna siebie oświeceniowa bizneswoman, po trupach promująca swojego syna i wspierająca brata. Dziwią się Państwo, że pół Warszawy jej nienawidziło?

Elżbieta z Branickich w krótkim czasie najpierw rozwiodła się z jednym, a chwilę potem owdowiała po drugim Sapiesze. Nawet więc nieudane inwestycje w Łęcznej i okolicach nie pozwoliły biedzie zająć do jej kodeńskich, wielkopolskich czy warszawskich salonów. Jej główną ambicją była kariera polityczna jej syna z drugiego małżeństwa, Kazimierza Nestora.

Dla matki sprawa dość oczywista, jednak mocno irytowała współczesnych, widzących, że sami muszą mocno zabiegać o jakieśkolwiek awanse, podczas, gdy dzięki alkowiowanym sukcesom musi inni idą mocno na skróty.

Matka gagatka

Nie pomagało, że mianowany generałem litewskiej artylerii w wieku 16 lat Kazimierz był zasadniczo lubiany. Inteligentny,



Kazimierz Nestor Sapieha, z laską marszałkowską konfederacji litewskiej był oczkiem w głowie Elżbiety. Jego karierze politycznej podporządkowała zarówno sprawy majątkowe, jak i swoje wpływy na dworze. Sam książę, trochę lekkoduch, ale i tęgą głową, był jednym z najbardziej wymownych polityków epoki

miły, nieźle wykształcony, chętny do zabawy, rad zabawiający się kartami (z kiepskim skutkiem...) i lubiący alkohol (zdaniem niektórych lepiej i sensowniej przemawiał wypiszy niż po trzeźwemu...), nawet wśród przeciwników mógł liczyć na pewną pobłażliwość. Marszałek konfederacji

Wielkiego Księstwa Litewskiego był jednym z najlepszych mówców sejmowych i obdarzonych zdrowym rozsądkiem polityków w Warszawie. Co złego w nim znajdowano, natychmiast przypisywano zgubnemu wpływowi matki, która miała przyuczać go do złego i być chodzącym złym

Współcześni mieli jej za złe awanse syna, które rzekomo miała załatwiać w królewskiej sypialni

przykładem intrygantwa i zrad. Ot, subtelnie pisze zdolny, a trochę zapomniany poeta i satyryk, Tomasz Kajetan Węgierski: *Szukałbym szczęścia w żołnierskim mundurze,*

Lecz cóż?... kiedy ja życie steram w boju, Młode paniątko przez matulki burze Dostanie wakans siedzący w pokoju...

Te *matulki burze* to jeden z pierwszych objawów notorycznych oskarżeń Elżbiety o skłonność do gniewu i awantur.

Rozkosz dla ciała, dla duszy intrygi

Nie wiązano sprawy wprost z królewską łóżnicą, bo sprawa była zbyt niedawna i łatwo można było się narażać... Im sprawa odleglejsza była w czasie, tym odważniej ją przypominano. Znowuż Węgierski, tym razem z 1776 roku:

Związek ścisłym spojone chodzą na wyścigi:

Rozkosz dla ciała twego, dla duszy – intrygi.

Rządzić czasem i sobą umiesz po staremu,

Bo jedno nie przeszkadza bynajmniej drugiemu.

Być drugie tak jak pierwsze wiodło się skutecznie,

Polską całą mogłabyś rozrządzać bezpiecznie.

Ten obrazek niewyżytej seksualnie intrygantki będzie powracał już zawsze. Przy czym uwagi Wę-

Uważano ją za współodpowiedzialną za zdradę brata Franciszka Ksawerego Branickiego

gierskiego w zestawieniu z jego następcami wyglądają na niewinne zaczepki.

Nierządnica, Messalina i Lady Makbet

Więcej pamfletów pochodzi z czasów Sejmu Wielkiego. Romans z królem w sensie erotycznym był już wygasłą historią, jednak ciągle Sapieżyna miała ogromny wpływ na niegdysiejszego kochanka i co chciała, mogła u niego wydebić. Oczywiście nie ona jedna, bo Stanisław, oprócz szeregu innych cech kompletnie dyskwalifikujących go jako monarchę, był pocziwy, sentymentalny i hojny, zwłaszcza gdy chodziło o mienie Rzeczypospolitej.

A za pióro wzięli się zawodnicy poważniejszej wagi. Najmocniej walił Franciszek Zabłocki. Sam jedno z ostrzejszych piór obozu patriotycznego, wcześniej związany z Czartoryskimi, nie zostawiał suchej nitki na frakcji „hetmańskiej”, której przewodził brat Elżbiety, Franciszek Ksawery Branicki. Nienawiść do, paskudnego skądinąd, zdrajcy, przelał na jego siostrę. *Suplikę do księżny Sapieży-*

ny, wojewodzie mściławskiej, o pozwolenie rządu w Polsce uprzejmie zaczyna: Przedwieczna nierządnico..., potem jest dużo o trądzie, zmarszczkach, Messalinie, sporo nawiązań biblijnych i do szekspirowskich opisów Lady Makbet. Erudycyjna masakra z puentą: O, niebezpieczna babo fatalnego rodu! Podłe naczynie jeszcze podlejszego płodu! Bliźniacka duszo brata, tłuszczy gwiazdo nocna, Nierządnico, nierządom ojczyzny pomocz! Pęknij i niech się trup twój smrodliwie rozleje, Azaliż rządu Polsce zorza zajaśnieje.

Szczegółowy i kompetentny badacz tego zagadnienia, pan Szymon Dąbrowski w swoim artykule zwraca uwagę, że „tłuszczy gwiazdo nocna” jest nawiązaniem do tego tytułu bogini Wenus, który wskazywał na jej szczególną opiekę nad prostytutkami. Jeśli ktoś uważa, że dzisiaj polityczne dyskusje są szczególnie brutalne, po lekturze stenogramów Sejmu Wielkiego i innych tekstów z epoki niechybnie zmieni zdanie. **Zmiana frontu i emerytura** Mimo że związana rodzinie ze stronnictwem Potockich, dała się ponieść majowemu entuzjazmowi i poparła Konstytucję 3 Maja. Był to jednak jeden z ostatnich momentów jej aktywności publicznej. Wycofała się do ulubionego Kodnia, gdzie zmarła w 1800 roku.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Zamek w Bochothnicy



Zdjęcie znalezione na portalu fotopolska.eu. Legenda głosi, że fortalicję miał zbudować król Kazimierz Wielki i przemycać się do niej celem randek z nadzwyczajnej urody Żydówką Esterą. Faktycznie zbudowany przez rodzinę Firlejów. Potem władała nim m.in. Katarzyna Zbąska, szefowa bandy zbrojów napadających w okolicy na podróżnych i dwory szlacheckie. Opuszczony, w połowie XIX wieku zaczął się najdosłowniej walić - osuwały się ściany i całe wzgórze, na którym był posadowiony. Dalej pozostał jednak jednym z najbardziej poruszających wyobraźnię miejsc w okolicach Kazimierza

Matki Boskie Lubelszczyzny

„Druga” Matka Boska Gułowska

W bocznym ołtarzu kościoła w Woli Gułowskiej znajduje się jeszcze jeden godny uwagi wizerunek Maryi. Utrzymany jest w typie Matki Boskiej Śnieżnej, najprawdopodobniej jest starszy niż obraz czczony w głównym ołtarzu.

Legendy wiążą go z Kijowem i miejscowością Białynicze, gdzie przez długie lata miało funkcjonować sanktuarium maryjne, potem z Lachowiczami na dzisiejszej Białorusi, gdzie ikona miała uchronić zamek i kościół przed Szwedami.

Potem, po kasacie miejscowego klasztoru obraz miał trafić w ręce prawosławnych, a dalej, po rewolucji październikowej w łapy bolszewików. Nie wykluczone jednak, że został ukryty właśnie w Woli Gułowskiej u karmelitów i tam właśnie znajduje się oryginalna Królowa Białorusi.



Józef Oleksy (1946-2015) na wygnaniu w Białej Podlaskiej. Późniejszy premier był tu I sekretarzem

Najsłynniejszy komunista bialskopodlaski bywał na plebaniach

Dla późniejszego premiera pobyt w Białej Podlaskiej był rodzajem zsyłki. Mimo że był w latach 1987-1989 najważniejszą osobą w województwie, czekał na powrót do Warszawy. Pozostawił po sobie dobre wspomnienie i dużo barwnych anegdot.

Prowincjonalne miasto nie było dla Józefa Oleksego nowością. Wszak wychował się na prowincji, jaką był Nowy Sącz. Nasiąknął jego atmosferą i mentalnością. Swoją rolę odegrało na pewno zaangażowanie w życie Kościoła, służba ministrancka, nauka na poziomie ponadpodstawowym w niższym seminarium duchownym. Jego matka była kobietą, która życie poświęciła rodzinie, zajmowała się domem. Była przy tym osobą bardzo pobożną i tradycjonalistką. Gdy w latach 90. XX w. syn został drugą osobą w państwie, miała powiedzieć w wywiadzie: „O, Józio był bardzo zdolny. Chcieliśmy go posłać na księdza. Poszedł do seminarium, bardzo dobrze mu szło. Gdyby tam został, może by dzisiaj był biskupem? A tak jest nikiem...”.

Po szczebelkach kariery

W osiągnięciu najwyższych stanowisk państwowych w III RP pomogła szybka kariera w partii komunistycznej okresu PRL. Studiował handel zagraniczny, kierunek wykładany tylko na jednej uczelni w Polsce – w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Z tej racji znajdowała się ona pod szczególnym nadzorem władzy. Dość powiedzieć, że aż 95 proc. studentów i pracowników należało tu do PZPR. Nie inaczej było w przypadku Oleksego. Na trzecim roku studiów został wybrany na szefa Zrzeszenia Studentów Polskich na uczelni, a potem szybko znalazł się w szeregach partii. Po studiach został na SGPiS i zrobił doktorat. Z takim przygotowaniem w 1977 r. przeszedł do pracy w Komitecie Centralnym. Należał do reformatorskiego skrzydła komunistów. W czasie kryzysu politycznego w 1981 r. awansował na członka Centralnej Komisji Rewizyjnej, czyli najważniejszego organu kontrolnego PZPR. W wieku 35 lat był już szefem jednego z wydziałów Komitetu Centralnego partii komunistycznej w randze ministra.



Oleksy w Białej Podlaskiej swoje obowiązki wykonywał rzetelnie i z pewnym, charakterystycznym dla siebie wdziękiem, umiejętnie zjednując sobie ludzi. Kiedy jednak przyjechał do Białej Mieczysław Rakowski, ówczesny premier rządu, Oleksy postawił sprawę jasno: „albo mnie odwołacie, albo sam zrezygnuję”. Premier ugiął się przed ultimatum i obiecujący polityk po chwili znalazł się w jego rządzie

Uwielbiał białą gościnność, szczególnie dobrze wspominał słynny ceremoniał przywitania delegacji radzieckiej. W głębi lasu, na polanie przygotowywano poczęstunek na maskach samochodów (oczywiście na białych obrusach) a na nich: słonina, wędzonka, wódka czysta, ogórki

Partyjny liberał

Mało znanym faktem z życia Oleksego jest to, że tuż po wprowadzeniu stanu wojennego, Mieczysław Rakowski zlecił mu przygotowanie projektu likwidacji PZPR. Początkowym zamysłem było przekształcenie jej w przedwojenną Polską Partię Socjalistyczną (PPS). Po napisaniu kilkunastu stron tekstu, w którym zdążył zawrzeć zarys rozwiązania partii, dostał wiadomość od Rakowskiego: „temat nieaktualny, zapomnij o tym, co robiłeś”. Po stanie wojennym reformatorskie zapędy Oleksego nie były już jednak tak dobrze widziane. W 1985 r. Centralna Komisja Rewizyjna została przeorganizowana, a Oleksy przeszedł w odstawkę i musiał wrócić na uczelnię.

Jaruzelski wysłał go do Białej

Ale partia o nim nie zapominała. Wojciech Jaruzelski, ówczesny szef partii komunistycznej w Polsce, zadzwonił do niego w 1986 r. z propozycją nie do odrzucenia: „Idziesz do Białej Podlaskiej!”. Choć stanowisko najważniejszej osoby w województwie bialskopodlaskim obejmował bez entuzjizmu, swoje obowiązki traktował poważnie. Rozpoczął od objazdu najważniejszych zakładów pracy. Od razu rzuciło się w oczy jego podejście do zadań oraz kontaktów z otoczeniem, które odróżniało go od poprzedników i innych aparatchyków. Józef Oleksy zapoczątkował m.in. serię „Telefon do sekretarza”, który miał na celu zbliżyć go do problemów panujących w lokalnej społeczności. Na łamach lokalnego tygodnika zamieszczane były informacje w jakich dniach i godzinach można było taki telefon wykonać.

Towarzyski towarzysz na plebanii

Być może to właśnie doświadczenie miasta i domu rodzinnego oraz pamięć religijnej formacji z okresu młodości sprawiły, że w relacjach wielu osób, które zetknęły się z Józefem Oleksym w czasie jego pobytu w Białej Podlaskiej, na czoło wysuwają się umiejętności dogadywania się z ludźmi. Z różnych środo-

wisk, także kościelnych, w czym odróżniał się od większości ówczesnych partyjniaków. Na stopie urzędowej i prywatnej. Zasłynął tym, że nie stronił od wizyt na plebaniach. Przed Bożym Narodzeniem 1987 r. zaprosił nawet przedstawicieli organizacji katolickich, by podzielić się z nimi opłatkiem. Wprowadził także do bezdusznej dotychczas komunistycznej biurokracji nowy styl zarządzania, który przełożył się na wiele dziedzin funkcjonowania administracji. Za jego czasów wydano rekordową ilość pozwoleń na budowę kościołów na terenie województwa.

Na weekendy jeździł do domu

Józef Oleksy, mimo dwuletniego pobytu w Białej Podlaskiej, nigdy nie utożsamiał się z tym terenem. Traktował go jako przymusową odskocznię do powrotu do KC. Nie ściągnął rodziny. Przyjeżdżał tu do pracy, a na weekendy wracał do domu do Warszawy. Biała Podlaska była więc jedynie wygnaniem, którego końca oczekiwał z utęsknieniem. Podczas wizyty ówczesnego premiera Mieczysława Rakowskiego w Bialskopodlaskiem postawił ultimatum: „Albo mnie zabierzecie, albo sam złożę rezygnację i wrócę do Warszawy”. Ugięli się, w 1989 roku wrócił do stolicy na stanowisko ministra ds. współpra-



Józef Oleksy

urodził się w Nowym Sączu w 1946 roku, polityk, ekonomista, poseł na Sejm PRL X (tzw. kontraktowy) i Sejm RP I, II, III i IV kadencji, dwukrotny Marszałek Sejmu, premier Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1995-1996, członek PZPR, a potem SLD. Z fotela premiera odszedł po tym, jak ówczesny minister spraw wewnętrznych oskarżył go o współpracę z rosyjskim wywiadem pod pseudonimem „Olin”, które to zarzuty nie zostały ani potwierdzone ani wyjaśnione. Zmarł w 2015 roku po chorobie nowotworowej, pochowany został na Powązkach



Wspomnienie Jana Guza (bliskiego współpracownika z Białej Podlaskiej) o Józefie Oleksym

- Pamiętam, jak Józef Oleksy został I sekretarzem PZPR w Białej Podlaskiej. Wszyscy się go najpierw bali: facet z góry, który wypala 40 papierosów dziennie, wzywa na rozmowy. Przywiózł nowe spojrzenie na politykę. Wykraczał poza uprawianie polityki prowincjonalnej, chciał ze wszystkimi rozmawiać, nawet z instytucjami, które partii były obce, np. z Kościołem

Najbardziej znana anegdota o Józefie Oleksym (choć potem powtarzana też o wielu innych osobach, jednak oryginalnie związana właśnie z tym politykiem) mówiła, że kiedy wszedł do taksówki i kierowca zapytał go: „Dokąd?”. Oleksy miał odpowiedzieć: „Gdziekolwiek, wszędzie jestem niezbędny!”.

Po jego śmierci wspominając go w TVP Stefan Niesiołowski opowiadał m.in.:

- Gdy był sekretarzem wojewódzkim PZPR, to miałem informacje z otoczenia bp Mazura, że jest o nim jak najlepsze zdanie. Nie było żadnego problemu np. z blachą na dach kościoła. Marek Borowski przypomniał zaś, że podczas jednego z wyjazdów do Japonii, kelnerki mówiły, że Oleksy „wygląda jak Budda”. Cechą charakterystyczną Oleksego była towarzyskość, przekraczająca ramy środowiska politycznego. Wielu polityków, zwłaszcza z przeciwnego obozu, podkreślało, że nawet po najostrzejszym pojedynku słownym Oleksy potrafił podejść, pogratulować wystąpienia, zażartować i zaprosić do baru. (dopisek Zbigniew Smółko)

Po objęciu funkcji I Sekretarza w Białej Podlaskiej, bliscy koledzy Oleksego naśmiewali się z niego, iż urzędowanie zacznie od przepędzenia wilków spod KW

cy ze związkami zawodowymi w rządzie Mieczysława Rakowskiego. Wszedł też w skład rządowej ekipy rozmów przy Okrągłym Stole. Koniec PRL był już o krok. Po bialskopodlaskim epizodzie przyszłość Józefa Oleksego rysowała się w różnych barwach.

Autorką tekstu jest doktorantka w Instytucie Historii Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach

Źródło: R. Walenciak, „Cierpliwy wojownik”, [w:] „Józef Oleksy, wspomnienia, wywiady, materiały do biografii”, red. W. Czuchnowski, Ł. Perzyna, Warszawa 2016.

Małgorzata Nikoniuk

Wisła pewnie płynie do II ligi

Wisła wygrała po raz 19. w sezonie. Podopieczni Mariusza Pawlaka odnieśli najwyższe zwycięstwo w sezonie. Przed ekipą mecz pucharowy oraz bój wyjazdowy z Chełmianką Chełm.

Przed pierwszym gwizdkiem fani Dumy Powiśla mieli tylko jedno pytanie: Ile goli strzela ich ulubienicy? Przecież lider rozgrywek III ligi podejmował zdecydowanie najsłabszą ekipę, która już teraz szykuje się do gry w niższej klasie rozgrywek w następnym sezonie.

Niesamowite 20 minut

Kwestią czasu był pierwszy gol. Padł w 8. minucie. Po wrzucie z autu Lukasa Kubania piłkę przedłużył Błażej Cyfert. Uderzenie Bartłomieja Bartosiaka przewrotną odbiło się od Piotra Białouski i wpadło obok zaskoczonego Dawida Rosiaka. W kolejnych fragmentach gospodarze mieli kolejne okazje i w 19. minucie podwyższyli. 23. gola w sezonie zdobył Adrian Paluchowski, który wyko-



Adrian Paluchowski zdobył swoją 23 i 24 bramkę w sezonie. Wisła nie dała szans ostatniej ekipie w tabeli

rzystał znakomite zagranie od Emila Drozdowicza i pokonał bramkarza z Zamościa. Chwilę później Białousko źle wyprowadził piłkę i zagrał wprost pod nogi Tomasza Zajęca, który nie zwykł marnować takich okazji. Pięć minut później było 4:0. Ednilson Furtado dograł do Zajęca, a temu pozostało dopełnienie formalności z najbliższej odległości. To było niesamowite 20 minut. W 28. minucie „Edi” sam wpisał się na listę strzelców, kończąc dwójkową akcję z Bartosiakiem.

Oszczędzanie sił

Prowadzenie 5:0 pozwoliło szkoleniowcowi dokonać trzech zmian w przerwie. Trzeba pamiętać, że już we wtorek Wisła rozegra kolejny mecz, tym razem w ramach Pucharu Polski. Szansę otrzymali: Łukasz Wiech, Łukasz Kacprzycki oraz Kacper Kondraci. W 65. minucie po solowej akcji w sytuacji „sam na sam” bramkarza pokonał Łukasz Kacprzycki, a wynik tuż przed końcowym gwizdkiem ustalił strzałem głową Adrian Paluchowski. Asystę zapisał Kacprzycki.

POWIEDZIELI PO MECZU

- Gratuluję Wiśle pewnej wygranej. Życzę zespołowi z Puław, by dumnie reprezentował województwo w rozgrywkach centralnych. Przyjechalśmy na mecz z trzema rezerwowymi. Mamy zespół, jaki mamy. Myślę, że nie ma wstydu, chociaż przegraliśmy wyraźnie - mówi Michał Macek, trener Hetmana.

- Zapominamy o tym spotkaniu i skupiamy się na meczu pucharowym ze Stalą. Z Hetmanem triumfowaliśmy bardzo pewnie. Chcieliśmy poprobować pewnych wariantów na tle przeciwnika. Skuteczność była na dobrym poziomie, chociaż nie wszystko wpadło, co mogło znaleźć drogę do siatki. Cieszy powrót zawodników po kontuzji - dodaje Mariusz Pawlak, opiekun Wisły.

WISŁA PUŁAWY - HETMAN ZAMOŚĆ 7:0 (5:0)

Bramki: Białousko 8' (s), Paluchowski 19', 90', Zajęć 21', 26', Ednilson 28', Kacprzycki 65'. **Wisła:** Owczarzak - Kubań, Cyfert, Pielach, Cheba, Skąlecki (46' Wiech), Zajęć (46' Kacprzycki), Ednilson (82' Kąkol), Drozdowicz (46' Kondraci), Bartosiak (69' Brągiel), Paluchowski.

Hetman: Rosiak - Wolanin, K. Wszola (46' M. Wszola), Dajos, Koszel, Nastalek, Kaznokha, Chyrchała (63' Łapiński), Sienkiewicz, Białousko, Grzęda. **Żółte kartki:** Ednilson - Dajos, Koszel, Kaznokha. **Sędziował:** Myszka (Stalowa Wola).

Puchar we wtorek

Piłkarze Wisły nie będą mieli odpoczynku.

Już 23 marca (wtorek) o godz. 15:30 zagrają mecz w ramach półfinału Pucharu Polski na szczelbu okręgowych. Puławianie na własnym boisku podejmą Stal Kraśnik. Początek boju o godz. 15:30. Relację na żywo będzie można obejrzeć w serwisie YouTube.

Bez niespodzianki

W ostatnich dniach odbył się zaległy ćwierćfinał Pucharu Polski.

Avia Świdnik wygrała 4:0 z Błękitem Cynców, czyli liderem Klasy A. Wszystkie gole zdobył były zawodnik Wisły Piotr Darmochwał. W półfinale podopieczni Łukasza Mierzejewskiego zmierzą się z Granitem Bychawa.

mp

Trener: Nie wiem, ale być może jakiś psycholog musi wjechać do szatni

Remis jak porażka Lewartu

Lubartowianie wywalczyli drugi punkt na wiosnę. Zespół Tomasza Bednarka zremisował z KS-em Wiązownica.

Od 62. minuty biało-niebiescy grali z przewagą jednego zawodnika, ale to gospodarze zdołali zdobyć dwie bramki. Na szczęście w doliczonym czasie gry Łukasz Najda skończył głową z najbliższej odległości dogranie Joe Dearmana. Dla 19-latka z Anglii był to drugi występ w barwach Lewartu i pierwsza asysta.

Spotkanie rozpoczęło się znakomicie dla naszej drużyny. W 19. minucie dośrodkowanie Marcina Świecha chciał wybić jeden ze stoperów. Zrobił to w taki sposób, że trafił piłką w twarz Jana Maca i piłka wpadła do siatki. - Dawno nie widziałem takiego samobója. Co ciekawe, w poprzedniej kolejce nasi rywale również strzelili do własnej bramki. Dziwnie zachowywali się przy dośrodkowaniach z bocznych sektorów - mówi Tomasz Bednaruk.

Szkoleniowiec był zadowolony z postawy swoich podopiecznych w pierwszych 45. minutach. - Graliśmy bardzo dobrze. Przeprowadzaliśmy akcję przez skrzydła. Robiliśmy dużo za-



Marcin Świech w pierwszej połowie przyczynił się do tego, że Lewart objął prowadzenie. W drugiej części popełnił niewytłumaczalny błąd. Skończyło się podziałem punktów (fot. Piotr Wołowik)

mieszania po centrach i stałych fragmentach gry. O drugiej połowie chciałbym jak najszybciej zapomnieć - dodaje.

Gospodarze od 62. minuty musieli radzić sobie w osłabieniu. - To jest nie do wiary. Po przerwie nie poznawałem swojego zespołu. Niektórzy zawodnicy wyglądali tak, jakbym widział ich zachowania po raz pierwszy w życiu. Nie wiem, ale być może jakiś psycholog musi wjechać do szatni. Brakuje nam mentalu,

pewności siebie. Po raz drugi w rundzie wiosennej mieliśmy przewagę jednego zawodnika. Gracze zapominają co mają robić. Myślałem, że nauczka będzie porażka w Tarnobrzegu, gdzie przeciwnik strzelił nam bramkę w niepełnym składzie. Jaki był efekt? KS Wiązownica strzelił dwa gole w osłabieniu - mówi szkoleniowiec.

Nieco ponad kwadrans przed końcem miejscowi wyrównali. - Mieliśmy rzut różny. KS wyszedł

z kontrą. Moi zawodnicy wyglądali tak, jakbyśmy byli gdzieś na pikniku. Wojciech Trochim uderzył i piłka trafiła w słupek. Najsprytniejszy okazał się Arkadiusz Kasia, który dobił i piłka wturlała się do siatki. Kilka minut później przegrywaliśmy po karygodnym błędzie Marcina Świecha. To nie mieści się w głowie. Piłka wychodziła na rzut różny. „Marian” próbował ratować sytuację. Rywal zabrał futbolówkę i wbiegł w pole karne. Mój zawodnik specjalnie kopnął go od tyłu. Ciężko wytłumaczyć zachowanie tak doświadczonego zawodnika - denerwuje się Bednaruk.

KS WIĄZOWNICA - LEWART LUBARTÓW 2:2 (0:1)

Bramki: Kasia 74', Rop 81' (k) - Staszczak 19' (s), Najda 90+6'.

KS Wiązownica: Cynar - Gliniak (64' Kumor), Mac, Staszczak, Betkowski, Rop, Janiczak (89' Lorenc), Kmiołek (67' Zajęć), Kasiak, Michalik (89' Gil), Trochim.

Lewart: Wójcicki - Niewęgłowski, Ponurek, Zbiciak, Świech (83' Aftyka), Maksymiuk, Michałów (76' Dearman), Szczotka, Pożak (74' Fularski), Najda, Żelisko.

Żółte kartki: Gliniak, Kumor, Mac, Janiczak - Świech, Pożak, Maksymiuk, Szczotka. **Czerwona kartka:** Mac 62', za dwie żółte kartki.

O kolejne sześć punktów

W sobotę lubartowian czeka kolejny mecz z sąsiadem w tabeli. Stal Kraśnik po wygranej 2:0 z Wisłoką Dębica wyprzedza Lewart o jeden punkt.

- Przed nami spotkanie o przyszłowie sześć punktów. Mamy kilka dni, by się podnieść. Z tygodnia na tydzień powtarza się sytuacja, gdzie gramy dobrą piłkę w jednej połowie, zaś o drugiej chcemy jak najszybciej zapomnieć. Wierzę, że z zespołem z Kraśnika będzie lepiej. Musimy wygrywać, by nie zakopać się na dole tabeli. Pamiętajmy, że minimum sześć zespołów będzie spadać do czwartej ligi. Nie wyobrażam sobie, by w tym gronie był Lewart. Wierzę, że gol zdobyli w doliczonym czasie gry pomoże nam i z większą wiarą podejmiemy do boju ze Stalą - mówi Bednaruk.

mp

III LIGA

WYNIKI 25. KOLEJKI

Orlęta - Jutrzenka 3:2

Bramki: Fiederń 38', Kalita 48', Filipowicz 90+2' - Ceglarczyk 7', Zawadzki 78'.

Wisła P. - Hetman 7:0

Bramki: Białousko 8' (s), Paluchowski 19', 90', Zajęć 21', 26', Ednilson 28', Kacprzycki 65'.

Wiązownica - Lewart 2:2

Bramki: Kasia 74', Rop 81' (k) - Staszczak 19' (s), Najda 90+6'.

Avia - Podhale 0:1

Bramka: Grunt 77' (k).

Cracovia II - Wólczanka 2:0

Bramki: Bracik 5', Zauha 77'.

Sokół - Korona II 1:0

Bramka: Purcha 20' (k).

Stal K. - Wisłoka 2:0

Bramki: Kozłowski 67' (s), Zawierucha 90+2'.

Wisła S. - Siarka 0:1

Bramka: Sulkowski 77' (k).

Stal St. - KSZO 1:2

Bramki: Mistrzyk 37' - Stanisławski 11', 82'.

ŁKS Łągów - Chełm.

Bramki:

NASTĘPNE KOLEJKI

(27/28.03): Podlasie - Avia (sob., godz. 14:00), Korona II - Orlęta (sob., godz. 12:00), Chełmianka - Wisła P. (nied., godz. 15:00), Lewart - Stal K. (sob., godz. 15:00), Cracovia II - Jutrzenka, Podhale - Wisła S., Siarka - KS Wiązownica, Wisłoka - ŁKS Łągów, Hetman - Sokół, Wólczanka - Stal St., KSZO - pauza.

(01/04.04): Podlasie - Podhale (czw., godz. 13:00), Orlęta - Hetman (sob., godz. 13:00), Wisła P. - Wisłoka (sob., godz. 12:00), ŁKS Łągów - Lewart (sob., godz. 12:00), Avia - KSZO, Cracovia II - Korona II, Sokół - Chełmianka, Stal K. - Siarka, KS Wiązownica - Wisła S., Stal St. - Jutrzenka, Wólczanka - pauza.

mp

Opowiedz nam o sporcie



Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoni bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie”. Zapraszamy do współpracy.

MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski - Jutrzenka Giebułtów 3:2 (1:1). Szczęście przy biało-zielonych

Filipowicz ratuje kolegów. Bezcenne trzy punkty

Po stronie plusów zapisać należy trzy punkty, piękne gole, powrót do zdrowia Macieja Filipowicza i dobry debiut Pawła Chaliadki. Grą jednak zachwycać się nie sposób i mocniejszy rywal niż Jutrzenka może narobić Orlętom poważniejszych kłopotów. Za tydzień kolejny mecz w Kielcach, będzie kolejnym „o sześć punktów”.

Jutrzenka przed sobotnim meczem zanotowała wiosną trzy porażki i nie zdobyła nawet gola. Zimą wymieniła połowę składu, ale dalej wymieniana była w gronie ligowych słabeuszy. Dla obydwu drużyn zwycięstwo w sobotnim meczu było niezbędne, żeby realnie myśleć o utrzymaniu w trzeciej lidze.

Trener Jacek Fiedień musiał mocno przebudować obronę. Za kartki pokutować musiał Norbert Mysza, ostatnio na lewej obronie Karol Rycaj nie prezentował się też najlepiej. Jego miejsce zajął więc debutant Paweł Chaliadka, na prawą powędrował Adrian Nowosadko, zaś Marcinowi Fiedeniowi w środku partnerował Kacper Wiatrak. Na prawym skrzydle szansę



Maciej Filipowicz odbiera gratulacje od Karola Kality i Arkadiusza Maja. Gdyby nie wybitne umiejętności wracającego po kontuzji zawodnika Orlęta miałyby o dwa punkty mniej

dostał Maciej Welman.

Musieli odrabiać stratę

Korekta składu nie wzmocniła defensywy Orląt i podobnie jak w meczu z Wólką Pełkińską szybko biało-zieloni mieli do odrobienia

stratę. W 7. minucie Eryk Ceglarz zdobył prowadzenie dla gości. Gospodarze po zimnym prysznicu ruszyli do natarcia, na lewej stronie kilka razy dobrze do akcji włączył się Chaliadka, aktywny był Karol Kalita. Wyrównanie padło dopiero w 39. minucie - po dośrodkowaniu

z wolnego piłkę strącił Szymon Kamiński a z bliska do bramki wpakował ją Marcin Fiedień.

Zaraz po przerwie na Warszawskiej zrobiło się jeszcze weselej. Solową akcją popisał się Kalita. Wdarł się lewą stroną w pole karne, minął łatwo dwóch obrońców i potężnym strzałem pod poprzeczkę zdobył prowadzenie. Takie akcje i gole zwykle ogląda się w telewizji we wtorki i środy po godzinie 21.

Dreszczowiec z happy endem

Można się było spodziewać, że Orlęta zechcą dobić mocno trafionego przeciwnika, jednak nic takiego nie nastąpiło. W kolejnych minutach podopieczni Fiedenia dali się zepchnąć do defensywy. Goście nie stwarzali wprawdzie stuprocentowych sytuacji, ale kilka razy piłka tańczyła w polu karnym Orląt. Co gorsza, w 78. minucie wprowadzony chwilę wcześniej Jan Bożym zupełnie niepotrzebnie sfaulował rywala w narożniku pola karnego i sędzia wskazał na „wapno”. Patryk Rojek odgadł zamiary Dominika Zawadzkiego, ale mocny strzał znalazł drogę do bramki. W końcówce obie drużyny zaważyły o pełną pulę, minimalnie groźniejsi byli go-

ście, ale to w szeregach gospodarzy grał Maciej Filipowicz. Zawodnik Orląt wrócił do gry po kontuzji, od trenera dostał 25 minut na przypomnienie o sobie kibicom. W 2. minucie doliczonego czasu gry wykonywał rzut wolny przy linii bocznej pola karnego. Uderzył perfekcyjnie: piłka przeleciała minimalnie nad głowami napastników i obrońców, i trafiła w dalszy róg bramki. Pan piłkarz!

Komentarz

Suma fartu w futbolu wynosi „0”. Tydzień temu piłkarze i kibice Orląt narzekali na pecha po meczu z Wólczańką, w którym dominowali a punkty dopisał rywal. Tym razem podobne uczucia może mieć Jutrzenka, która na punkt na pewno zasłużyła. Podkreślić należy dobry debiut Chaliadki - ponad 100 występów w ekstraklasie Białorusi nie wzięło się znikąd, na dojrzałą i odpowiedzialną grę tego zawodnika patrzy się z dużą przyjemnością i z pewnością ten transfer sportowo się zwróci.

Z kim w sobotę?

Orlęta do bezpiecznego miejsca mają już tylko cztery punkty stra-

ty. W kolejnym meczu w sobotnie południe rywalem będą rezerwy Korony Kielce. Wiosną ta drużyna nie zdobyła ani gola, ale jej forma i skład zawsze do końca są nie wiadomą. Z pewnością przeciw Orlętom zagrają ci piłkarze, którzy nie dostaną szansy w pierwszoligowym meczu rozgrywanym w piątek. Z drugiej strony „desant” zawodników z pierwszej drużyny nie zawsze wychodzi na dobre...

ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI – JUTRZENKA GIEBUŁTÓW 3:2 (1:1)

Bramki: Fiedień (38), Kalita (47), Filipowicz (90+2) – Ceglarz (7), Zawadzki (78-z karnego). Orlęta: Rojek – Wiatrak, Fiedień, Chaliadka (79 Rycaj), Nowosadko, Kalita, Idzikowski (65 Filipowicz), Kobiółka, Kamiński, Welman (70 Bożym), Maj. Jutrzenka: Pawełski – Serafin (62 Ślaski), Iwanicki, Michalec, Silczuk, Litewa (62 Zeszczuk), Ceglarz (76 Kaczor), Jeż (46 Kubiak), Majcherczyk, Pietrzyk, Zawadzki. Żółte kartki: Chaliadka, Wiatrak, Kalita, Dadasiewicz (na ławce) – Michalec, Majcherczyk. Sędziował: Jakub Pych (Dębica).

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA Abdoul Aziz Gueye pierwszym czarnoskórym piłkarzem w historii Podlasia?

Zawodnik z Francji w ekipie Podlasia?

Podopieczni Rafała Borysiuka mieli wolny weekend. W piątek zagrali sparing z przedstawicielem Klasy A - Az-Budem Komarówka Podlaska. W spotkaniu szkoleniowiec przyglądał się graczowi z Francji. Czy Abdoul Aziz Gueye dołączy do biało-zielonych?

Borysiuk nie wychodził

- Po wygranej ze Stalą Stalowa Wola chłopcy otrzymali wolne. Spotkaliśmy się w środę i pracowaliśmy w czwartek i sobotę. W międzyczasie zmierzaliśmy się z Az-Budem, którego jestem zawodnikiem. Oczywiście, nie wychodziłem na boisko. Jeśli będzie możliwość i czas pomogę swojej ekipie z Komarówki Podlaskiej w rozgrywkach ligowych - śmieje się Rafał Borysiuk.

Abdoul w Podlasiu?

Szkoleniowiec przyglądał się 23-latkowi. Abdoul Aziz Gueye jest środkowym obrońcą. Ma 196 cm wzrostu i waży 81 kg. Ostatnio występował w klubie FCCL 16. - W najbliższym czasie zdecydujemy o jego przydatności do zespołu. Po pierwszych zajęciach widać, że potrafi grać w piłkę. Ma zalety



Abdoul Aziz Gueye może zostać zawodnikiem Podlasia

treningowe i potrzeba będzie trochę czasu, żeby się odbudował - dodaje popularny „Borys”.

Od Hiszpana po Francuza

Opiekun Podlasia nie ukrywa, że Abdoul trafił do klubu poprzez znajomości z managerem. - Ten sam człowiek reprezentujący piłkarzy podsunął nam Javię Bernala, jednak te został przechwycony przez Hutnik Kraków. Mielśmy również możliwość sprawdzenia Anglika,

jednak dzień przed przylotem nie zdecydował się na podróż do Polski. Do trzech razy sztuka i mamy Aziza w Białej Podlaskiej. Zaczęło się od Hiszpana, a zakończyło na Francuzie - mówi.

Podtrzymać passę

W najbliższą sobotę o godz. 14:00 Podlasie podejmie Avię Świdnik. Białczanie będą mieli okazję podtrzymać dobrą passę. W czterech ostatnich meczach (jesiennym i trzech wiosennych) biało-zieloni wywalczyli 10 punktów. Na boisku ze sztuczną nawierzchnią wywalczyli komplet punktów z: KS-em Wiązownica, Orlętami Radzyń Podlaski i Stalą Stalowa Wola. - Do tej pory walczyliśmy z silnymi ekipami, bo pamiętajmy jeszcze o Cracovii II Kraków, która wystąpiła w bardzo mocnym zestawieniu. Nie patrzymy na przeciwników. Patrzymy na siebie. Pokazaliśmy, że nie trzeba spoglądać na tabelę. W żadnym meczu nie byliśmy faworytem, a zdobyliśmy siedem punktów. Z Avią graliśmy sparing przed rundą, ale odbył się podczas śnieżyicy i ciężko wyciągać wnioski. Dobrze przygotowujemy się do boju. Świdniczanie to silny zespół, czołówka ligi, dobrze usposobiona drużyna ofensywnie - dodaje.

Kocoł i Dmitruk dojdą do zdrowia

- Dobrze, że mieliśmy przerwę. W ostatnim starciu kontuzji doznał Kamil Kocoł. Miał idealną okazję odpocząć. Na siłę mógłby grać, ale nie o to chodzi. Obecnie ćwiczy na siłowni. Nic nie przyspieszamy. Oprócz niego lekki uraz leczy Kacper Dmitruk. Obaj mają czas, by dojdą do pełnej sprawności - dodaje. ramka

Trzy do przerwy, trzy po przerwie

Wynikiem 6:0 zakończył się sparing Podlasia z Az-Budem Komarówka Podlaska. Na listę strzelców wpisał się również Abdoul Aziz Gueye.

Podlasie Biała Podlaska - Az-Bud Komarówka Podlaska 6:0 (3:0)

Bramki: Martynek x2, Buraczewski, Andrzejuk, Kobza, Aziz.

Podlasie: Kasperek - Skrodziuk, Aziz, Kosieradzki, Łukasiewicz, Całka, Mierzwiński, Zabielski, Martynek, Łęcki, Buraczewski. Ponadto grali: Chmielewski, Nieścieruk, Salak, Archipov, Kobza, Andrzejuk, Wojczuk.



ROZMOWA Z Z Abdoulem Azizem Gueye, zawodnikiem sprawdzanym w Podlasiu

Tata biegał na Igrzyskach Olimpijskich

W Skąd pomysł na Podlasie?

- Mój agent wysłał film do klubu. Zobaczył go trener wraz z prezesem Karolem i wiceprezesem Ernestem. Podjęli decyzję, że dostanę możliwość pokazania swoich umiejętności.

W Jak zaczęła się Twoja przygoda z piłką?

- Zaczynam grać w piłkę nożną we Francji w klubie CS Leroy na południowym-zachodzie kraju. Urodziłem się w tym kraju, chociaż moi rodzice pochodzą z Senegalu.

W Ostatnio występowałeś w FCCL 16?

- Dokładnie. To zespół siódmej ligi we Francji. W moim kraju niższe klasy rozgrywkowe zostały wstrzymane w październiku i nie wiadomo, kiedy będzie można grać. Chcę się rozwijać i biegać za piłką, więc szukam miejsca na granie w innych krajach.

W Po raz pierwszy jesteś w Polsce?

- Dokładnie. Do tej pory występowałem w klubach z Francji: Angoulême Charente FC, US Saint Pierre des Corps, FCCL 16

oraz w Czechach w FK Jindřichuv Hradec.

W Biała Podlaska...

- Przyjechałem do nowoczesnego miasta. Jest naprawdę piękne. Byłem zaskoczony i plus.

W Jak ocenisz drużynę?

- Byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym mógł kontynuować przygodę z piłką w Podlasiu. To młody zespół oparty na utalentowanych zawodnikach. Myślę, że w ciągu dwóch czy trzech lat może tu powstać naprawdę silna drużyna. Mam nadzieję, że będę częścią Podlasia w przyszłości.

W Z tego co wiem, Twój tata jest byłym sportowcem?

- Masz dobre informacje. Daour M'baye Gueye biegał w drużynie na dystansie 4x400 metrów. Był reprezentantem kraju podczas Igrzysk Olimpijskich w Tokio w 1964 roku oraz cztery lata później w Meksyku.

W Masz rodzeństwo?

- Oczywiście. Mbaba i Yerim to bracia, a Kewe i Khadidiatou to siostry. Jestem najmłodszy z całej rodziny.

mp



ROZMOWA Z Konradem Krzyszkowskim, przewodniczącym Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej

Wierzę, że w weekend zagramy

Czy w najbliższym czasie piłkarze czwartej ligi i niższych klas rozgrywkowych przystąpią do walki o punkty?

- Czekamy na treść rozporządzenia, które powinno ukazać się w najbliższych godzinach. Jeśli będzie podobne do tego, które obowiązywały nas w styczniu i w lutym, W poprzednim sport mogli uprawiać nie tylko zawodowcy, ale również ci, którzy pobierają stypendia. Trzeba będzie zapytać się przedstawicieli klubów, czy będą w stanie podpisać stosowne dokumenty. Do tej pory część klubów podpisało umowy stypendialne. Być może wszystkie pójść tą samą drogą, by rozgrywki mogły się odbyć. Po wysłaniu takich zaświadczeń mam nadzieję, że przynajmniej część meczów w czwartej lidze mogłyby się odbyć.

Gra w miniony weekend była niemożliwa?

- Niestety. W piątkowe popołudnie nie była znana treść rozporządzenia. Było za mało czasu, by wszystko dopiąć na ostatni guzik.



Konrad Krzyszkowski
Piłka nożna nie generuje dużej ilości zakażeń. Wprowadziliśmy dodatkowe środki. Graliśmy bez publiczności

Mogło dojść do sytuacji, że jedna drużyna musiałaby zawracać w środku drogi, by przeciwnik czegoś nie dostał. Nie chcieliśmy takich sytuacji. Mam kilka kolejnych dni, by wszystko sformalizować. Jesteśmy po wstępnych konsultacjach z klubami i wiemy, że w najbliższej przyszłości wszystkie powinny mieć odpowiednie dokumenty. Najlepiej byłoby, gdyby ekipy miały podpisane kontrakty ze swoimi zawodnikami, ale to niemożliwe. Stypendia są inną ścieżką do obejścia przepisów.

Tak na chłopski rozum. W piątek zawodnik jest amatorem. Podpisze dokumenty po treningu i w sobotę może już grać, bo ma stypendium z klubu. Trochę to dziwne...

- Ale prawdziwe. Dla zakażenia koronawirusem nie ma znaczenia, czy piłkarz ma kontrakt, czy nie. Przecież obecnie pojawiają się przypadki w klubach wyższych lig, gdzie piłkarze mają dodatnie wyniki. W listopadzie mieliśmy podobną dzienną ilość przypadków zakażeń. Graliśmy ligę. Piłka nożna nie generuje dużej ilości zakażeń. Wprowadziliśmy dodatkowe środki. Graliśmy bez publiczności. Poza zawodnikami i ludźmi na ławkach rezerwowych na obiekcie mogło być tylko po dwanaście osób funkcyjnych. Nie mieliśmy przypadków zakażeń.

A teraz, po jednej serii gier w czwartej lidze?

- Nikt nie zgłaszał żadnych problemów ze zdrowiem w swoich ekipach. W week-

end miały zainaugurować rozgrywki drużyny z lubelskiej Klasy Okręgowej i Klasy A. Wraz z czwartoligowcami to ponad 80 klubów. Nie było żadnych sygnałów, by w zespołach pojawiły się zarażenia. Jeśli obostrzenia nie zostaną zwiększone, jestem dobrej myśli. Mam nadzieję, że w weekend rozegrane zostaną mecze o punkty.

Czarny scenariusz zakłada brak możliwości wznowienia rozgrywek...

- Nie chce mi się w to wierzyć. Obecnie czekamy. Nie wierzę, że zakaz grania będzie obowiązywał do końca czerwca. Najprawdopodobniej obostrzenia będą na dwa czy trzy tygodnie. Później, zapewne będą luzowane, jak to miało miejsce za pierwszym razem. Piłkarze mogli spotykać się w mniejszych grupach, później trenowali normalnie.

A przepisy?

- Nasze przepisy są dostosowane do obecnych czasów. Jeżeli jest rozegranych 50% spotkań, a tak jest, możemy utrzymać wyniki w mocy.

mp

Dłuższe okienko transferowe

Wydział Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej poinformował, iż w związku z zawieszeniem rozgrywek w Klasie Okręgowej i Klasie A zimowy okres transferowy (dla transferów czasowych i definitywnych) ulega przedłużeniu.

Kluby będą mogły przeprowadzać zmiany kadrowe do dnia rozpoczęcia rozgrywek tj. najpóźniej do 9 kwietnia do godz. 23:59. - Jednocześnie przypominamy, że okienko transferowe nie dotyczy zawodników wolnych. Ponadto informujemy, że zarówno Polski Związek Piłki Nożnej, jak i Lubelski Związek Piłki Nożnej czynią starania, żeby rozgrywki amatorskie seniorów mogły rozpocząć się jeszcze przed 10 kwietnia. W tygodniu do klubów Klasy Okręgowej i Klasy A zostaną przesłane informacje dotyczące wyżej wymienionej kwestii - mówi Konrad Krzyszkowski, przewodniczący Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej.

mp

Kiedy piłkarze wyjdą na boiska?

Przynajmniej do 9 kwietnia piłkarze IV ligi oraz niższych klas rozgrywkowych nie mogą rozgrywać spotkań o punkty.

Z informacji podanych przez Ministerstwa Zdrowia wynika, że od 20 marca wejdzie w życie znolizowane rozporządzenie rządu, według którego korzystanie z infrastruktury sportowej oraz organizacja współzawodnictwa sportowego, zajęć sportowych i wydarzenia sportowego jest dopuszczalne po spełnieniu warunków.

Chodzi o to, że w przygotowaniach oraz meczach ligowych mogą brać zawodnicy będący członkami kadry narodowej, reprezentacji olimpijskiej lub reprezentacji paraolimpijskiej. Działacze już w styczniu i lutym zdołali obejść przepisy rządowego aktu prawa. Dzięki kontraktom lub umowom stypendialnym piłkarze mogą wyjść na

boisku, by normalnie trenować. Problem pojawiał się w momencie, kiedy niektóre kluby, mimo spełnionych kryteriów formalnych, dalej nie mogły korzystać z obiektów sportowych. Dlaczego? Rządzący gminnym lub miejskimi obiektami na to nie zezwalali.

Przygotowania do rundy wiosennej się zakończyły lub w Klasie Okręgowej, Klasie A i B niedługo się zakończą. Rząd zamknął rozgrywki. Pojawił się problem. Czy wszyscy udadzą się na trzytygodniowy urlop od futbolu? Już dzisiaj pojawia się pomysł podpisywania umów na niskie kwoty, by amator w momencie złożenia autografu na kontrakcie czy umowie stypendialnej stał się profesjonalistą.

Piłkarze nie mogą biegać po dużych boiskach, gdzie ryzyko zarażenia jest niewielkie. W tym samym czasie piłkarze ręczni, siatkarze czy koszykarze rozgrywają swoje spotkania i to często w małych salach. Jeśli mówimy

Działacze już w styczniu i lutym zdołali obejść przepisy rządowego aktu prawa. Dzięki kontraktom lub umowom stypendialnym piłkarze mogą wyjść na boisku, by normalnie trenować.

Pojawia się pomysł podpisywania umów na niskie kwoty, by amator w momencie złożenia autografu na kontrakcie czy umowie stypendialnej stał się profesjonalistą

o sporcie, niech wszyscy będą traktowani tak samo.

W IV lidze piłkarze rozegrali jedną kolejkę. Pozostały dwie, by dokończyć rundę zasadniczą. Po niej nastąpi podział dwóch lig na grupę mistrzowską i spadkową. Obecnie każda ekipa ma do rozegrania po 14 meczów. Terminarz w tej klasie rozgrywkowej jest napięty. Nikomu nie uśmiecha się grać potem w środku tygodnia, bo przecież mówimy o lidze, gdzie chyba żaden piłkarz nie utrzymuje się z piłki, tylko futbol jest dodatkiem do życia czy hobby.

Znaleźli sposób

Już wcześniej w województwie warmińsko-mazurskim wprowadzono lockdown. Działacze rozpoczęli szukać rozwiązania. Szybko je znaleźli. Wszyscy dostosowali się do wymogów rozporządzenia. W miniony weekend odbyła się kolejka IV ligi.

mp

REDAKTOR MA GŁOS



Mateusz Połynka,
Wspólnota

Jaka jest różnica?

Według rozporządzenia w rozgrywkach mogą uczestniczyć piłkarze drugiej czy trzeciej ligi. Czwartej już nie. Jaka jest różnica pomiędzy zawodnikami? Przecież każdy ma układ odpornościowy, dwie ręce, nogi i głowę. Przecież to nienormalne. Teoretycznie drużyny mogą grać w składach złożonych z zawodników mających poniżej 19 lat. Przecież dzieci i młodzież nie obowiązują zakazy uprawiania sportu. W praktyce może być tak, że dziecko tak czy tak przyniesie koronawirusa do domu. To nielogiczne

mp

Hummel z IV ligą

Zarząd Lubelskiego Związku Piłki Nożnej w Lublinie z przyjemnością poinformował, że marka Hummel została partnerem technicznym IV ligi.

Na mocy podpisanej umowy rozgrywki prowadzone przez LZPN począwszy od rundy wiosennej s. 2020/2021 będą nosiły nazwę: Hummel IV liga. Dzięki parafoowanej umowie ten poziom rozgrywkowy posiada oficjalną piłkę meczową. Kluby uczestniczące w rozgrywkach IV ligi otrzymały „futbolówki”.

Umowa przewiduje m.in. przekazanie wybranego sprzętu sportowego dla zwycięzcy rozgrywek oraz propozycję dla pozostałych klubów. Głównym partnerem umowy, jak i dostawcą piłek jest firma AMH 365 SPORT - licencjonowany dystrybutor marki Hummel w Polsce.

26:0 piłkarek Pioniera

Zespół UKS-u Pionier PSW Biała Podlaska w znakomitym stylu zainaugurował rozgrywki Centralnej Ligi Juniorek U-15.

20 goli Poręby

Podopieczne Katarzyny Liwanowskiej zapewne wyśrubowały wynik do rozmiarów rekordowych. Trudno spodziewać się, by któraś z ekip zdołała strzelić 26 goli.

Dość powiedzieć, że białczanki już po pięciu minutach prowadziły 4:0. Fantastyczną skutecznością popisała się Oliwia Poręba. Wychowanka fundacji „Piłka jest Kobietą” z Mińska Mazowieckiego zdobyła aż 12 goli!

Walka o awans?

- Pracuję z dziewczętami od kilkunastu lat, ale nie pamiętam takich rozmiarów zwycięstwa. Najważniejsze, że nasze panie wszystkie bramki zdobyły po przemyślnych akcjach. Nikt z nas nie spodziewał się takiego otwarcia. Trafiłiśmy na słabszego przeciwnika, ale sztuką jest to wykorzystać. Nam się udało. Jeśli dziewczyny będą prezentować podobny poziom, możemy myśleć o awansie - mówi Marek Kalinowski, asystent Katarzyny Liwanowskiej.



Piłkarki Pioniera PSW Biała Podlaska po wygranej 26:0 z Hetmankami Włoszczowa

UKS PIONIER PSW BIAŁA PODLASKA - HETMANKI WŁOSZCZOWA 26:0 (21:0)

Bramki: Cieślak 1', 3', 20', Poręba 2', 5', 12', 13', 16', 18', 31', 37', 34', 43', 48', 48', Mościcka 21', Związek 25', 30', 40', 41', 44', Kurek 35', Woźniak 38', 55', 77', Berlińska 64'.

UKS Pionier: Piotrkowicz (41' Czach) - Kurek (60' Berlińska), Konowrocka, Rawska, Michalska (68' Mielnik), Cieślak (50' Makowska), Związek, Woźniak, Mościcka (50' Serezińska), Drygiel (41' Różnowicz), Poręba (68' Kondraszek).

Z dedykacją dla Martyny

W sobotni wieczór białczanki wygrały w Kielcach.

Bramki padły po przerwie. Gospodynie wygrywały po rzucie wolnym. Po godzinie gry wyrównała Oliwia Związek wykorzystując sytuację sam na sam po dograniu Oliwii Poręby. Niedługo później zawodniczki UKS-u Pioniera zapewniły sobie trzy punkty. Strzelała Poręba, a z dobitką pospieszyła Maja Cieślak.

- Wygraną dedykujemy Martynie Gromadzie. Kapitan seniorów przesłała operację więzadeł krzyżowych. Trzymamy za nią kciuki. Zwycięstwo smakuje wybornie, bo potrafiłiśmy odrobić straty, chociaż już do przerwy

powinniśmy wygrywać różnicą trzech goli. Zawiodła skuteczność, ale zwyciężyć się nie sędzi - mówi Marek Kalinowski.

KSP KIELCE - UKS PIONIER PSW BIAŁA PODLASKA 1:2 (0:0)

Bramki: 50' - Związek 60', Cieślak 65'.

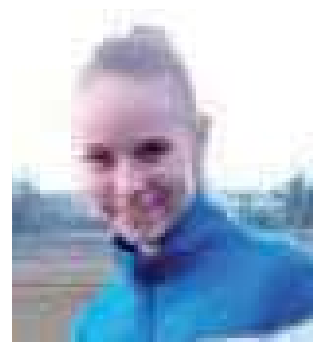
UKS Pionier: Piotrkowicz - Kurek, Konowrocka, Rawska, Różnowicz, Cieślak, Związek, Woźniak (46' Serezińska), Mościcka (50' Makowska), Drygiel, Poręba.

Nina i Ola w zespole

Nowymi zawodniczkami drużyny zostały Nina Kasjaniuk



Nina Kasjaniuk



Aleksandra Glińska

niuk i Aleksandra Glińska.

Pierwsza z nich wcześniej reprezentowała barwy KS-u Łosice, zaś Ola występowała w Piątce Plus Biała Podlaska. - Fajna historia. Miłosz Storto - trener TOP-u 54 pojechał do Łosic oglądać zawodnika. Okazało się, że Nina jest jego siostrą bliźniaczką. Brat trafił do zespołu chłopców występujących w Centralnej Lidze Juniorów, a Nina do nas - mówi Kalinowski.

CLJ U-15

WYNIKI 1. KOLEJKI

Pionier - Hetmanki 26:0
Staszówka - Perły 0:1
Resovia - Skrzyszów 5:0
KSP Kielce - DAP Dębica 3:0

WYNIKI 2. KOLEJKI

KSP Kielce - Pionier 1:2
Skrzyszów - Staszówka 0:4
Hetmanki - Resovia 0:21
DAP Dębica - Perły 0:6

TABELA CLJ U-15

Pionier PSW Biała Podl.	2	6	28:1
Resovia Rzeszów	2	6	26:0
Perły Lublin	2	6	7:0
UKS Staszówka Jelna	2	3	4:1
KSP Kielce	2	3	4:2
DAP Dębica	2	0	0:9
LUKS Skrzyszów	2	0	0:9
Hetmanki Włoszczowa	2	0	0:47

NASTĘPNE KOLEJKI

(27.03/14.04): Pionier PSW - DAP Dębica (06.04., godz. 15:00), Resovia - KSP Kielce, UKS 3 Staszówka Jelna - Hetmanki, Perły - LUKS Skrzyszów.
(31.03/01.04): Pionier PSW - Resovia (31.03., godz. 17:00), DAP Dębica - LUKS Skrzyszów, KSP Kielce - UKS 3 Staszówka Jelna, Hetmanki - Perły.

mp

Przygotowania naszych ekip

Wprawdzie zespoły z Klasy Okręgowej mają przymusową pauzę, jednak trochę działa się w okresie przygotowawczym. Przed nami kolejna dawka informacji z klubów z naszego regionu.

UNIA KRZYWDA

Powrót „syna marnotrawnego”

Piłkarze Unii przygotowawali się do rundy wiosennej od połowy stycznia. Zespół Zbigniewa Lamka spotykał się dwa razy w tygodniu.

- Rozegraliśmy cztery mecze kontrolne. W niedzielę mieliśmy mierzyć się z Sępem Żelechów, lecz ze względu na obostrzenia musieliśmy odwołać granie - mówi szkoleniowiec. Unia raz zmierzyła się z żelechowianami i przegrała 0:4. Ponadto Dariusz Dadasiwicz i spółka ograli 3:0 i 1:0 Olimpię Okrzeję oraz ulegli 2:4 Polesiu Serokomla.

Wiosną na boisku zabraknie

Cezarego Bieńczyka, który musiał poddać się operacji więzadeł krzyżowych w kolanie. - Wierzymy, że będzie z nami w nowym sezonie. Obecnie na drobny uraz narzeką Mateusz Kot, który odczuwa ból w pachwinie, ale to kwestia kilku dni - dodaje.

Nowym-starym zawodnikiem Unii został Dawid Rostół. Wychowanek klubu z Krzywdy występował w Starcie Gózd, a przez ostatnie sezony w Bizonie Jeleniec. 23-latek przyczynił się do historycznego awansu do IV ligi ekipy Mariusza Ciołka. - To chłopak od nas. Pochodzi z miejscowości Gąska i grał w naszym zespole w grupach młodzieżowych oraz debiutował w czwartej lidze. Później nasze drogi się rozeszły, ale na najbliższe miesiące wrócił do nas i będzie grał na zasadzie wypożyczenia. Złapał trochę doświadczenia w Bizonie i z pewnością się nam przyda. Może grać jako boczny pomocnik lub napastnik. Znajdziemy mu miejsce - kończy Lamek.

SOKÓŁ ADAMÓW

Wysokiński za Cąkałę

W ostatnich dniach odbyło się walne zebranie Sokola Adamów. Najważniejszym punktem były wybory nowych władz.

Robert Cąkałę na stołku prezesa zastąpił Grzegorz Wysokiński. 39-latek jest zarazem zawodnikiem Rosołów. Na stanowisko wiceprezesa został wybrany Radosław Mioduchowski, zaś sekretarza kolejny aktywny gracz Sokola - Marcin Dzido. Rolę skarbnika będzie pełniła Magdalena Chmielewska, zaś członkiem zarządu został Krzysztof Stępnia.

GRANICA TERESPOL

Spokój przy granicy

Piłkarze Łukasza Sawtyruka przygotowawali się do rundy wiosennej od połowy lutego. Trenowali dwa razy w tygodniu.

Wojciech Machnowski i spółka zaliczyli pięć meczów kontro-



Dawid Rostół (przy piłce) po latach wrócił do Unii Żabików (fot. Kinga Olek)

lno. Kolejno: przegrali 2:3 z juniorami Podlasia Biała Podlaska, wygrali 5:4 z Tytanem Wisznice, ulegli 0:3 Az-Budowi Komarówka Podlaska, triumfowali 7:2 z Perłą Sławatycze oraz niespodziewanie przegrali 4:5 z Twierdzą Kobylany. W weekend te-

respolanie mieli grać z Krzną Rzeczyca.

- Wydaje się, że kadra zespołu będzie taka sama. Nikt nie zgłosił chęci odejścia. Na ten moment nie mamy również potwierdzonych zawodników, jednak jesteśmy po słowie z jednym



Grzegorz Wysokiński zastąpił na stołku prezesa Sokola Adamów Roberta Cąkałę

piłkarzem, który ma ciekawą przeszłość. Mogę zdradzić, że ma 27 lat i w przeszłości grał w Granicy. Ma na koncie sporo występów w trzeciej i czwartej lidze - mówi Sawtyruk, trener Granicy.

mp

Zdążyli zagrać w ostatniej chwili. Cenne doświadczenie AZ BUD-u

Zagrały tylko Grom i Komarówka, reszta czeka na koniec lockdownu

Przegrana z trzecioliговcem wstyd AZ BUD-owi nie przynosi, bardziej martwi kontuzja Krzysztofa Klimiuka. Grom pokonał Rogo Rogożnicę. Na kiedy jednak trzeba szlifować formę, pozostaje niewiadomą.

Rafał Borysiuk oprócz trenowania Podlasia sam jeszcze wychodzi na boisko w barwach klubu z Komarówki.

- Jak długo mieliśmy siły, to mecz był wyrównany, ale potem to już nas przewyższali wyraźnie - komentował po meczu trener Witalij Melnyczuk. Ambicję kontuzją przypłacił Krzysztof Klimiuk, który zderzył się głową z testowanym w Podlasiu niemal dwumetrowym zawodnikiem z Francji. Obie połowy Podlasie wygrało 3:0. Może gdyby Borysiuk jednak zagrał w AZ BUD-zie, to by coś odkrył?

Grom zwycięski

Chwilę później na to samo boisko wyszły drużyny Gromu i lidera A-klasy Rogo Rogożnica. Drużyna trenera Edmunda Koperwasy wygrała 2:1 (1:0). Gole zdobyli z karnego Mateusz Muszyński (wcześniej faulowany



Na AZ BUD zawsze można liczyć. Przy okazji sparingu z Podlasiem zebrali pewną kwotę pieniędzy i przekazali na leczenie Antosi. Tak trzymać

w polu karnym był Piotr Zieliński) oraz po solowej akcji Mateusz Biegajło. Do drużyny ma wrócić z wypożyczenia do Bizona

Jeleniec Łukasz Samociuk, który jednak w piątkowym sparingu jeszcze nie zagrał. Inne drużyny swoje plany musiały zweryfikować.

Orzeł Czemierniki zdążył zrobić przy tym coś pożytecznego: włączyli się do internetowej akcji polegającej na robieniu

pompek i zbieraniu pieniędzy na rzecz operacji Antosi Bober. Dzięki, super robota!

Zbigniew Smółko

Chociaż młodzi mogą grać...

Wiele wskazuje, że w najbliższych tygodniach pasjonować się będziemy głównie piłką młodzieżową, której nie objęły przeciwepidemiczne obostrzenia. Zanim aura pozwoli wyjść piłkarzom na zielone boiska i wznowić rozgrywki ligowe, rozgrywane są spotkania towarzyskie. Drużyna rocznika 2010/2011 Gromu Kąkolewnica wybrała się do - prężnie działającego ostatnio - klubu w Rzęczy, gdzie sparowała ze swoimi rówieśnikami. Atmosfera świetna, wynik nieistotny (w ligach niskich roczników w ogóle systemowo nie liczy się bramek i nie układa tabel), grunt, że była okazja się poruszać



Taekwondocy z Radzyna znowu wygrywają

Wojownicy wrócili!

Pięć medali przywieźli z rozgrywanego w weekend w Pruszczu Gdańskim Grand Prix Polski Seniorów i Juniorów w Taekwon-do podopieczni trenera Łukasza Ciężkiego. Był to pierwszy start po dłuższej, spowodowanej epidemią przerwie.

Pierwszego dnia podczas rozgrywania konkurencji seniorskich po brązowy medal sięgnęła Natalia Olszak w walkach do 68 kg. Drugiego dnia zawodów w rywalizacji juniorów zawodnicy radzyńskiego klubu zdobyli cztery srebrne medale, które zawisły na szyi Zuzanny Mierkiewicz w walkach do 55 kg w kategorii stopni mistrzowskich, Nikoli Kuśmierowskiej w walkach do 60 kg w kategorii stopni uczniowskich, Aliny Kaznadziej w walkach do 60 kg



Impreza w Pruszczu przeprowadzona została bez kibiców i w pełnym reżimie sanitarnym. Nie ma pewności na rozegranie jakich imprez pozwoli tej wiosny COVID. Ale jeśli już ekipa Radzyńskiego Sportowego Centrum Taekwon-do gdzie pojedzie, to z pustymi rękami nie wróci

w kategorii stopni mistrzowskich. Ostatni srebrny medal zdobył Miłosz Wrotniak w walkach +75 kg w kategorii stopni uczniowskich.

Dobrze zaprezentowali się również pozostali zawodnicy radzyńskiego klubu Jakub Cieślak, Filip Kuszpa, Bartosz Chadaj, Ewelina

Andryszczyk, Karol Szwed, którzy uplasowali się, plasując się za strefą medalową.

Zbigniew Smółko

CO TAM PANIE W ORLĘTACH?

To nie jest dobra wiadomość

Przez pięć minut sobotniego meczu Orleń - Jutrzenka Giebułtów od zejścia Bartka Idzikowskiego do wejścia Janka Bożyma w drużynie gospodarzy nie było na boisku żadnego wychowania. Chyba pierwszy raz w dziejach klubu.

W wyjściowym składzie z zawodników, którzy przygodę z piłką zaczęli na Warszawskiej w Radzynie Podlaskim, znalazł się tylko Idzikowski, na ławce rezerwowych usiedli zaś m.in. Robert Nowacki, Piotr Kuźma, Karol Rycaj i Jan Bożym. Dwóch ostatnich weszło do gry jako zmiennicy. Żeby było jasne: sztab szkoleniowy podjął absolutnie słuszne decyzje w meczu „o sześć punktów” patrzeć można wyłącznie na potencjał sportowy, a nie kwestie prestiżowe. Niewykluczone, że gdyby zdrowy był Albertin, to i „Idzi” by się nie zmieścił. Oczywiście też w żaden sposób nie zamierzam nie doceniać albo dyskryminować chłopaków „przyjezdnych”, bo żaden z nich się nie obija, każdy robi, co może i białozielone barwy prezentuje godnie. Od takich graczy jak Maciej Filipowicz, Michał Kobiółka, Szymek Kamiński można się tylko uczyć, namówienie ich na granie w Orleń to udana operacja. Karol Kalita zaś po tylu sezonach już „wrosł” w klub i widać, że w obecnej trudnej sytuacji bierze dużo odpowiedzialności na siebie. Krzysiek Stężała, Rafał Borysiuk

czy wcześniej Damian Panek też skądś kiedyś przyjechali i napisali historię. Jednak coś boli. W kółko wraca pytanie: gdzie są ci miejscowi mityczni „młodzi zdolni”. Czyt trzeba jakichś wielkich umiejętności, żeby grać w rodzinnym klubie w III lidze? Nie, nie trzeba. Trzeba chęci. Dwa sezony temu szansę debiutu w III lidze dostało kilku zawodników z drużyny juniorów. W tej chwili regularnie grają tylko Bartek i Janek, którzy przecież wcale nie byli największymi gwiazdami w tamtym składzie. Różnią się jednym: piłkę traktują poważnie, a oprócz umiejętności czysto technicznych i fizycznych mają jedną cechę: chcą - przepraszam za męskie słowo, ale ono jest tu niezbędne - zapieprzać! Nieźle wyglądają pod tym względem jeszcze, wypożyczeni do niższych lig, Arek Korolczuk i Kacper Kania (moim prywatnym zdaniem laika nieco niedoceniany...), którzy na razie po prostu potrzebują co weekend 90 minut grania. A pokusy są. W czwartej lidze, trenując góra trzy razy w tygodniu, można śmiało zawołać 400 zł za mecz. Nawet w okręgówce roi się od facetów, którzy kiedyś podjęli decyzję, że zamiast pięć razy zaawianiac na treningu i mieć weekendy zajęte wyjazdami do Wólki Pełkińskiej, mogą sobie dwa razy pokopać rekreacyjnie, w niedzielę zagrać mecz i te dwie stówki przylulić. Wybrali, jak wybrali.

Zbigniew Smółko

Rady nadzorcze odwołały dotychczasowe władze spółek

Miotła w bialskich spółkach. Wod-Kan i Zieleń mają nowych prezesów

BIAŁA PODLASKA: Zmiany w miejskich spółkach Wod-Kan oraz Zieleń. Rady nadzorcze zdecydowały się na odwołanie dotychczasowych prezesów i powołanie ich następców.

15 marca rada nadzorcza w spółce Bialskie Wodociągi Kanalizacja Wod-Kan zdecydowała o odwołaniu ze stanowiska prezesa spółki Janusza Bystrzyńskiego oraz wiceprezesa Ernesta Jarosza.

Na tym samym posiedzeniu na nowego prezesa firmy rada wybrała Agnieszkę Baczyńską. Prezes objęła stanowisko od 16 marca br. Zarząd spółki będzie od tego dnia jednoosobowy.

Przypomnijmy, że o prezesach Wod-Kan niedawno było głośno po tym, jak poseł Dariusz Stefaniuk ujawnił ich zarobki za ubiegły rok i domagał się, żeby zarząd spółki był jednoosobowy (patrz obok).

Miasto tłumaczy

O tym, dlaczego w spółce Wod-Kan zdecydowano się na zmiany prezesów, mówi prezydent Białej Podlaskiej Michał Litwiniuk. Thu-

maczy, że minął „okres dżentelmeńskiej umowy z panem prezesem Januszem Bystrzyńskim, który posiada uprawnienia emerytalne”.

- Dzięki dotychczasowemu zarządowi za wsparcie spółki doświadczeniem i pracą. Zmieniliśmy formułę menadżerską w spółce: nowo powołana pani Agnieszka Baczyńska została prezesem jednoosobowego zarządu. Rada nadzorcza, w skład której wchodzi także przedstawiciel załogi spółki, o powołaniu nowej pani prezes zdecydowała jednomyślnie - mówi prezydent.

Dodaje: - Stojące przed spółką wyzwania wymagają pełnego zaangażowania, co pani prezes, która ma bardzo duże doświadczenie w branży inżynierskiej, doskonale rozumie. Nie ukrywam swojej satysfakcji, że do Białej Podlaskiej wracają pochodzący z naszego miasta fachowcy, przywożąc ze sobą wieloletnie inżynierskie doświadczenie.

Praca społeczna i biznesowa

- Nie będę już pracował w Wod-Kanie i nie przechodzę do innej

miejskiej instytucji. Do końca sezonu 2020/21 kontynuuję moją społeczną pracę w zarządzie MKS Podlasie oraz działania w Inicjatywie Polskiej pod kierunkiem doktora Riada Haidara. Biznesowo wracam do sektora prywatnego, mam kilka ciekawych propozycji do rozważenia - mówi Ernest Jaroszek.

Jednocześnie dziękuje wszystkim współpracownikom z bialskich wodociągów.

- Jesteście przykładem pracowitości i zorganizowania. W szczególności dziękuję prezesowi Januszowi Bystrzyńskiemu, dyrektorowi Zygmuntovi Królowi i dyrektorowi Andrzejowi Czapkiemu za mentoring i przekazanie dużej części swojego doświadczenia. Nowej pani prezes życzę powodzenia, wytrwałości i niezależności w podejmowaniu kluczowych decyzji - podsumowuje były wiceprezes.

Nowa prezes z doświadczeniem

Agnieszka Baczyńska jest białczanką, absolwentką Wydziału Inżynierii Środowiska na Politechnice Warszawskiej, Instytutu



Na nowego prezesa Zieleni rada nadzorcza wybrała Konrada Afaltowskiego

Zaopatrzenia w Wodę i Budownictwa Wodnego. Po ukończeniu studiów pracowała we wszystkich obszarach dotyczących instalacji inżynierskich. Przez ostatnich 8 lat reprezentowała swoich pracodawców na ok. 23 budowach w całej Polsce, gdzie pełniła rolę m.in. kierownika robót.

- Jej głównymi zadaniami były organizacja i nadzorowanie prawidłowego przebiegu prac przy tych instalacjach - informuje Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik prezydenta Białej Podlaskiej

Zmiany także w Zieleni

15 marca br. odbyło się również posiedzenie rady nadzorczej



Inż. Agnieszka Baczyńska, nowa prezes Wod-Kan jest białczanką, absolwentką Wydziału Inżynierii Środowiska na Politechnice Warszawskiej, Instytutu Zaopatrzenia w Wodę i Budownictwa Wodnego

w spółce ZPH Zieleń, która odwołała odchodzącą na emeryturę Halinę Stasiewicz ze stanowiska prezesa spółki. Na tym samym posiedzeniu na nowego prezesa firmy rada nadzorcza wybrała Konrada Afaltowskiego.

To białczanin, magister ekonomii, absolwent Collegium Mazovia w Siedlcach. Ukończył także Collegium Humanum w Warszawie (kierunek studiów: executive master of business administration, MBA).

Dotychczas Afaltowski zajmował stanowisko kierownicze w spółce.

- Wcześniej zdobywał do-



Jak tłumaczył poseł PiS Dariusz Stefaniuk, gdy odchodził z urzędu prezydenta, prezesem spółki był Mirosław Kapłan, który nie miał zastępcy. - Dziś mamy dwóch panów prezesów za prawie pół mln zł, a z drugiej strony mówi się nam, że trzeba szykować podwyżki cen wody. To nie jest w porządku, bo słyszeliśmy, że władza będzie tania, a mieszkańcy będą mieli jak najlepiej.

świadczenie, prowadząc własną działalność gospodarczą oraz będąc pracownikiem administracji publicznej. Przed zatrudnieniem w ZPH Zieleń był prezesem zarządu Spółdzielni Mieszkaniowej TEREBELSKA II w Białej Podlaskiej - opisuje rzecznik magistratu.

Stasiewicz będzie pełniła funkcję prezesa do końca marca br. Od 1 kwietnia zastąpi ją Afaltowski.

Maciej Maciejuk

Wojewódzki Inspektorat Transportu Drogowego w akcji

Uszkodzone ciężarówki wyeliminowane z „dwójki”

WORONIEC, GM. BIAŁA PODLASKA: Inspektorzy WITD, popularne „krokodylki”, systematycznie zatrzymują pojazdy, których stan techniczny budzi grozę. Tak ostatnio stało się z dwiema naczepami: jedną z popękanymi tarczami hamulcowymi oraz drugą z uszkodzoną oponą.

Tylko jednego dnia na woronieckim parkingu, obok drogi krajowej nr 2, inspektorzy udaremnili dalszą jazdę dwóm pojazdom.

Paweł Gruszka, naczelnik wydziału inspekcji WITD w Lublinie, poinformował nas, że dzięki rutynowej kontroli stanu technicznego wyeliminowano tam z ruchu naczepę, w której mogło dojść do rozpadu tarcz hamulcowych.

Inspektorzy akurat skontrolowali stan techniczny pojazdu jadącego z Włoch do Rosji, a należącego do rosyjskiego przedsiębiorcy. Po dokonaniu oględzin układu hamulcowego naczepy stwierdzili, że tarcze hamulcowe na drugiej osi są w fatalnym stanie technicznym.

- Były popękane tak mocno, że w każdej chwili mogły się rozpaść i zablokować koło, a przez to do-

prowadzić do zmiany kierunku jazdy, stanowiąc śmiertelne zagrożenie dla innych uczestników ruchu - wyjaśnia naczelnik.

Podkreśla, że szczęśliwie w tym przypadku udało się uniknąć tragedii.

- Zatrzymano dowód rejestracyjny naczepy i zabroniono dalszej jazdy kierowcy, którego ukarano mandatem karnym. Wobec przewoźnika zostało wszczęte postępowanie administracyjne za wykonywanie przewozu drogowego niesprawnym pojazdem, za co grozi kara pieniężna: 2 tys. zł - zaznacza Paweł Gruszka.

Tego samego dnia konieczne były też ostre decyzje wobec polskiego przewoźnika, który wysłał na dłuższą trasę tir, w którym jedna z opon była zużyta do tego stopnia, że widoczny był jej kord.

- Nie jest to przejaw awarii opony, a zdecydowany dowód na brak minimalnego nadzoru przedsiębiorcy nad stanem technicznym użytkowanych pojazdów. Dodatkowo ujawniono uszkodzone światło cofania - wylicza naczelnik.

Dodaje, że w konsekwencji inspektorzy WITD zatrzymali dowód rejestracyjny i zakazali dalszej jazdy. Postanowili, aby wo-



Tarcze hamulcowe rosyjskiej naczepy były popękane



W polskiej ciężarówce widoczny był kord opony. TIR jechał w długą trasę

bec przewoźnika i zarządzającego transportem w przedsiębiorstwie wszczęć postępowanie administracyjne.

- Skutkiem tych działań, oprócz

kary pieniężnej, może być również cofnięcie licencji uprawniającej do wykonywania transportu drogowego - zapowiada Paweł Gruszka. (Pim)

Mercedes i volvo pozostały w Polsce



Warty ok. 250 tys. zł Mercedes Actros pozostał w Polsce

KUKURYKI: Dwa skradzione pojazdy ciężarowe warte ponad 300 tys. zł zatrzymała straż graniczna.

41-letni Mongoł próbował wyjechać ciągnikiem siodłowym marki Volvo poprzez przejście graniczne do Białorusi. Funkcjonariusze ujawnili w pojeździe ingerencję w polu numerycznym VIN.

Por. Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej, poinformował nas, że kierowca został zatrzymany, zaś warte 55 tys. zł volvo (rok produkcji 2008) zabezpieczono na parkingu służbowym.

Dwa dni wcześniej 59-letni Białorusin usiłował samochodem ciężarowym przekroczyć granicę na kierunku wyjazdowym z naszego kraju.

- Funkcjonariusze z Terespoli ustalili, iż pojazd marki Mercedes (rok produkcji 2018) o szacunkowej wartości 250 tys. zł jest poszukiwany jako utracony na terytorium Polski. Zatrzymali mężczyznę i zabezpieczyli odzyskaną ciężarówkę - podkreśla porucznik.

W tym roku funkcjonariusze NOSG odzyskali różnego rodzaju pojazdy (samochody osobowe i ciężarowe, maszyny, rowery) o łącznej wartości prawie 2 mln zł. (Pim)

Odszedł zasłużony strażak z gminy Ulan-Majorat

Zmarł druh Stanisław Zbigniew Grodzicki

Ulańska społeczność pożegnała jednego z założycieli i wieloletniego naczelnika Ochotniczej Straży Pożarnej w Wierzchowinach.

Całe życie w OSP

Druh Stanisław Zbigniew Grodzicki miał 77 lat. Jako mło-

dy chłopak uczestniczył w tworzeniu od podstaw w 1965 r. jednej z najmłodszych jednostek w gminie – OSP Wierzchowiny.

Był przez kilkadziesiąt lat, nieprzerwanie aż do 2016 r., jej naczelnikiem. Jako reprezentant swojej jednostki wchodził w skład Zarządu Oddziału Gminnego Związku OSP w Ulanie-Majoracie.

Pracowity, uczynny, życzliwy innym

To w dużym stopniu dzięki Zbyszkowi (tak był nazywany przez przyjaciół i znajomych) i jego długoletnim staraniom wybudowana została w Wierzchowinach okazała strażnica wraz ze świetlicą oraz wyposażono jednostkę w średni samochód ratowniczo-gaśniczy.

Jakub Hapka



Druh Stanisław Zbigniew Grodzicki (1943 – 2021). Jako reprezentant swojej jednostki wchodził w skład Zarządu Oddziału Gminnego Związku OSP w Ulanie-Majoracie

Na ostatniej sesji radni zdecydowali o zwiększeniu pensji pani wójt

Anna Mróz dostała podwyżkę. Zarobi 9982 zł brutto

Gmina Kąkolewnica: Debatą o podwyżce płacy stała się okazją do oceny rządów wójt Anny Mróz.

- Biorąc pod uwagę pracę i efekty pani wójt, podnoszące standardy życia naszych mieszkańców, podjęliśmy decyzję, że ustalenie wysokości wynagrodzenia powinno być przedmiotem dzisiejszej sesji - rozpoczął dyskusję przewodniczący rady gminy, Mariusz Majczyna. Na czas debaty wójt Anna Mróz opuściła salę.

Podwyżka o 1000 zł

Przewodniczący przytoczył treść uchwały. Zakłada ona, że od 1 kwietnia 2021 r. ustala się wójtowi gm. Kąkolewnica wynagrodzenie w wys. 9982 zł brutto, na które składa się:

- wynagrodzenie zasadnicze - 4 700 zł
- dodatek funkcyjny - 1900 zł
- dodatek specjalny - 37 proc. wynagrodzenia zasadniczego i dodatku funkcyjnego - 2442 zł
- dodatek za wieloletnią pracę - 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego - 940 zł

Prokopiak: Porażką było zamknięcie dwóch szkół

- Są sukcesy, ale są też porażki. Zostały zamknięte dwie szkoły - zainicjował debatę radny Sławomir Prokopiak i zauważył: - Został podniesiony podatek - o tym też trzeba pamiętać. Zadeklarował, że będzie głosował przeciwko podwyżce.

Grabowiec „dał” 100 tys. zł, otrzymał 35 tys. zł

- Zapewne mnie przegłosujecie, ale proszę o podanie niższej kwoty, o której była mowa na komisji. Trzeba dążyć do tego, żeby w tych miejscowościach, w których zamknęło się coś na zawsze, też coś zrobić - apelował radny z Grabowca. - 35 tys. zł (miejscowość otrzymała tyle na

dobudowę oświetlenia) to fundusz sołecki, który powinniśmy dostawać co roku. Rada Gminy we wcześniejszym głosowaniu zdecydowała się nie wyodrębnić go z budżetu. Mieliśmy też wkład. Z naszej miejscowości sprzedano działki za ponad 100 tys. zł, tyle wpłynęło do Urzędu Gminy - argumentował potrzebę większej liczby inwestycji w Grabowcu.

Wójt zarabiała najmniej w powiecie

- Pani wójt zarabiała najmniej w powiecie radzyńskim - dodał przewodniczący Majczyna. - Nie jest to maksymalna kwota wynagrodzenia, zarabia tak większość wójtów. Dziś kwota brutto to 9982 zł, jest o ponad 1000 zł wyższa od uchwalonej w 2018 r. - zauważył i zwrócił się do radnego z Grabowca: - W pewnych sprawach ma pan rację, nie będę tego podważał. Podejmuje się czasem łatwe i trudne decyzje. Niektórymi sprawami naszej gminy rządzi ekonomia - dowodził. - Nie można wszystkiego zwać na wójtów.

Sekretarz: Pamiętamy o Grabowcu

- Każdy człowiek odnosi w życiu porażki i sukcesy. Chodzi o to, by tych sukcesów było więcej niż porażek - włączył się do dyskusji sekretarz gminy Marcin Czyżak. - Staramy się pamiętać o pana miejscowości. Przypomniat ubiegłoroczny remont drogi, biegnącej przez Grabowiec i Wygnankę. Nie można mówić, że miejscowość została zapomniana.

Przyznał, że rozumie żal po likwidacji szkoły. - Inwestycje będą sukcesywnie pojawiały się w Grabowcu - zapewnił Czyżak.

Prokopiak: Większy budżet kręci się wokół dwóch miejscowości

Radny przyznał, że dziękował za drogę. - Jeśli mówi się, że



Leszek Józwiak, radny

To w pewnym sensie dyskryminacja

Nie chcę, by nas postrzegano, że być może ze względu na płeć nie należy się jej pełna stawka. Uważam, że wójt zasługuje nawet na więcej. Jestem przekonany, że gdyby maksymalna stawka wynosiła 11 tys. zł brutto, padłaby propozycja 10 800 zł. Na komisji były „szachy”.

prawie milion złotych kosztuje utrzymanie szkoły, to należałoby choć co roku przeznaczyć większe pieniądze na inwestycje, a nie de facto fundusz sołecki. Mamy fatalne drogi. Wszystkie są nie do naprawy, ale do położenia nowego asfaltu. Trzymam za słowo przewodniczącego i sekretarza, że będzie lepiej - podsumował Prokopiak.

Józwiak: Większość wójtów z powiatu zarabia ponad 10 tys. zł

- Temat podwyżki pojawiał się na wewnątrzkoalicyjnych spotkaniach i w komisji budżetowej - powiedział Leszek Józwiak. - Jako pierwszy wystąpiłem z wnioskiem formalnym o podwyżkę. Wtedy mój wniosek został jednogłośnie odrzucony - przypomniał.

Poinformował, że złożył wniosek o 10 180 zł wynagrodzenia. - Wnioskowałem, by zrównać pobory pani wójt z większością wójtów naszego powiatu i ościennych gmin. Argumentowałem to tym, że pani wójt ustalono najniższe pobory.



Stanisław Zalewski, radny

Wójt powinien się wykazać

Jako radny wyznaczam wynagrodzenie czwartemu już wójtowi. Kurowskiemu, Pękale, Ładnemu - każdemu z nich - dawaliśmy trochę więcej, niż najniższe, żeby się wykazali. Zaproponowaliśmy nie najwyższą kwotę, żeby wójt miał motywację do dalszej pracy.

Pierwsza kadencja = niższa pensja?

Przyznał, że nie trafiają do niego kontrargumenty, że to dopiero pierwsza kadencja. - Mamy dwukadencyjność i wstyd jest czekać do drugiej kadencji, czy do jej połowy, żeby dać jakąś podwyżkę - stwierdził Józwiak. - Co my chcemy przekazać powiatowi? Jak odbiorą tę decyzję ludzie?

Podatki, śmieci, pensja wójta - najniższe w powiecie

- Co my chcemy przekazać społeczeństwu? Podnieśliśmy podatek - odniósł się do wypowiedzi Sławomira Prokopiaka.

- Widzi pan tylko złe rzeczy - zwrócił mu uwagę przewodniczący rady. - Tak wynagrodzenie wójt, jak i podatek mamy najniższy w powiecie i wiele innych rzeczy. Trzymamy jedno z najniższych kosztów śmieci. Chyba widzi pan, jakie mamy potężne inwestycje.

8658 zł

poprzednie miesięczne wynagrodzenie brutto

9982 zł

nowe, obowiązujące od 1 kwietnia, miesięczne wynagrodzenie brutto

Zalewski: Nie było nas stać na szkołę w Grabowcu

- Kolega mówił o zamknięciu szkoły w Grabowcu jako porażce. Ja uważam to za sukces - włączył się do dyskusji Stanisław Zalewski. - Nas na to nie stać. Dlaczego nie otworzyć szkół w każdej wiosce? Wtedy to będą jeszcze popularniejsze decyzje - ironizował. - Kurowski i Pękala chcieli zamknąć placówkę w Grabowcu - bali się. Podjęcie decyzji wymaga charakteru - dowodził, wzbudzając ożywienie na sali obrad (w sesji uczestniczyli też sołtysi). - Subwencja wynosiła 200 tys. zł, z naszych podatków dopłacaliśmy 900 tys. zł. Kto do czego dopłaca

- A dlaczego mamy dopłacać do Turowa i Kąkolewnicy? - przerwał mu radny Prokopiak. - Pan poczytuje to za sukces, ja pozostawię to ocenie społeczeństwa.

- Decyzja o zamknięciu szkół była spowodowana niższym demograficznym - dopowiedział radny Piotr Łątka. - Casy się zmieniają.

Łątka do Prokopiaka: Wciąż pan marudzi

Gdy atmosfera gęstniała, przewodniczący prosił radnych, by skupili się na omawianym punkcie.

- Niech pan zacznie współpracować - zaapelował Łątka do Proko-

Grzegorz Gnych: Jako radny wybrany przez mieszkańców Olszewnicy nie mam prawa poprzeć podwyżki z prostych względów: jesteśmy w tej kadencji najgorzej traktowaną miejscowością

piaka. - Na każdej sesji słyszę pana marudzenie.

Motywacja za 200 zł?

- Jak pan zamierza motywować wójta kwotą 200 zł? Proszę próbować - zwrócił się do Zalewskiego radny Józwiak. - W każdym samorządzie temat podwyżki jest kontrowersyjny, należy robić to z głową - uczulał radnych. - Nie usiądę więcej do rozmów na ten temat - zastrzegł.

Gnych: Olszewnica najgorzej traktowana

- Mamy demokrację, rządzi większość - włączył się w debatę radny Grzegorz Gnych. - Jako radny, wybrany przez mieszkańców Olszewnicy, nie mam prawa poprzeć podwyżki z prostych względów: jesteśmy w tej kadencji najgorzej traktowaną miejscowością.

- Uważałem pana wypowiedzi za rozsądne. Dziś zaprzepaścił pan wszystko - skomentował wystąpienie Gnychy Majczyna. Gdy w debacie zaczęły pojawiać się osobiste „wycieczki” radnych i wypominanie dawnych głosowań, przewodniczący Majczyna przerwał dyskusję i zarządził głosowanie.

11 radnych było „za” podwyżką pensji pani wójt, dwoje było „przeciw”, jeden wstrzymał się od głosu.

Jakub Hapka

Gmina Wołyń realizuje projekt współfinansowany ze środków RPO województwa lubelskiego

Pięć domów ludowych do liftingu



Prace budowlane przy nowej elewacji domu ludowego w Ostrówkach

Jak tylko pogoda i epidemia pozwolą, wkrótce 5 domów ludowych w gminie Wołyń będzie po porządnym liftingu. Gmina przystąpiła do realizacji programu pn. „Dziedzictwo kulturowe gminy Wołyń – przebudowa domów ludowych”.

Projekt obejmuje przebudowę 5 domów ludowych w miejscowościach:

Branica Suchowska, Lisowółka, Ossowa, Ostrówki, Świerże.

Planowane są m.in. docieplenie stropów i ścian, wykonanie opasek z kostki brukowej, podjazdów i toalet dla niepełnosprawnych, wymiany okien, drzwi, montaż ogrzewania i klimatyzacji, nowe elewacje, dachy i m.in. instalacje fotowoltaiczne na każdym budynku.

Wartość projektu to 2 736 864,19 zł, a dofinansowanie 1 775 803,83 zł (65 proc.).

Po przetargu

W wyniku przetargu zostali wyłonieni wykonawcy. Zakład Remontowo-Budowlany Wiśniewski Andrzej z Łukowa złożył najkorzystniejszą ofertę dla trzech inwestycji i będzie remontował domy ludowe w Branicy Sucho-



Dom ludowy w Lisowółce w nowej wersji

W każdym z domów znajdować się będzie stała ekspozycja, przypominająca historię wołyńskich terenów związanych z Unitami Podlaskimi

wolskiej (za 300 tys. zł), w Lisowółce (440 tys. zł), w Ossowie (300 tys. zł).

Wykonawcą przebudowy domu w Ostrówkach jest firma Usługi Remontowo-Budowlane Marcin Jakimowicz z Łukowa (155 tys. zł). Z kolei dom ludowy w Świerżach remontuje firma Renomo Marcin Kamil Pietrzak z Grzędzówki (270 tys. zł).

Domy ludowe z duchem czasu

Wykonawcy już przystępują do prac budowlanych.

- Chcemy podnieść jakość infrastruktury wewnętrznej domów ludowych, docieplić elewację i dachy. Idąc z duchem czasu wszystkie budynki dostaną instalację fotowoltaiczną - zapowiada wójt Tomasz Jurkiewicz.



Tomasz Jurkiewicz,

wójt gminy Wołyń

- Prace rozpoczęły się już w Lisowółce, Świerżach i Ostrówkach. Niebawem przebudowa rozpocznie się w Ossowie i Branicy Suchowskiej. Roboty są prowadzone w dobrym tempie, na razie bez większych komplikacji. Jeśli to tempo zostanie utrzymane, a pogoda czy epidemia spraw nie skomplikuje, zadanie uda się zakończyć przed terminem

2 736 864,19 zł
to wartość projektu

1 775 803,83 zł
tyle wynosi dofinansowanie

W każdym z domów znajdować się będzie stała ekspozycja, przypominająca historię wołyńskich terenów związanych z Unitami Podlaskimi.

mm

M A T E R I A Ł I N F O R M A C Y J N Y

Projekt pn. „Kompleksowa termomodernizacja budynku remizy OSP w miejscowości Komarówka Podlaska” - ukończony

W dniu 29 października 2019 r. podpisano umowę na dofinansowanie projektu pn. „Kompleksowa termomodernizacja budynku remizy OSP w miejscowości Komarówka Podlaska”. Zadanie współfinansowane jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Osi priorytetowej 5 Efektywność energetyczna i gospodarka niskoemisyjna, Działanie 5.2 Efektywność energetyczna sektora publicznego Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020.

Wartość projektu wynosi **849 789,10 zł**

Wydatki kwalifikowalne **633 690,32 zł**

Wartość robót (z umowy z wykonawcą) wynoszą **747 840,00 zł brutto**

W ramach termomodernizacji zostały przeprowadzone następujące prace:

- docieplenie stropu ostatniej kondygnacji wełną mineralną,
- wymianę drzwi zewnętrznych
- wymianę bram garażowych,
- wymianę okien na okna PCV,
- wymianę źródła ciepła na kocioł na biomasę (pellet),
- wymianę instalacji oświetlenia na energooszczędną typu LED,
- budowę instalacji fotowoltaicznej dachu budynku,
- wykonanie instalacji wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła w sali bankietowej.
- Przystosowanie łazienki do osób niepełnosprawnych
- Zakup i montaż schodowłazu.

Głównym celem projektu jest poprawa jakości środowiska naturalnego na terenie Gminy Komarówka Podlaska wpływająca na wzrost jakości życia mieszkańców oraz zwiększenie konkurencyjności obszaru, zintensyfikowanie działań zwiększających efektywność energetyczną sektora publicznego, łagodzenie zmian klimatu poprzez ograniczenie emisji zanieczyszczeń do atmosfery, zwiększenie wykorzystania energii pochodzącej z OZE.

Realizacja projektu przyniesie korzyści społeczno-gospodarcze zarówno w wymiarze lokalnym oraz regionalnym. Inwestycja wpłynie na realizację aktualnej polityki energetycznej.

Bezpośrednio wpłynie na ograniczenie zapotrzebowania na energię cieplną, co wpłynie na zmniejszenie zużycia konwencjonalnych surowców energetycznych oraz poprawę efektywności ich wykorzystywania. W efekcie realizacji projektu nastąpi również spadek zapotrzebowania na energię elektryczną z sieci, co przyczyni się do ograniczenia negatywnego wpływu funkcjonowania energetyki zawodowej na środowisko. Efektem redukcji emisji zanieczyszczeń do atmosfery poprawa stanu środowiska naturalnego gminy podnosząca jej atrakcyjność i konkurencyjność.

W ujęciu lokalnym przedsięwzięcie wpłynie na zaspokojenie potrzeb społecznych, poprawę warunków technicznych i zwiększenie komfortu użytkowników budynku remizy OSP w Komarówce Podlaskiej, możliwość utrzymania stałej temperatury we wszystkich pomieszczeniach, dostosowanie budynku do potrzeb osób z niepełnościami;

Prace remontowe zakończono w dniu 30 listopada 2020 roku.



Rzeczpospolita
Polska



Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Projekt pn. „Kompleksowa termomodernizacja budynku remizy OSP w miejscowości Komarówka Podlaska” współfinansowany jest ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020

Gdy pałac Potockich stał otworem...

Nie podpaść strażnikowi pałacu

**Radzyń Podlaski: Szczerść na wiecu, zagraco-
na Oranżeria, dozorca
Piszcz, czworaki i dzieje
pradziadka, woźnicy
Szlubowskiego – druga
część wspomnień Włodzie-
mierza Borysiewicza.**

W Radzynie, zawsze z okazji świąt państwowych, był wiec na dziedzińcu pałacowym. Mój tata na takie święta zjeżdżał do domu, zabierał i mnie. Wsadzał mnie sobie na ramiona i mówił: „Przeglądaj się”. Musiałem nie być za duży. Ojciec był brunetem. Zobaczyłem, że coś jest w jego włosach. Podobno zacząłem krzyczeć:

– Tatusiu, tatusiu! Ile ty masz pchełek!

Pałacowe sale w pięknych kolorach

Był rok '37/38. Jak kierowałem się do szkoły podstawowej, szedłem przez Ostrowiecką. Jak wracałem, łączyłem po całym pałacu. Po wszystkich salach. Nikt nie zwracał na mnie uwagi. Pamiętam, że były tam sale w odpowiednich kolorach. Była olbrzymia seledynowa sala z meblami obitymi w tym kolorze, druga – na bordowo.

Kiedy to wszystko pozajmowali Niemcy, to wciąż łączyłem – po tych wieżach itd. Ale to szybko się skończyło. Jak w '39 parę razy zbombardowali starostwo, to już tak się nie wędrowało.



Zachwaszczona, nieczynna Oranżeria

„Uważaj, żebyś u Piszczu nie podpadł”

Tego wszystkiego pilnował pan Piszcz, facet koło czterdziestki. Można było wszędzie chodzić, tylko – broń Boże – żeby Piszcz tego nie widział. Był dozorcą całego kompleksu. Chłopaki ostrzegali jedni drugich: „Uważaj, żebyś u Piszczu nie podpadł”. Był taki, że wszyscy się go bali. Chodził wszędzie – po fosach od strony miasta. Bramy były otwarte cały dzień, ale na noc były zamykane. On to robił.

Konie w sali konferencyjnej

Mój pradziadek, Michał Matysiak, przez długie lata miał stelmarnię* i kuźnię. Miał też pieczę nad dworskim sprzężem**. Konie były w pałacu,

tam, gdzie teraz jest sala konferencyjna. Trzydzieści parę koni tzw. cugowych. To był bardzo ciekawy typ konia. Raz miałem okazję jechać, gdy mój brat był w Lublinie u lekarza, u doktora Majewskiego na Krakowskim Przedmieściu.

Powstańcy na zesłaniu

Pradziadek był farnym, mieszkał w czworakach. Ale pomagał także przy remontach pojazdów. Nauczył się przy okazji stelmarki i kowalstwa – takiego na swój użytek. Podczas powstania styczniowego, był woźnicą któregoś z młodych Szlubowskich. Jeździł nawet do Ostrowa Lubelskiego, tam był przywódca powstania na Radzynie.

Powstanie się nie udało, dziadka z dziedzicem zabrali na Sybir. Rusczy podobno strasznie się dzi-



Włodzimierz „Bodek” Borysiewicz,
autor wspomnień

Oranżeria była zaniedbana
- W pałacu mieściło się starostwo, ale obsadowo nie było wielkie. Sale były do pokazywania ludziom, zwiedzania. Oglądałem oranżerię, była zaniedbana. Nie było tam nic, jeden wielki bałagan. Parę razy zaglądałem przez okna, widziałem kupę gratów. Stało to bez specjalnej opieki

wili: „W jaki sposób ty, farnal i woźnica, chciałeś przystąpić do tego powstania?”. A on, jak woził dziedzica, to się osłuchał, co to ma być z tym zrywem.

Remont za jedzenie

Na zsyłce mieszkali po wsiach. Gospodarze, którzy żywili tych zesłańców, dostawali parę kopiejek na ich utrzymanie. Oczywiście, starali się i sami coś zarobić. Był głód. Dziedzic marnie się trzymał. Umiał tylko polować. Michał widząc, że to nie przelewi, zaczął chłopom remontować

wozki. Jak remontował, to dostawał jeść. We dwóch mieli chociaż wyżywienie.

Chłop „zbakierowany” nie może wrócić

Radzyńscy Szlubowscy wystarali się, żeby ściągnąć go z tego zesłania. Napisał do niego: „Wracaj, skończyła ci się zsyłka. Będziesz mógł mieszkać w Radzynie”. Odpisał: „Bardzo wam dziękuję za pomoc i staranie, ale ja bez Michała nie wrócę”.

Wtedy Szlubowscy postarali się o to, żeby ściągnąć i mego pradziadka. Ale generalny gubernator z Siedlec ustalił: taki chłop, który przystąpił do powstania, jest mocno „zbakierowany”. Pozwolił mu wrócić, ale nie pozwolił mieszkać na terenie siedleckiej guberni, pod którą podlegał Radzyń.

Krzyż z odlewanego metalu

Pracował więc w Warszawie, tam udało się go umieścić. Dostał robotę, ponieważ był takim trochę kowalem w hucie, gdzie potem była Huta Warszawa. Tam sobie tak urobił kumpli, że po pewnym czasie ten zakaz został cofnięty. Mógł wrócić na teren powiatu radzyńskiego. Tu przygotowali dla niego stanowisko szefa nad całym sprzężem. Dziadek zamieszkał z rodziną

w tym domu, obok pałacu. Remontował i pilnował koni.

Kiedyś, jak próbował konie i jakiś wóz – konie poniosły, dziadek spadł i się zabił. Miał 65 lat. Kiedy dowiedzieli się o tym koledzy z tej huty pod Warszawą, zrobili mu krzyż z odlewanego metalu. Tam była tabliczka, ale nie było na niej wzmianki, że był powstańcem styczniowym. To było zakazane. Stała tam bardzo długo, przed kilkoma laty włożono ją do środka grobu na radzyńskim cmentarzu.

Przemiana postawy okupantów

Później pochowano tam jego wnuka – Henryka Matysiaka. Bardzo młodo umarł, w '41 roku. To był taki okres, kiedy z Niemcami nie dało się nic załatwić. Dopiero później, jak zobaczyli, że z nimi jest kiepsko – dawało się coś załatwić. Nie można było zorganizować lekarstw.

* Stelmarnia to budynek, w którym pracował stelmach, czyli kołodziej – rzemieślnik zajmujący się wyrobem drewnianych wozów, sań i części do nich, głównie kół.

** Sprzężaj – ogół zwierząt pociągowych (m.in. konie, woły osły) wykorzystywanych do transportu, prac na roli i w gospodarstwie (np. kariat).

Jakub Hapka

Każda z parafii z sercem dla serca Antosi

Mieszkańcy powiatu, także gminy Borki, włączają się w akcję charytatywną na rzecz 3-letniej Antosi Bober. Dziewczynka musi przejść bardzo poważną operację serca w Stanach Zjednoczonych. Jej koszt to ponad 1 mln zł.

Niedziela, 14 marca, była w gminie wyjątkowo słodka. Podczas kermasu „Słodka niedziela z Antosią Bober” zorganizowanego przy kościele NMP Wspomożycielki Wiernych w Borkach, zebrano 12 806,75 zł.

- Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy brali udział w przygotowaniach, paniom, które upiekły pyszne ciasta, m.in. z ZPO w Borkach, ze Szkoły Podstawowej w Tchorzewie, z KGW JUTRZENKA w Woli Chomejowej, z KGW

w Krasewie, jak i wszystkim hojnym darczyńcom! Jesteście wspaniali. Wspólnie odnieśliśmy sukces i dzięki waszym sercom możemy dołożyć naszą cegiełkę na leczenie Antosi Bober. Razem możemy więcej, dobro powraca - dziękują organizatorzy akcji.

Zbiórkę datków przeprowadzono też w parafii Narodzenia NMP w Woli Osowińskiej.

- Wiele osób mogło na zakończenie dnia powiedzieć sobie z wielką radością, że dzisiaj wykonałem ten gest miłości do bliźniego. Mogliśmy być świadkami przepięknej akcji charytatywnej - mówi jeden z parafian.

Kwota, która została zebrana to 11 520 zł.

- Ta suma pokazuje, jak wiele serca jest w nas i jak wspólnymi siłami jesteśmy w stanie zrobić dużo dobrego - dodaje.

Do akcji dołączają szkoły i inne placówki.

mm



Sołectwo Wola Chomejowa oraz KGW Jutrzenka na kermasie w Borkach do wspólnej puszkii zebrali 3 140 zł

Wspólnie odnieśliśmy sukces i dzięki waszym sercom możemy dołożyć naszą cegiełkę na leczenie Antosi Bober. Razem możemy więcej, dobro powraca - dziękują organizatorzy akcji



Wiele serc porusza historia małej radzynianki, Antosi. Do puszkii na zbiórkę datków na operację Tosi popłynęło z gminy Borki jednej niedzieli ponad 20 tys. zł